

PRZEDPIATA „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jakabowski 82; Warszaw. oddział: Marszałkowska 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszp. wiersz drob. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawiedomienia (w działach ilust.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1100

Petersburg, 1 (14) sierpnia 1903 r.

Rok XXII. № 31

HOTEL BRISTOL
WARSZAWA. (1914)

Tow. akcyjne
cukrowni Woskresenówka
WYDZIERZAWIA

Solwarki swoje, zagospodarowane wzorowo, wraz z rehaussem, położone w glebie czarnoziemnej gub. Kurskiej, pow. Białogrodzkiego, 50 wiorst od Charkowa. Adres: Pasażerka stacja kolei żelaznej, korespondencja pocztowa i telegraficzna: Rowjazd № 174 Kursko-Charkowo-Sewastopolskiej dr. żel. (5617)

Pani M. Piotrowska

powtórnie otwiera szkołkę dla dziewczynek od 8 do 14 lat. Nauki będą wykładane łatwym nowym sposobem, bez zadawania lekcji do domu. Główna uwaga zwrócona będzie na języki i moralny kierunek. Dzieci mogą mieć gorące śniadanie, zdrowe mleko, herbatę. Petersburg, Fontanka 56, m. 2. (5605)

Wilno, Zakład Ginekologiczny

drów: Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymczy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1 1/2 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno ul. Czysta (b. Bogusławska), dom własny. (5120)

W Berlinie polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97, II piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dziennie od 2—5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. (4775) Skrzetuska.

SZKOŁA REALNA

6-cioklasowa E. Konopczyńskiego, w Warszawie przy ul. Aleksandra 14. Egzaminy zaczynają się 13 (25) sierpnia. (2084)

Zawiadamiam Rodziców i Opiekunów uczącej się młodzieży, że podałem prośbę o przyznanie

Praw Szkół Realnych Rządowych,

utrzymanej przezemnie szkole realnej w Warszawie, przy ul. Hortensja 2, i że wyższa władza przyjęła takową życzyliwie. Na skutek czego dawni uczniowie jeżeli chcą korzystać z tych praw, powinni poddać się egzaminowi na równi z nowostępującymi z początkiem r. sz. 1903/4; nie życzący sobie zdawać egzaminu, mogą być przyjęci do tej klasy, do której otrzymali promocję lub w której pozostali na drugi rok, lecz w końcu roku sz. 1903/4 będą poddani egzaminowi z całkowitego kursu klas niższych—i dopiero wtedy, gdy go dobrze złożą, otrzymają prawa uczniów szkoły realnej rządowej, jeżeli takowe będą ostatecznie przyznane szkole.

Prośby o dopuszczenie do egzaminu do wszystkich klas, od wstępnej do siódmej włącznie, należy podawać na imię Dyrektora szkoły na blankietach, które można otrzymywać w kancelarii od 10 do 12 rano. O dniu rozpoczęcia egzaminów będzie ogłoszone w gazetach. (2080)

Przełożony szkoły **WOJCIECH GÓRSKI.**

Pozostające pod zarządem ministerstwa skarbu

KURSA HANDLOWE ŻEŃSKIE

(z internatem)

J. SIEMIRADZKIEJ

w Warszawie, Marszałkowska 140 (Szkołna 5).

Wykłady rozpoczną się d. 1 (14) września. (2087)

Nowe klisze i błony izochromatyczne angielskiej fabryki Edwards & Co., najlepsze ze znanych—tanie. Nowe klisze angielskiej fabryki Odett & Neall, 2—3 razy czulsze od najbardziej użytych, dotychczas znanych. Wszelkie Nowości aparatów i przyborów fotograficznych stale na składzie w wielkim wyborze. (2011)

Wyższa pensja żeńska VI-klasowa z klasą przygotowawczą ze ślódem i z pensjonatem w Warszawie, przy ul. Marszałkowskiej 74 (róg Hożej).

BRONISŁAWY JASTRZĘBOWSKIEJ.

Przyjmuje stale pensjonarki, półpensjorki i uczennice przychodnie. Zapis od 15 sierpnia codziennie od g. 10—1. (2054)

Opuścił prasę i jest do nabycia w znaczniejszych księg. polskich, tom I:

POTRZEB SPOŁECZNYCH W KRÓLESTWIE POLSKIM

(praca zbiorowa, pod redakcją Włodz. Spasowicza i Erazma Piltza).

TREŚĆ: Gospodarstwo miejskie w guberniach Królestwa Polskiego; Administracja gminna; Sądowictwo w Królestwie Polskim; Czy kresy winne wyłączeniu centrum państwa; Wychodźstwo włościan na zarobki; Kasy pożyczkowe gminne; Działy spadkowe u włościan; Propinacja wlejska; Komasaacja gruntów drobniejszej własności; Pomoc lekarska; Sprawy szkolne. (5493)

CENA 1 rb.

BERLIN.

ZAKŁADY KRAWIECKIE

WŁADYSŁAWA BERKANA W BERLINIE,

Leipzigerstr. 103, róg Friedrichstr.

Skład zaopatrzony stale w angielskie i francuskie nowości. Pierwszorzędna obsługa przy cenach umiarkowanych. Na życzenie ubrania będą wykończone w przeciągu jednej doby. Położenie w najdogodniejszym dla gości punkcie miasta, w pobliżu głównych dworców i hoteli. (5495)

TOWARZYSTWO

„ANTONI ERLANGER i S-ka”

Kijów, Kresczatik № 12.

Budowa młynów i sprzedaż wszelkich maszyn i artykułów młynarskich. (838)

Wyższy zakład wychowawczo-naukowy z pensjonatem i klasą przygotowawczą **BRONISŁAWY GOŁAŃSKIEJ**, Warszawa, 80, Marszałkowska 80, urządzony hygienicznie, personel nauczycielski doborowy Opieka troskliwa. Gimnastyka szwedzka obowiązkowa, muzyka, taniec i śpiew na życzenie. Egzamin d. 22 sierpnia, lekcje 23 sierpnia st. st. (5 września n. st.). (2019)

ANNA JASIEŃSKA

przełożona VI-cio klasowego Zakładu naukowego z pensjonatem i klasą przygotowawczą,

w Warszawie, ul. Hr. Berga № 8. (2041)

ma zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów kształcącej się młodzieży, że zapis na rok 1903/4 rozpocznie się 22 sierpnia. Egzaminy 3 i 4 września. Kurs nauk 5-go września. Metryka i świadectwo szeptemnie opsy wymagane.

W Zakładzie naukowym VI-cioklasowym z pensjonatem i klasą przygotowawczą

Marji GROCHOWSKIEJ,

Warszawa, Miodowa 1.

Zapis od 20 sierpnia. Egzamin wstępny 4-go września. Lekcje 5-go września. (2076)

W 6-cioklasowym Zakładzie Naukowym

LEONJI RUDZKIEJ,

w Warszawie, Zielna № 13,

zapis uczennic rozpocznie się d. 20 sierpnia od godz. 2 do 5. Egzamin wstępny i warunkowo promowany 1 i 2 września; rozpoczęcie roku szkolnego 3 września. (2086)

W 6-cioklasowym Zakładzie Wychowawczym

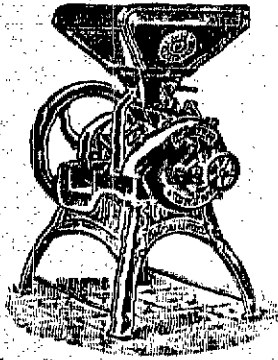
ANIELI HOENE

rok szkolny rozpocznie się 5 września n. st., egzamin wstępny 2-go i 3-go. Gimnastyka i śpiew od października. (2067)

Warszawa, Mazowiecka 4.

POLECA: **P. LEBIEDZIŃSKI.**
Warszawa, Krak. Przedm. № 65.

Śrótowniki angielskie „RAPID”, fabryki Henry Bamford & Sons,



na wielkim konkursie międzynarodowym w Budapeszcie, z inicjatywy Towarzystwa Rolniczego w dniu 20 i 21 marca r. b. przeprowadzonym, w którym uczestniczyły wszystkie najwięcej znane śrótowniki fabryk europejskich i amerykańskich, odznaczono zostały jedyną Pierwszą Nagrodą:

WIELKIM ZŁOTYM MEDALEM.

Śrótowniki Rapid pod każdym względem przewyższają wszystkie inne systemy i z tej racji na wszystkich wystawach i konkursach wyjątkowo pierwszymi nagrodami były wyróżniane; na wystawie Paryskiej uzyskały

ZŁOTY MEDAL.

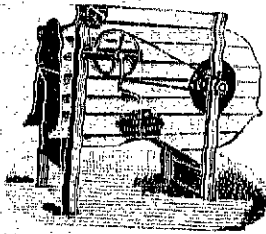
Świadectwa Panów Ziemiaków, którzy nabyli u nas śrótowniki Rapid zwyczajne i kombinowane z gniotownikami, pomieszczone są w tegorocznym moim Cenniku ilustrowanym; który na każde żądanie przesyła się bezpłatnie odwrotną pocztą.

WYŁĄCZNY REPREZENTANT

K. WASILEWSKI,

Warszawa, Miodowa № 16. (2078)

Maszyny do czyszczenia zboża i nasion oryginalne Braci Röber, a mianowicie:



Właśnie „Ideal”, Młynki Triumph, specjalne maszyny do czyszczenia koniczyny z kaniarki Cuscuta, oraz do czyszczenia nasion buraczanych, pod względem konstrukcji, materiału i bardzo solidnego i dokładnego wykonania, stoją na niedoścignionej dla wszystkich innych fabryk wysokości. Stwierdzają to zwycięstwa, odniesione na wszystkich konkursach, między innymi

1 na specjalnym konkursie maszyn do czyszczenia i gatunkowania zbóż i nasion w Petersburgu, na którym po 14-dniowych jaknajścisłych próbach, z pośród innościwa rywalizujących fabryk, wyroby Braci Röber odznaczono zostały:

1 Dyplomem honorowym, 3 Wielkimi Złotymi Medalami, Małym Złotym i Wielkim Srebrnym.

Najnowsze ulepszenia w młynku „Triumph” opatentowane zostały we wszystkich krajach i przez żadną inną fabrykę maszyny te nigdzie podrabiane być nie mogą.

Szczegóły w Cenniku moim ilustrowanym na rok bieżący, o wczesne zlecenia uprasza

WYŁĄCZNY REPREZENTANT

K. WASILEWSKI,

Warszawa, Miodowa № 16.

W Zakładzie 6-cio-klasowym żeńskim z klasą przygotowawczą i pensjonatem

JÓZEFY GAGATNICKIEJ,

Warszawa, Senatorska № 32. (2077)

Lekcje rozpoczynają się 3-go września, a zapis od 24 sierpnia.

A. GUIRARD.

Warszawa, Królewska 28.

Nebia wszelkich stylów własnego wyrobu. (1623)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4. (1741)

Warszawski Związek Roboczy

Warszawa, Mazowiecka 22,

poleca gwarantowanych kapitałem rb. 300,000 rutynowanych pracowników w handlu, przemyśle i rolnictwie: zarządzających, buchalterów, rachmistrzów, korespondentów, kontrolerów, handlowców, kasjerów, inkasentów i t. d. (1889)

FILozOFOWIE.

— Życie jest ciężkie! — rzekł tragarz do stróża,
Stawiając ciężką pakę pośrodku podwórza.
— Życie jest brudne! — rzekł stróż do tragarza —
Często młotłę przez dobę zedrzeć mi się zdarza...

(Śmigus)

Do siewu oryginalną pszenicę „SANDOMIERKE”, znana ze swej wytrzymałości od wymarzenia, poleca ZARZĄD DÓBR MICHAŁA KARSKIEGO,

gub. Radomska, przez Opatów w Kurowie.
Cena wraz z workiem za korzec wagi, 242 funt. loco Ostrowiec, st. kolei Dąbrowskiej, rubli 8; worki wysyłamy opatrzone etykietą i własną plombą; ze względu na znaczne zapotrzebowanie, uprasza się o wczesne zamówienia. Na żądanie wysyłamy próby. (2090)

BIURO TECHNICZNE

TADEUSZ LEWICKI I S^{KA}

Warszawa, Biłguska № 46.

SPECJALNOŚĆ:

redukowanie strat nieokreślonych i usuwanie trudności przerobowych w fabrykacji cukru, odnoszonych na karb właściwości buraków, jak: zła cyrkulacja soków i gazy w dyfuzji, utrudnione i niejednolite wysładzanie krajanki, złe cedzenie na błotniarkach, pienienie się soków, utrudnione gotowanie cukrzy, burzenie się produktów etc. (2092)

W SAJZIE GMINNYM. — Odkarzony! czyż był już kiedy karany?
— Raz zapłaciłem trzy ruble kary za to, że się kapałem w zakazanym miejscu, proszę pana sądziłego.
— A potem?
— Połam już się więcej nie kapałem. (Kolce)

Flance Truskawek

wyborowe, wielko-owocowe, przy nadchodzącej porze sadzenia w Sierpniu i Wrześniu,

poleca:

ZAKŁAD POMOLOGICZNY A. GIRDWOJNIA w Oltarzewie, pod Warszawą.

Odmiiany handlowe za 100 sztuk rb. 1 kop. 50, Noble (Laxton'a), Sharpless (Champion), Comet (późna), Blanche de Bieton (biała ananasowa), König Albert v. Sachsen (amatorskie), odmiiany nowe za 10 sztuk kop. 50, 100 sztuk rb. 3, Royal Sovereign (Laxton'a), Kaiser's Sämling, Lowetta Early, Sensation (najwcześniejsze), Leader (Laxton'a), Odmiiany nowe za 10 sztuk rb. 1, Saint-Antoine de Padoue (powtarzająca), Saint Joseph (powtarzająca), Monarch (Laxton'a), Admiral, Brown, Garten-Inspektor A. Koch, Garten-Inspektor Hoff, Scarlet Queen. Poziomki misięcane wielko-owocowe, handlowe za 100 sztuk rb. 1.
Oprócz tego zakład przyjmuje zamówienia na wszystkie, własnej hodowli, drzewka i krzewy owocowe, oraz krzewy ozdobne. (2088)
Cennik na żądanie wysyła się bezpłatnie. Adres dla zamówień:

Warszawa, ul. Leopoldyny № 32, róg Jerozolimskiej.

VI-cio-klasowy Zakład naukowy żeński z pensjonatem i klasą przygotowawczą

JADWIGI TACZANOWSKIEJ,

Warszawa, Chmielna 48 (róg Zielnej).

Examinatory wstępne 2 i 3 września, lekcje 5 września. (2083)

Zakład naukowy żeński z klasą wstępną i pensjonatem

MARJI KACZYŃSKIEJ

(Warszawa, Wspólna № 49).

został przeniesiony z dniem 1 lipca r. b. do nowego, specjalnie na potrzeby penacji urządzonego lokalu, Jerozolimska 51, wprost dworca Wiedeńskiego. Zapis uczennic od 20 sierpnia, egzaminatory 1-4 września. (2082)

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I NASION

ALFRED GRODZKI

Warszawa, ulica Senatorska № 88. (1740)

Sanatorjum

dla chorych nerwowych, b. ord. klin. chor. nerw. D-ra Daniela Goldberga w Pruszkowie. Sanatorjum mieści się w pałacu wśród parku 8-morgowego, niedaleko stacji. Wodociąg, kanalizacja, Hydropatja, elektryczność oraz wszelkie inne metody leczenia. Cena od 4-10 rb. dziennie. Porozumieć się można na miejscu lub w Warszawie. (1816)

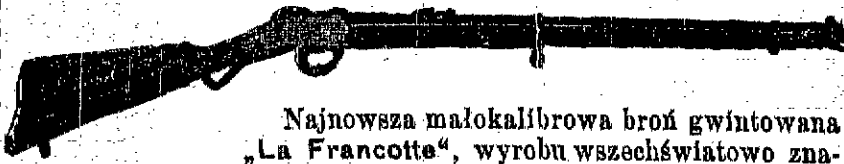
Pokoisty. (1904)	Powozowe Dekoracyjne	Lakiery	Spirytusowe Emaljowe	Poltury.
	W. KARPINSKI i W. LEPPERT			
	W WARSZAWIE Aleje Jerozolimskie 82, (przy dworcu W. Wied.)			
	Olejne Suche	Farby	Drukarskie Litograficzne	

DZIEŃ NIEPROTESTOWY. — Co to jest? Pan Izidor idziesz z moją żoną pod rękę? Ja się nie zgadzam na podobnych poufałości; ja protestuję!
— Panie Cynamon, pan potrzebowałeś się pomylić. Dzisiaj mamy dzień nie-protestowy. (Kurj. Św.)

Najlepsza w świecie Broń

po cenie 138 rb.

"Le Francotte" (Франнотт) znakomitej fabryki A. Francotte'a. Są z lufami i z najlepszymi damasceńskimi i stalowymi. Cena z kurkami 188 rb., bez kurków 155 rb. Broń "Le Francotte" niema porównania i bezwarunkowo nie różni się od broni po cenie 250 i 300 rb. innych fabryk. Strzał silny. Firma gwarantuje wyszczególnione zalety. Należy żądać opisu, zapoznającego ze szczegółami tej nadzwyczajnej broni. Obstalunki załatwiane są za zaliczeniem.



Najnowsza małokalibrowa broń gwintowana "La Francotte", wyrobu wszechświatowo znanej francuskiej fabryki broni "Francotte'a", patроны bocznego ognia z bezdymnym prochem. Do gwintówki są także patроны bez huku, dla strzelania do celu w pokojach i na letnim mieszkaniu. Waga gwintówki 5 funtów, kaliber 6 mm. Strzał fenomenalny: na 100 kroków kule nie wychodzą z koła o średnicy 2 werszków. Strzał celny na 400 kroków. Specjalna ponad wszelką konkurencję broń do polowania na duże ptactwo i drobnego zwierzę, włączając do wilka. Cena gwintówki tylko 31 rb., 100 sztuk patronów z bezdymnym prochem 4 rb., 250 sztuk pokojowych 2 rb. 50 kop.

Świeżo otrzymano

broń centralnego ognia "The Forester" (Leśniczy), która, z wdzięczając swym zaletom i będąc bez zarzutu, w bardzo krótkim czasie rozeszła się w olbrzymiej ilości. Broń wypróbowana i przestrelana. Strzał znakomity, staranne i trwałe wykonanie. Cena 30, 38, 45, 65, 85 i 100 rb., lufy damasceńskie, lewa "czok". Kolby z drzewa orzechowego z rączką pistoletową. Daje się gwarancja i próbną arkusze.

Obstalunki wykonują się za zaliczeniem. Adres: С.-Петербургский Оружейный Складъ Эд. ВЕНИГЪ, (5116)

DOM HANDLOWY

OPTYKA I MECHANIKA

A. BURHARD,

podaje do wiadomości, iż od dnia dzisiejszego w sklepach Domu Handlowego,

Petersburg, Newski prosp. № 6 i M. Morska, obecnie ul. Gogola № 4,

można zamawiać walce z modlitwami, osobiście wypowiedzianymi dla fonografu przez Jego Świątobliwość Leona XIII. Fonograf powtarza tylko dwie modlitwy:

1) Sit nomen Domini benedictum (z chórem sykstynskiej kapeli) i 2) Ave Maria!

Ilość walców bardzo ograniczona.

Cena zwykłego walca rb. 8.

dużego walca > 15.

Przy zamawianiu wnosić należy 1/3 ceny walca; obstalunek wysyła się z warunkiem dania zobowiązania przez nabywającego "nie wykonywania publicznie treści wymienionych walców". Deklaracje do zapisywania się wysyłamy po otrzymaniu zadatku. Walce wysyłane będą po upływie miesiąca od daty dzisiejszej.

Wielki wybór fonografów, służących do wykonywania tekstów, zapisanych na walcach. (5589)

Petersburg, Newski pr. № 6; oddział: M. Morska, a obecnie ul. Gogola № 4.

W TYDZIEŃ PO ŚLUBIE. — Nie smakuje ci obiad? — Nie hardzo.

(Mucha)

Kapitał Towarzystwa przeszło 16,000,000.

Petersburskie Towarzystwo Ubezpieczeń.

Towarzystwo

przyjmuje asekuracje od ognia, na życie i od nieszczęśliwych wypadków.

Założone

w 1858 r.

Zarząd Towarzystwa znajduje się w Petersburgu, Newski prosp. № 5, dom własny. Agentury we wszystkich miastach państwa.

(5424)

Zwracamy uwagę Dam!

Mam honor podać do wiadomości Szanownych odbiorczyń, iż d. 19 lipca r. b. otworzyłem w Petersburgu, Newski pr. (Passaż № 22), Magazyn specjalnie damskich ubrań, gotowych i na obstalunek. Postadam w wielkim wyborze ostatnie nowości w materiałach sezonu jesienno. Suknie i spódnice gotowe, bluzki, szlafroki i matinki zawsze gotowe na każdy wzrost i figurę. Jedyne w Petersburgu wzorowe ateller i oddzielny salon do przymierzania strojów. Wykonanie sumienne; ceny niskie.

Z uszanowaniem
STANISŁAW BORTKIEWICZ.

SIEDMIOKLASOWA

Żeńska Szkoła Handlowa z Pensjonatem E. GRÜNTHAL.

Kurs przedmiotów ogólnych na prawach rządowych żeńskich gimnazjów, dający możność wstępowania do wyższych zakładów naukowych. Przedmioty handlowe i buchalterja, rachunkowość handlowa i korespondencja (w 3 językach: niemieckim, angielskim i francuskim), towaroznawstwo, pisanie na maszynie, rysunek. Przyjmowanie prób do klasy wstępnej i pierwszej od d. 1 sierpnia. Petersburg, ul. Sierpuchowska 6. (5811) P. o. dyrektora prof. A. BOROZDIN.

DYREKTOR SIEDMIOKLASOWEJ SZKOŁY KOMERCYJNEJ

A. UBYSZA,

w Warszawie, Złota 58,

zawiadamia, że egzaminy dla nowostępujących do klasy wstępnej, 1, 2 i pozostałych rozpoczną się 7-go września r. b., że szkoła, korzystająca z praw szkół rządowych, wraz z internatem ma lokal specjalnie przygotowany, obszerny i odpowiadający wszelkim warunkom higieny i że dla chrześcijan będą ulgi w opłacie wpisu. (260)

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamieński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (4000)

Administracja „Kraju”.



„WASOLIN”

MASZKIE

SKUTECZNY ŚRODEK

na porost i wymocnienie włosów i włosów, nie dających się zastąpić brodem

OD ŁUPIEŻU wszędzie 85 kop.

Z przes. pocz. rb. 1 k. 20, 3 flak. 3 rb. SKŁAD GŁÓWNY (5530) Petersburg, ul. Grochowa № 40.

Chociaż niepotrzebne, lecz obstalujcie!!!

Pieniądzy naprzód nie żądamy. Wyznamy w ciągu 10 dni każdemu, kto nadał fotografię, bez zadatku, za zaliczeniem, wielki art. portret, w ozdobl. ang. passe-part., w szerek. wzorzyst. ramie, tylko za 3 rb. z naszym opakowaniem w pudełku. Przesyłka na koszt odbiorcy. Za piękne wykonanie wiele podziękowań. Petersburg, Lesztukow zaulok № 12, m. 13, gabinet fotograficzny W. Stupanova. Wycinek prosimy zachować. (5522)

BIURO AGRONOMICZNE

Zdrojewski i Grabowski,

Kijów, Kreszczatik № 29.

Nasiona zbóż ozimych z najlepszych gospodarstw krajowych i zagranicznych. Pługi dwu i wieloskibowe. Kultury Wenzky. Snopowłazaki, żniwiarki, kosiarzki i grable konne. Wszelkie narwozy sztuczne. (842)

W SĄDZIE. — Oskarżony, swojami kłamliwymi zeznaniami ogromnie powiększył naszą pracę.

— A czy pan sąsiedzi też pracować nie lubi? (Śmigu s)



— Cóż u licha! Nie zwracasz mi pan 500 rubli, a nawet nie spłacasz miesięcznymi ratami po 10 rubli, jakie mi to sam proponowałeś!

— Uwaga panu... Myślałem sobie: lżej przyjdzie panu tracić po 10 rubli miesięcznie!

CZYTELNIA

6,060 tomów, w rosyjskim, polskim, francuskim i niemieckim języku. Sprzedają i książki. Do sprzedania na prowinnej. Adres w Administracji «Kraju». (5581)

Encyklopedji Kościelnej

tom 26 wyszedł z druku i został rozestany prenumeratom. Skład główny w Redakcji «Przeglądu Katolickiego», Warszawa, Foksal 16. (2062)



Strona lewa z ustawionymi platinami bez brykili i innych części twardej.



Nowe zapięcie guzikowe wydatnia figurę estetyczniej, niż zwykły gorset. Odpowiedni dla każdej osoby.



Może być prany, jak zwyczajna bielizna; wyjmo wanie i wstawianie platin przed i po praniu uskutecznia się momentalnie, bez prucia i szycia. Przygotowa z miękkiego materiału i w praktycznych kolorach.



Dla osób brzemiennych i karmiących specjalny fason; pierwsze mogą dowolnie rozszerzyć lub zwęzić, karmiące zaś, nie rozpinając karmidła.



Jest nieodzowny przy różnych ćwiczeniach sportowych. Przy noszeniu sukien dekolowanych należy zająć ramięczko.



Nie kępuje ruchu ciała, nie przeszkadza najtrudniejszym ruchom fizycznym i dba o swe zdrowie, oddycha i biega tam, gdzie chce.



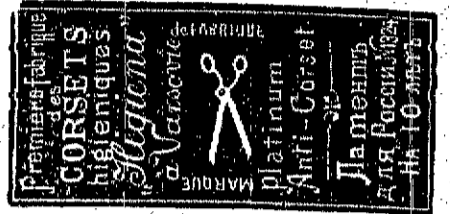
Anti-gorset nie utrudza w czasie odpoczynku lub podróży i może być swobodnie przez cały dzień noszony, nie sprawiając najmniejszego ucisku.



Może być swobodnie przez cały dzień noszony tak przy zajęciach gospodarstwa domowego, jako też najtrudniejszych fizycznych.



Jest pożyteczny dla pań, zajętych w biurach, dla pań podrasztających i dla dziewczynek, uczących się do szkół.



Dla ustrzeżenia Sz. Publiczności od nabywania naśladownictw, każdy Anti-gorset wyznaczony jest haftowaną marką fabryczną.



Każdy Anti-gorset posiada 20-25 platin, które są bardzo lekkie, trwałe, plecione jak włos, nie rdzewieją i nie łamią się nigdy, przez co gorset zyskuje dużo na lekkości, trwałości i nie potrzebuje naprawy.

Patentowany ANTI-GORSET PLATINUM.

Najpraktyczniejszy nowoczesny wynalazek dla damskiej toalety; wszystkie wady dotychczasowego gorsetu są wykluczone. Anti-gorset nasz w krótkim czasie zdobył zaszczytne i niezliczone klajntele i uznanie najinteligentniejszych Dam, dbających o swe zdrowie, jako najodpowiedniejszy dla wszystkich bez wyjątku, nie wyłączając nawet osób cierpiących i dzieci.

Prawdziwość naszych słów potwierdzają: niezliczona ilość listów dziękczynnych, przez nas otrzymanych. Ceny stałe i jaknajbardziej umiarkowane! L. 4.85, L. W. 5.35, Batystowy 6.50. Driil jedwabny 12 rb. Batystowy jedwabny na podszewce 15 rb.

Dla pań podrasztających i dzieci 25 proc. taniej, a dla osób brzemiennych, karmiących i otyłych 50 kop. drożej.

ZAMÓWIENIA zamiejscowe wysyłamy za załączeniem pocztowem bez zadatku. Za przesyłkę liczymy kop. 50. Przy zamawianiu trzech lub więcej sztuk, przesyłka na nasz koszt. Do obstatunku należy dołączyć miarę w jednym z wymienionych sposobów:

1) Numer noszonego gorsetu, albo 2) wymiar szerokości jednej połowy noszonego gorsetu w piersiach, talji i biodrach, albo 3) Paula, gorsetów nie używając, w piersiach, talji i biodrach (nie nie odliczamy).

Gorsety, wysłane pocztą, jeżeli okażą się nieodpowiednimi, zamieniamy i wysyłamy na nasz koszt.

Patent 10-letni na Rosję za № 1324.

Wyłączna sprzedaż na całą Rosję i gubernie Królestwa Polskiego

w Składzie fabrycznym „HYGIENA“

w Warszawie, Senatorska 32, 1-sze piętro.

(2008)

KONSTANCJA SWOŁYŃSKA

przełożona pensji żeńskiej 8 kl. z klasą wstępną i pensjonatem, w Warszawie, przy ulicy Foksal № 15.

Zawiadania, iż zapis uczennic na rok szkolny 1908/4 odbywać się będzie codziennie od 10 rano do 6 po południu, począwszy od 25 sierpnia now. stylu. Egzaminy wstępne 1-go i 2-go września, lekcje 3-go. Uczennice przyjmują się od 7 1/2 lat wieku. Metryka wymagana. (2040)

ZAKŁADY MECHANICZNE

E. PLAGE i T. ŁASKIEWICZ

w LUBLINIE.

Kotły parowe różnych systemów i wielkości. Kompletne urządzenie gorzelni, rektyfikacji, krochmalarni, syropiarni, browarów i terpentyniarni. Aparaty cukrownicze. Maszyny do wyrobu cegły.

W ciągu ostatnich trzech lat wykonaliśmy przeszło 40 nowych gorzelni. (1787)

DYWANY

(1978) Warszawa, Bracka 20.

OBICIA MEBLOWE i t. p. tylko u

Piotra Gieżyńskiego,

ROZCZAROWANY. — Więc jakże się tam pedoż udawa kochanemu panu? — Phil zwiędził Niemcy, Francję, Włochy... i nigdzie nie spotkałem porządnej partji wina! — A tak się chwala swoją cywilizacją, safanduzi! (Kolce)

MA RACJĘ. — Sztuka twoja upadła. Biedny ty, pozwól, że ci wyrażę całą moją współczucie.

— Daj pokój! Oś to sądzisz, że ja piszę dla współczesnych! (Śmigus)

ZAKŁADY ARTYSTYCZNO-KOŚCIELNE

POD FIRMĄ

J. SZPETKOWSKI i Spółka

w WARSZAWIE: Jerozolimska № 2 i Nowogrodzka 78.

FABRYKI: w Poznaniu—przedmieście św. Łazarza.

POLECAJĄ SIĘ: Do budowy Ołtarzy i Ambon, oraz wszelkich sprzętów kościelnych.

Ma zawsze na składzie z własnej fabryki Stacje Męki Pańskiej w wypuklorzeźbie (haut relief) z masy mozaikowej, w rozmaitych stylach i wielkościach, artystycznie polichromowanych w kolorach naturalnych; wielki wybór Figur i Grup Świętych Pańskich z masy mozaikowej, na wolnym powietrzu ze sztucznego kamienia, na zamówienie z marmuru kararyjskiego, brązu, kute w miedzi lub cynku. (1713)



Gramofony i Fonografy EDISONA najlepsze

POLECA

G. EHLERT,

Warszawa, Senatorska № 19, 1-e piętro, wprost Daniłowiczowskiej.

(1975)

PIORUNOCHRONY, TELEFONY, DZWONKI ELEKTRYCZNE.

Specjalnie podług najnowszych zasad instaluje

Stanisław STRAUS.

WARSZAWA, Nowy Świat № 47, w podwórzu.

CENNIKI BEZPŁATNIE.

(2046)

Majątek dochodowy

sprzedam, wólk 140 bez serwitutów, foli-
warków 5. Żak móg 180, lasu 1,000,
przynożącego rocznie 10,000. Wysiew
pszenicy 370, żyta 430, rzepaku 65, kar-
tofli 400, buraków 50 móg. Inwentarze
zarodowe, dwie lokomobile, pałac, park,
ogrody, rzeka, stawy rybus, tart, bu-
dynki murowane, gorzelnie, młyn pa-
rowy, olejarnia, centryfuga. Sum amor-
tyzacyjnych 240,000. Kamur Wasilow-
skiego. Warszawa, Marszałkowska 123.
(2050)

Zakład naukowy żeński VI-klaso-
wowy, z internatem,

Heleny Kowalewskiej,

Warszawa, Foksal 13,

przyjmuje zapisy uczennic codziennie od
g. 9-12 w poł. (1973)

REJESTRA

gospońarskie
najpraktyczniej ułożone,
wydane są nakładem
księgarni Kempnera
W PŁOCKU.

Cenniki wysyła
na żądanie bezpłatnie i
franco. (1961)



Biuro nauczycielskie

KARPINSKIEJ

w Warszawie, Sienna 2c (Moniuszki 7)

poleca: nauczycielski, bony, oficjalistki,
aprowadsa cudzoziemki. (1480)

W OUKIERNI NA DZIKIGAS.

— Symbial dlażego anglików tak się
wszyscy boją?

— A czy wy wiecie, Mojsie, ile to
jest frank?

— Trzydzięci osiem kopiejek.

— A marka?

— Ceterdzięci sześć kopiejek.

— A korona?

— Ceterdzięci kopiejek.

— No, a powiedzcie mi teraz, ile to
jest funt szterling?

— Wiadomo: to jest blisko dziesięć
rubli.

— No, jeżeli wy wszystkie te monety
znacie, dlażego wy, Mojsie, robicie ta-
kie głupie zapytanie? (Mucha)

Wodolecznica i Pensjonat

d-ra Kofączkowskiego

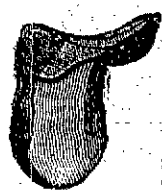
W SZCZAWNICY.

Jedynie cały rok otwarte. Kuchnia wy-
kwintna. Ceny bardzo przystępne za
wszystko z kuracją. (2012)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i
bryczek kantori i skład w Warszawie,
Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop.
marek cennik ilustrowany. (1726)

Egzystujące od r. 1860 Magazyn i Fabryka

J. Kuczmierowskiego



w Warszawie, Marszał-
kowska № 108,
została nagrodz. złotym
medal. na paryżk. wyst.
Poleca: siodła, zaprzęgi,
kufry, walizy, wszelką
galanterję skózaną, wy-
roby gumowe i sporto-
we. Towar wyborowy, ce-
ny nizkie cenniki na żądanie. (1728)

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I SP.

№ 2, Erywańska № 2,

dom gminy Ewangelickiej.

Poleca największy wybór mebli naj-
świetlejszych fasonów. Dział dekoracyjno-
tapiicerski. Warsztaty własne. Ceny niz-
kie, stałe. (1955)

NASZE FEMINISTKI. — Co pani obe-
cnie pisze?

— Powieść.

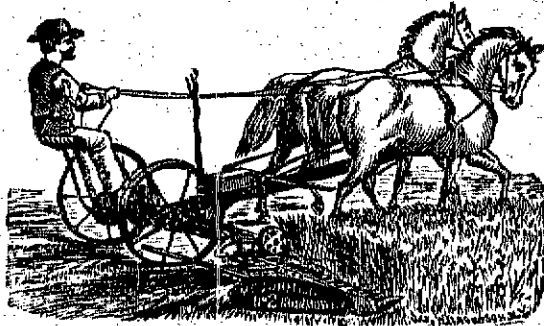
— A tytuł?

— «Messalina».

— Historyczna?

— Nie, historyczna!

(Śmigus)



KOSIARKI, ŻNIWIARKI I ŻNIWIARKO-WIĄZAŁKI

MAC CORMICKA,

są budowane bardzo starannie, z wyborowych materiałów, przy zastosowaniu wszystkich wy-
próbowanych udoskonaleń. Z jednej strony zwiększono siłę i zmniejszono wagę maszyn
przez wprowadzenie wiązań stalowych i zastąpienie części drewnianych lub lanych przez
fasonową stal, z drugiej strony przez zmniejszenie tarcia za pomocą łożysk udoskonalonych
i uproszczonych przekładni, osiągnięto niebywałą dotąd lekkość ruchu maszyn. Żniwiarki
«Daisy» są tak zrównoważone, że dyszel nie wytwarza szkodliwego ciężenia na karki końskie,
co usuwa potrzebę podpierania dyszla wózkami, używanymi do innych żniwiarek.

Wreszcie podstawową zaletą maszyn Mac Cormicka jest taniość reparacyj wskutek
nizkich cen części zapasowych.

Tysiące żniwiarek i kosiarek Mac Cormicka, sprzedanych w kraju, dostarczyły mi
mnóstwo chlubnych świadectw, dowodzących praktyczności i trwałości tych maszyn.

Żniwiarki, sprzedane przezemnie przed kilkunastu laty, dotąd pracują ku zadowoleniu
moich odbiorców.

Monterów uzdolnionych wysyłam na każde żądanie.

Na sezon bieżący ceny zniżone:

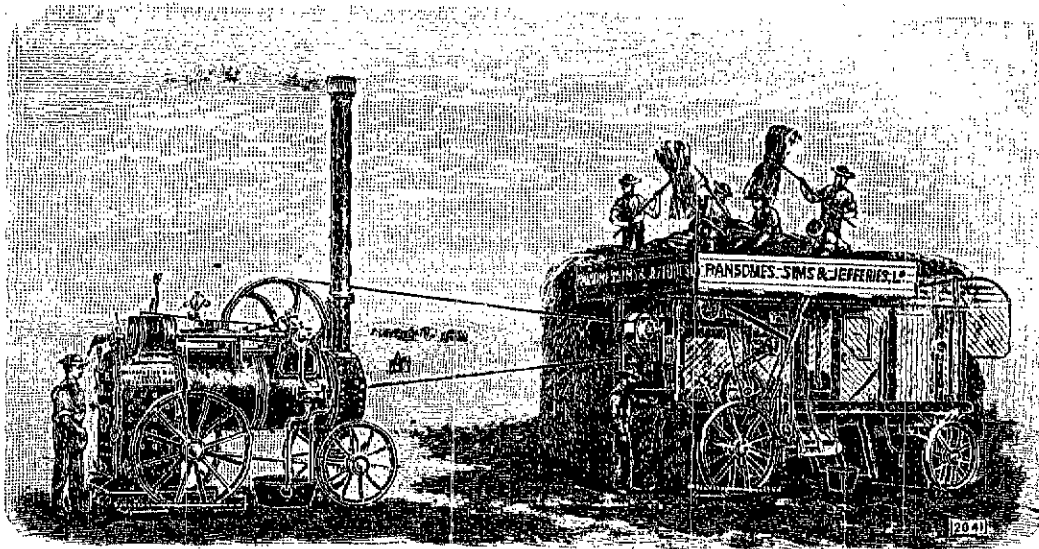
żniwiarka «Daisy» szersza (5 stopowa) rb. 180, włościańska (4 stopowa) rb. 175, kosiarka naj-
nowsza «Vertical» rb. 135.

Katalogi, cenniki, opisy ilustrowane wysyła

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33. (1945)

OSTATNIE SŁOWO TECHNIKI.



LOKOMOBILE I MŁOCARNIE PAROWE

ANGIELSKIEJ FABRYKI

RANSOMES SIMS & JEFFERIES.

REPREZENTANT

ALFRED GRODZKI,

WARSZAWA, SENATORSKA 33.

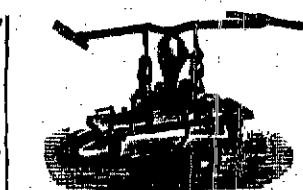
Katalogi ilustrowane wysyłają się na żądanie gratis i franco.

(2006)

Olszewicz i Kern.

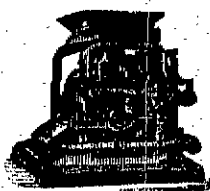
Kijów.—Warszawa.—Odesa.—Charków.—Tylls.—Sielce. Skład i dostawa wszelkich artykułów technicznych.

Urządzenie młynów parowych firmy „Dobrowych i Nabholz”.



LANGENSIEPEN i S-ka.
Centralna depo Tow. Schaeffer Budenberg. Kijów, Kreszczatik 25
Armatura: Krany, Wentyle, Manometry, Regulatory, Sikawki i t. d.

Wagi Automacyjne „CHRONOS” do zboża, buraków, cukru, węgla i t. d.



Urządzenie Chemicznych fabryk „WEGELIN & HÜBNER”.

LANDWAROWO gub. Wileńskiej,
St. Pet.-W. kol. żel.

8 (21) sierpnia przyjmuje konie komisja remontowa. (5597)

11 (24) sierpnia **LICYTACJA KONI.**

„PODRÓŻNIK POLSKI”, przewodnik po całej Europie.

opracowany według najlepszych źródeł, z 28 planami miast. Cena rb. 3 (w oprawie).

Przewodnik po Kijowie,

«KIJÓW I JEGO PAMIĄTKI».

Z planem, widokami miast i rycinami ważniejszych budynków. Ułożył Wacław Olechowski. Cena w osobnej oprawie rb. 1 k. 80. Przewodniki po rodzinnych zdrojowiskach, zakładach kąpielowych, do nabycia w Księgarni i Składzie nut muzycznych

Leona **IDZIKOWSKIEGO** w Kijowie. (5580)

KSIEGARNIA I SKŁAD NUT
K. SZEPE,

Kijów, Kreszczatik № 20
(«Grand Hotel»).

Poleca obficie zaopatrzonej skład wyborowych pocztówek (karty korespondencyjne); widoków miast, różnych typów, kwiatów i karty w stylu dekadenkim, najlepszych malaryj modernistów. Posiada także na składzie fotografie różnych obrazów, fotografii i holo-grawiury różnej wielkości, w ramach lub bez. (770)

Kancelaria Stanisława Oleszkowskiego, Adwokata przysięgłego, Obrócy Konsystorskiego, przeniesioną została (5561) na ulicę Wierzbową № 6 w Warszawie. (5561)

FIRMA

W. Bulion

w Kijowie, Proreznia № 1.

Poleca największe w południowej Rosji składy i magazyny

SZKŁA:

Czeskie i zwyczajne do okien, do oranzeryj, ramięte, lustrzane, kolorowe i t. d.

Szkła do różnych aparatów, rury szklane dla fabryk, klosze, kule ogrodowe i djamenty do przecinania szkła.

Butelki do piwa i inne.
Centralny skład gramofonów, aparaty i płytki w wielkim wyborze.
Dostarcza i węgiel do kuźni.
Katalogi na każde żądanie bezpłatnie. (838)

W CUKIERNI NA DZIRIGAS.

— Symcha! jaka jest różnica pomiędzy przesyłnym królem serbskim a obecnym królem serbskim?
— Taka, że przeszłego króla serbskiego wierni oficerowie już trochę zamordowali, a obecny jeszcze żyje!
(Mucha)

TOWARZYSTWO

„RABOTNIK”

Największy wybór najlepszych maszyn i narzędzi rolniczych.

KIJÓW: Mikołajewska. PETERSBURG: Solanoj-Gorodok. MOSKWA: Sadowaaja. (829)

Inżynierowie **S. B. WOLSKI i S-ka,**
KIJÓW, Bibikowski Bulwar № 4.

Adres dla telegramów: SWOLSKI. — Telefon № 1285.
Oddział techniczny. Budowa i remont urządzeń rektyfikacyjnych, z najnowszymi aparatami syst. Barbe, Krochmalni i t. p. Dostawa parowych kotłów, parowych maszyn i wszelkich systemów naftowych i gazowych motorów.

TURBINY «FENIKS».

Oddział elektrotechniczny. Urządzenia oświetlenia i przenosi siły wszelkich wymiarów i systemów. Jako specjalność: zastosowanie elektryczności dla celów rolniczych, jako to: elektryczne plugi, młocarnie, ściekarnie, młyny i t. p. Dostawa telefonów i wszelkich materiałów elektrycznych.
Kosztorysy i wszelkie objaśnienia bezpłatnie. (825)

Pomazowska 7-klasowa Szkoła Handlowa

(Piotrkowska gub.).

Egzaminy wstępne 20 sierpnia (2 września), lekcje 4 (17) września. Prośby o przyjęcie do przygotowawczej (młodszej i starszej), pierwszej, drugiej i trzeciej klas, na imię Dyrektora szkoły, przyjmują się do 1-go września r. b. codziennie. (5619)



ŚWIEŻO OTRZYMANA

wielka partja prawdziwych angielskich, nieprzemakalnych damskich i męskich palt najnowszych fasonów.

Zamiast eleganckiego letniego palt!

Również świeżo otrzymane zostały najmocniejsze angielskie materiały wełniane w pięknych desenjach i w wielkim wyborze, na obstalunki, wykonywane szybko i akuratanie.

SKŁAD CENTRALNY

„MACINTOSH”

jedyny w Petersburgu.

Założony w 1877 r.

Newski pr. 27, naprzeciw kościoła katolickiego.
TELEFON № 1877. (5610)

„ANTIQUITÉS”

A. MALIŃSKI, znawca i zbieracz dzieł sztuki starożytnej, kupiec-antykwarjusz z Warszawy, Petersburg, Newski pr. d. № 66, m. 3, kupuje po wysokich cenach: gobeliny, makaty, materje, pasy złotolite, suknie, srebra, biżuterję, porcelanę, brzozy, meble artystyczne, miniatury, kryształ, rządy na konię, oręża, tabakerki złote emaliowane, koronki, sztychy angielskie, dywany staroperskie przetykane złotem i t. p. (również ocenia bezinteresownie). (5609)

Hotel „IMPERIAL” Wilno,
dawniej Poznańskiego.

Po gruntownom odnowieniu, otwarty od 1 stycznia r. b. (5598)

DOM KOMISOWY „UNITAS”

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 58.

MA DO SPRZEDANIA:

Pałac w Warszawie, Rezydencje przy Warszawie, Rezydencje wiejskie, wiele kamienic i majątków, pałacyki w Krakowie. (5577)

W SKŁADZIE NOŻOWNICZYM.
— Proszę o nożyczki, tylko muszą być bardzo ostrze.
— Czy do użytku chirurgicznego?
— Nie, do telegraficznego. Potrzebne są w redakcji do wycinania telegramów.
(Kurj. Św.)

Nauczyciel

przyrodnik, z wybora francuzką konwersacją. Biuro nauczycielskie w Warszawie «Załęski», Biega 8. (2085)

SKŁAD APTECZNY i KOSMETYKÓW

K. NIWIŃSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Sukiene wyroby Baccara, szczytki, grzebienie, szylkrety, Apt. towary, chem. przetw., artykuły gospodarstwo. (826)

DOBRE RADZIE. — Jakże pani posłużyła podróż na Południe, którą pani radziła?
— Wybornie, doktorze: obie górki znałały narzeczonych.
(Smigus)

Najlepszy środek kosmetyczny

nadający cerze świeżość i czystość

Źródło piękności



Patent w Anglii

Crème CAZIMI

Metamorphosa

przeciwko PIEGOM.

Dowodem autentyczności środka przeciw piegom jest podpis *CaZimi* i dołączony do każdego słoika rysunek „ŹRÓDŁO PIĘKNOŚCI.” *CaZimi*

Bez podpisu i rysunku zatwierdzonego przez Depart. Handlu i Manuf. za Nr. 4683—**FALSYFIKAT.**

Do nabycia we wszystkich składach mater. aptecz., perfumer. i aptekach.

Artykuły i korespondencje, przeznaczane dla „Kraju”, powinny być pisane czysto i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie wraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju” — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1100



Petersburg, 1 (14) sierpnia 1903 r.

Rok XXII. № 31

TREŚĆ N-ru 31

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuły bieżące: Nowy Papież, p. Cz. J. Wrażenia weneckie, p. Pr. Wielka wystawa w Saint-Louis, p. Varsoviensis. Megalomanje, p. Gordona. Wywiady szlaskie, p. Bart. O Mandżurji. Sprawa Humbertów, p. Nemo. Petycja do Papieża, p. M. Drogi miejscowe, p. J. Judaica. Z rozmów i wrażeń, p. Vars.

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa zachodnie): Z Plymouthu, p. Amerikietisa i t. d. (Z miast i wsi): Z Wilna, przez A. R. Z. Z Mohylowa, przez Km. i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z Warszawy, p. R. K. i Albertusa i t. d.

Uwagi redakcyjne w sprawach bieżących. Zabójstwo konsula. Komunikaty.

Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Polityka zagraniczna: Z tygodnia, przez R. Wiadomości polityczne.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Statystyka. Wypadki. Sport. Nekrologja. Doniesienia.

Ekonomista: Z tygodnia, przez J. G. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

ŻYCIĘ I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

Nowy powieściopisarz. (Władysława Berenta: „Fachowiec” i „Próchno”). p. Wiktor Gomulickiego. Listy z Parany. (Korespondencja „Kraju”), p. E. Między czarą a ustami. (Wiersz), p. Ning. Petersburska „Marysięka”, p. Aleksandra Borawskiego. Cesarz Mikołaj I, p. Marwicza. Wacław. (Obrazek z natury), p. B. Tomaszewicza. „Luna, królowa księżycy”, p. R. F. Zjazd „Sokołów” we Lwowie. Stary Dumas, przez B. Jubileusz „Gazety Kaliskiej”. (Kartka z dziejów naszego prowincjonalnego dziennikarstwa), p. Alb. Sanatorium na oceanie, p. L. Kalendarz w Rosji. Nowe pismo. Notatki. Nowe książki. Nowości bibliograficzne. Kronika pośmiertna.

Ilustracje: Cztery ilustracje do artykułu „Listy z Parany”. W Rzymie: Hrabowie Karol i Ludwik Pecci. Pogrzeb Leona XIII: Trumna ze zwłokami Papieża. Jedna ilustracja do artykułu „Zjazd „Sokołów” we Lwowie. Z chwili: Król Edward w Irlandji. Kaplica Sykstyńska.

Portrety: królowa Marja-Ludwika Sobieska (biust marmurowy), pustelnik Wacław, Aleksander Dumas, Józef Radwan, dr. Edmund Villaverde, dr. Lapponi. Portrety w „Kronice pośmiertnej”: Hugo Obrąpalski, Ludwik Rossman.

KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozesłanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, odtwarzająca rzeźbę Julji Stambrowskiej: „Lelum i Poletum”.

NOWY PAPIEŻ.

Chcemy—dziś—wiedzieć wszystko natychmiast. Nie możemy zapomnieć, że już przed ćwierć wiekiem tekst traktatu berlińskiego ogłoszono w „Times”ie w chwili podpisywania tego historycznego dokumentu. Nietylko mamy bezgraniczne zaufanie do telegrafu i reportażu, ale i bezgraniczne stawiamy im wymagania. Nie możemy wprost pogodzić się z myślą, że do dziś dnia nie pojawiły się autentyczne protokoły siedmiu posiedzeń *conclave*, że nie wykonano kinematograficznych zdjęć wotowań w kaplicy Sykstyńskiej.

Przyznać trzeba, że pierwsze *conclave* XX wieku wyszło zwycięsko z potężnego naporu ciekawości, przebiegłości i bezwzględności tegoczesnej. Okazało się raz jeszcze zgoła innym, niż «najtajniejsze» sesje i wybory, zaryglowujące drzwi, a otwierające okna na świat Boży. I — trudno odmówić watykańskiej elekcji piętna powagi, niemal majestatyczności. Watykan dochował zaprzysiężonej tajemnicy, a jeżeli podrażnił oblegające go tłumy i wywołał dookoła siebie taką powódź niemiłosierną dyskusyj, sądów i spierań się, przyczyny szukać należy nie gdzieindziej, tylko w psychologii tłumu. Niech-no kordon wojska otoczy kamienicę, w której... nic, absolutnie nic się nie dzieje, i niech broni uparcie wstępu do niej, wzywając przechodniów do rozejścia się,—rezyć można, że bez względu na skwar piekielny lub mróz trzaskający, tłumy zalegać będą ulicę. A przecie w Watykanie niewątpliwie działo się coś.

Co się działo?—Czy rzeczywiście walczyły ze sobą dwa stronnictwa: Rampolli i Vanutellego? Czy Gotti został «zdistansowany» przez tego ostatniego? Czy *najwięcej* szans zostania papieżem miał istotnie b. sekretarz stanu Leona XIII? Czy ostatecznie «kompromisowy» kandydat, kardynał Sarto, otrzymał istotnie 50 głosów na 62 (10 domniemanie pozostało przy Rampolli, a 2 przy Gotti)? Najpierw, wyrażenie «kompromisowy» może stosować się do każdego wogóle

elekta, bo, jak wiadomo, rozstrzygają wybór kardynalskie *accessit'y*, t. j. ostateczne przejście na stronę danego kandydata tych kardynałów, którzy początkowo, lub nawet w przedostatniem jeszcze *scrutinium* byli przeciwko niemu. O kompromisie przeto nie mówmy. Ważniejszy szczegół obwieściła światu rzymska «Tribuna», a podtrzymały ją liczne pisma. Austria miała podobno użyć prawa *veto* przeciwko kardynałowi Rampolli. Według jednych dzienników, kardynał arcybiskup wiedeński Gruscha—według innych («Figaro») kardynał Puzyna—jako rzecznik interesów Austrii, a upelnomocniony przez ces. Franciszka-Józefa, miał na czwartym zgromadzeniu *conclave* oświadczyć, iż Austria żąda wykreślenia z listy kandydatów kardynała Rampolli. Miała wówczas rozegrać się dramatyczna scena. Rampolla powstał błąd i wzruszony i rzekł: «Sam nigdy bym wyboru nie przyjął, ale protestuję najuroczyściej przeciwko interwenjowaniu jakiegobądź mocarstwa w sprawach niepodległego kolegium kardynalskiego». Kardynałowie w odpowiedzi na to dali natychmiast kardynałowi Rampolli 35 głosów, ale do $\frac{2}{3}$ głosów—nie posunęli się. Pisma wiedeńskie wszystkie zaprzeczyły autentyczności całego epizodu.

*

«*Quo modo vis vocari?*» — Jakiem imieniem chcesz, aby cię nazywano? spytał kardynała Sarto kardynał-kamerling wślad po dokonaniu wyboru. «*Pius, Decimus*»—odrzekł patriarcha wenecki i rychło potem zagrzmiał plac cały przed bazyliką Piotrową okrzykami: «*Evviva Pio decimo!*» i na krańce świata rozniósł telegraf imię dziesiątego z Piusów, zasiadającego na Stolicy Apostolskiej.

Nie mógł kardynał Sarto nazwać siebie Leonem XIV, bo tradycja papieżka uchyla branie imienia bezpośredniego poprzednika. Ale mógł sięgnąć do niemniej, niż Leonowie wspaniałych, Innocentych i Grzegorzów. Od trzech tych imion bije ku nam mimowoli przypomnienie silnych, pełnych blasku, a majestatycznych potentatów, obejmujących trzymaną w karbach wolą i rozumem mężów stanu szerokie widnokręgi polityczne. Imiona te stały

się dziś dla nas niejako symbolem, hasłem pewnego typu nietylko papieży, ale i rządów na Stolicy Apostolskiej. Inny typ tworzą Piusowie. Dziedzictwo ich imienia, po przez perspektywę dziejową wielu stuleci, to: żarliwa, ascetyczna pobożność, nie cofająca się przed inkwizycyjną surowością (Pius V); zamiłowanie do nauk i piśmiennictwa, bardziej artystyczne, niż filozoficzne, gorliwość misjonarska (Pius II); świętobliwość i pobożność, idealizm abstrakcyjny, dążności reakcyjne, tragizm losów, cierpienia, niepowodzenia polityczne, zaprawione niedolą i upokorzeniem (Piusowie VI i VII)... Na temat pojawienia się na Stolicy Apostolskiej właśnie jeszcze jednego Piusa wysnuto wiele kombinacji i przypuszczeń. Był-że wybór imienia, uczyniony przez kardynała Sarto, zmanifestowaniem predylekcji do pewnego typu papieży i papieżstwa? A może był tylko aktem — skromności? Wśród steku sprzecznych sądów, a nawet sprzecznych wiadomości o indywidualnych cechach i przymiotach patriarchy weneckiego, zwątpiono wreszcie w możliwość «przewidzenia», jakim będzie następcą Leona XIII i — zawsze nie bici w ciemię—francuzi rezygnacji tej dali dowcipny wyraz, mianując Piusa X-go Piusem «niewiadomym»: *Pie X (Pius Iks)*.

W chwili obecnej możemy już znaleźć punkt oporu między zbytnią pewnością siebie a wspomnianą kapitulacją.

Urzednicy - administratorowie za czasów świeckiej władzy papieżstwa, dyplomaci od chwili jej ustania, są watykańscy kardynałowie na politykami i kapłanami. Patriarcha wenecki był tylko kapłanem. Nie sprawiał, jak ongi monsignor Joachim Pecci, żadnej legacji apostolskiej, ani też nuncjatury. Był proboszczem, biskupem, arcybiskupem. Życie całe spędził na pełnieniu obowiązków kapłańskich, parafjalnych i djecejalnych. Wybór jego na papieża to niejako apoteoza wiejskiego proboszcza. Wyniesiono na Stolicę Apostolską papieża przede wszystkim *nie-polityka*, *un pape exclusivement ecclésiastique*, jak wyraża się «*Temps*», papieża «*ludu*», jak pisze «*N. Wiener Tageblatt*», papieża «*gondoljerów*», rzec by wolno, zważywszy na wielki mir, którego używał kardynał - patriarcha wśród ludności weneckiej, męża «*złotego środka*», według słów «*Neue Freie Presse*», zaś w każdym razie moralnego potentata, uprawnionego i powołanego do zajęcia pośredniego stanowiska między papieżkami Leonami i Piusami. Wielka świętobliwość i pobożność, dobroć, ujmująca prostota, nie wolna od odcie-

nia dobroduszości, przypominającej Piusa IX, pogoda, spokój, unikanie wszelkiej pompy i etykiety (zaraz na wstępie pontyfikatu Ojciec św. począł chodzić po Watykanie pieszo, unikając lektyki, którą noszą za nim), rozważa, panowanie mocne nad sobą, przystępność, serdeczność, a w wystąpieniach publicznych majestatyczność—oto nie ulegające dziś już zaprzeczeniu cechy ducha i charakteru nowego Papieża. Zamiłowany wreszcie w muzyce (on to dobył na widownię Perosi'ego i wielce mu sprzyja); w sztukach pięknych gustuje; w prawie kanonicznym biegły; mówi płynnie po łacinie i po francuzku, a język niemiecki zna dobrze.

*

Ale Papież jest nietylko Najwyższym Kapłanem. Podczas koronacji, najstarszy z kardynałów, wkładając Papieżowi tjarę, mówi mu: «Wiedz, że jesteś Ojcem książąt i królów, kierownikiem świata»... Przy Stolicy Apostolskiej istnieje obok św. kongregacyj t. zw. sekretariat stanu, watykańskie ministerstwo spraw zagranicznych. Kurja rzymska, jako sterująca Kościołem, rozpowszechnionym po świecie całym, *musi* pozostawać nieustannie w czynnych stosunkach *politycznych* z państwami i narodami; Papież musi być politykiem. Będzie nim też, chociażby *volens volens*, Pius X.

Nie zanoszą się na to, aby polityka watykańska nowego pontyfikatu była reakcyjną. Nawet bez względu na to, czy sekretarzem stanu zostanie Agliardi, Vanutelli lub Ferrata. (Pośpieszyły się czasopisma, a «*Kraj*» za niemi, w doniesieniu o nominacji tego ostatniego). Po wielkim Papieżu, który na czas długi wytknął kierunek i ster ustawił Stolicy Apostolskiej, następuje zazwyczaj szereg spokojnych dalszych wykonawców jego planów. Tak mniej więcej zawsze bywało w dziejach papieżstwa. Nie znaczy to, że osobistość Piusa X jest błada, słaba i niezdolną do akcji samodzielnej. Mówiono wprawdzie o «*rzadkiem szczęściu*», że został papieżem; rozsądniej byłoby powtórzyć za Bossuetem: «*Nie mówmy ani o przypadku, ani o szczęściu*». Patriarcha wenecki był zdeklarowanym zwolennikiem polityki Leona XIII, i jako polityk, o ile przewidzieć można, wstąpi raczej w ślady Piusa VII, niż Piusa IX. Jeżeli nie napotka na swej drodze ani rewolucji francuzkiej, ani Napoleona, wróżyć mu wolno powodzenie, a przede wszystkim doprowadzenie do skutku misji pokojowej i pojednawczej, zapoczątkowanej przez Leona XIII. Jako wreszcie współpracownik w kongregacjach kardynała Rampolli i zestosunkowany z wielu

uczonymi i działaczami społecznymi Włoch i Francji, może Pius X uchodzić nietylko za zwolennika, ale i orędownika doktryny, zwanej «*demokracją chrześcijańską*», a wiadomo, że znowuż Leon XIII ją właśnie szerzył z wyzyna Stolicy Apostolskiej.

*

Z natury rzeczy, polityka rozpoczętego pontyfikatu będzie najpierw powołaną do zmanifestowania się wobec Włoch, Francji i Niemiec. Kardynał Kopp telegrafował już nawet do jednego z dzienników nadreńskich w odpowiedzi na pytanie, jaką będzie polityka Watykanu wobec Niemiec: «*Wobec Niemiec przyjazną*». To znaczy: bez rozpoczynania żadnej akcji, pójdzie dalej w duchu Leona XIII. Wogóle przewidzieć wolno, że Pius X nie będzie skłonny do żadnej inicjatywy politycznej, a będzie tylko w duchu pojednawczym i pokojowym przystosowywał się do faktów dokonanych i okoliczności.

Pisano wiele o odwiedzeniu przez patriarchę weneckiego króla Wiktora-Emanuela, przybyłego do Wenecji. Fakt to mniej znamienny dla pojednawczości Piusa X, niżby się zdawało. Przypomnijmy, że Stolica Apostolska *uznaje* króla włoskiego za prawego monarchę i poleca duchowieństwu, aby wobec niego zachowywało się odpowiednio w całym państwie włoskim, z wyjątkiem tylko tych dzielnic i prowincyj, które wchodziły w obręb byłego państwa papieżkiego. Patriarcha wenecki oddał przeto w Wenecji Wiktorowi-Emanuelowi ściśle to, co należało się — królowi. Rząd włoski—pisano szeroko—obstając przy patronacie nad patriarchatem weneckim, upierał się przy daniu swego *exequatur*, to jest swojej aprobaty lub odmówieniu jej nominatowi papieżkiemu. Leon XIII przeciał węzeł gordyjski, naznaczając na patriarchę kardynała Sarto. I—rozpisywano się jeszcze obszerniej—rząd włoski uznał go, nie roszcząc pretensji zgola do żadnej aprobaty. Rząd włoski nie uczynił tego wcale ze względu na osobistość kardynała Sarto, ale jedynie dlatego, aby nie zaognić stosunku z Watykanem. Wszak pojednanie się Kwirynału z Watykanem leży w interesie właśnie samego Kwirynału, nie zaś Watykanu.

Zakaz, wydany jeszcze przez papieża Piusa IX dla włoskich katolików, zarówno wybierania posłów, jak przyjmowania mandatów, zakaz, usuwający katolików od życia publicznego (*ne elettori, ne eletti*), zostanie domniemanie nadal utrzymany. Trudno zgodzić się z tymi, którzy, powołując się na rzekome zdanie Cavour'a, twierdzą, iż Waty-

kan, dopuściwszy katolików do życia publicznego, mógłby mocno dopieć rządowi włoskiemu, powołując do życia wielkie katolickie zachowawcze stronnictwo (centrum parlamentarne, wzorowane na centrum berlińskim). Próbował Leon XIII stworzyć takie stronnictwo we Francji. Bezskutecznie. Nie udało mu się, co ważniejsza, okiełznać rozpolitykowane duchowieństwo francuskie i francuskich katolików. Uznanie przez Stolicę Apostolską Rzeczpospolitej we Francji zrodziło tłumy cichych, ale zawziętych malkontentów. Pius X zechce przypuszczać nie skorzystać z nauki dziejów tak jeszcze świeżych, a rzuć katolików włoskich w odmet wiru politycznego osobistym jego inklinacjom wątpimy czy kiedy odpowie. Sądzić wolno, że, przeciwnie, dołoży wszelkich starań, aby we Francji naprężone stosunki między duchowieństwem a rządem jaknajszybciej i najtrwalej zalagodzić.

Zaznaczyliśmy już w «Kraju», że wojownicza i nieprzejednana polityka francuska Kurji mogłaby doprowadzić krótką drogą do zerwania tam wszelkich związków między państwem a Kościołem. Nie od rzeczy będzie przytoczyć kilka — cyfr, domniemanie znanych dobrze Watykanowi. Arcybiskupi i biskupi francuzcy pobierają rządowych pensyj ogółem 900 tysięcy franków. W razie cofnięcia tych pensyj, ofiarność katolicka niezawodnie wypełniłaby ten uszczerbek. Pensje proboszczów wynoszą 4,421 tysięcy franków — suma, którąby również parafianie złożyć mogli. Ale wikarjuszom i niższemu duchowieństwu (*desservants*) wypłaca rząd francuski rok rocznie 30 1/2 miliona franków. Utraty tej sumy, sądziłobyśmy, żadna ofiarność dobrowolna nie powetuje. Są to, wiemy, rzeczy świeckiej natury; to też przytaczamy ów szczegół jako dodatkowy, ale — że francuska polityka Watykanu będzie i za Piusa X pokojową, pojednawczą, łagodną, a w dodatku antypolitykującą, wolno przypuszczać.

Oto do jakich wniosków prowadzi nie hypnotyzujące wpatrywanie się w «historyczne» imię nowego Papieża, ale rozejrzenie się po realnych stosunkach Kościoła, nad którym, da Bóg, roztoczy Pius X blask światłości, i cnót apostołsko-chrześcijańskich i — pogody.

Cz. J.

WRAŻENIA WENECKIE.

(Korespondencja «Kraju».)

Wenecja, 8 sierpnia.

Trudno sobie wyobrazić radość, jaka zapanowała w Wenecji na wieść, iż kardynał Sarto obrany został Papieżem. Plac św. Marka zaroił się tłumem.

We wszystkich rękach dzienniki. Tważe rozpromienione. — Nasz patriarcha usiadł na tronie Piotrowym! Gondolier, który wiózł mnie po Canale Grande, zapewniał z radosną prostotą, że teraz jest pewnym zbawienia, bo dobry kardynał nie odmówi swego poparcia biednemu przewoźnikowi weneckiemu.

Nie dalej, jak dziesięć dni temu widziałem patriarchę, gdy odprawiał w bazylice św. Marka uroczystą mszę św. za duszę Leona XIII. Średniego wzrostu, ramiona szerokie, zdradzające wieśniacze pochodzenie, oczy rozumne, oblicze pogodne i dobroduszne. W Wenecji kochano go bardzo, ponieważ przystępnym był dla wszystkich i czynił niezmiernie wiele dobrego. Lud widział w nim swego opiekuna. Kard. Sarto pamiętał zawsze, iż w wiejskiej chacie na świat przyszedł, że w skromnej plebanji większą część życia przepędził. Potrzeby miał niesłychanie małe. Ubodzy korzystali szczerze z jego dochodów. Dla rodzeństwa był najlepszym bratem.

Kard. Sarto nie spodziewał się zgoła, wyjeżdżając na *conclave*, jaki los oczekuje go w Rzymie. Najlepszym dowodem jest fakt, że zakupił sobie od razu bilet powrotny...

Pr.

Koronację Ojca św. przyspieszono ze względu na panujące w Rzymie upały, szkodzące zdrowiu wielu sędziwych kardynałów. Uroczystość z tradycyjnymi wspaniałymi obrządkami odbyła się u św. Piotra w niedzielę 9 sierpnia (27 lipca) — i zakończyła ceremonię objęcia Stolicy Apostolskiej przez nowego Papieża. Przed obłeczoną w szaty pontyfikalne Najwyższym Kapłanem spalono prastarym obyczajem wiązkę konopi, wymawiając słowa pełne melancholijnej pokory: «*Sancte Pater, sic transit gloria mundi*». Tego przypomnienia nie potrzebował zaprawdę pełen pokory i prostoty Pius X. Gdy obyczajem, przyjętym przy Piusie IX i Leonie XIII, poczęto w katedrze wołać: «Niech żyje papież-król!» — dał znak, aby się uciszono. Nowy papież wszelkich wogóle manifestacji jest przeciwnikiem.

Pierwszym oficjalnym aktem nowego Papieża było przyjęcie ciała dyplomatycznego. Przemowę — w języku francuskim — miał senior dyplomatów, poseł portugalski przy Watykanie. Ojciec św. odpowiedział mu po włosku, podkreślając, że Kościół jest przyrodzoną opoką dla monarchów, państw i prawodawstw.

Rząd włoski, nie otrzymawszy oficjalnego zawiadomienia o wyborze Piusa X, wydał okólnik, polecający władzom wstrzymać się od uczestniczenia w nabożeństwach, odbywanych z powodu wstąpienia na Stolicę Apostolską nowego Papieża. We dwa dni potem «*Osservatore Romano*», organ Watykanu, zamieścił komunikat, zawiadamiający, że Pius X uważa siebie, podobnie jak obydwa jego poprzednicy, za «będącego w niewoli wroga» (*sub hostili dominatione*).

«*Koelnische Ztg*» i «*Agencja Havasa*» potwierdzają wiadomość o wzniesieniu na *conclave veta* Austrii — przez kardynała Puzyńcę.

WIELKA WYSTAWA W SAINT-LOUIS.

Wywiad u konsula Stanów Zjednoczonych.

Jesteśmy więc w przededniu nowej wielkiej wszechświatowej wystawy. Tym razem rządzi ją Ameryka — w mieście handlowem i przemysłowym, leżącym w środku ładu nad królową rzek, Missisipi.

O tej wystawie dotychczas myślano u nas bardzo mało. Jedyne człowiek, który mnie o nią kiedyś zaczepił, był to kolega-dziennikarz, zapewniający mnie, iż dostanie on wolny przejazd z Warszawy na miejsce, z wolnymi również kosztami żywienia na statku, i że tę «*frajdę*» spotka jeszcze kilku dziennikarzy warszawskich.

W świecie przemysłowym było o wystawie zupełnie głucho.

Zmieniło się to trochę dopiero w ostatnich czasach, gdy przyjechał do Warszawy i Łodzi jeneralny komisarz wystawy na Cesarstwo i Królestwo, p. Sergiusz Aleksandrowski, i począł zachęcać naszych przemysłowców do udziału. Odbyło się więc kilka posiedzeń i wybrano odpowiedni komitet. Że zaś czas na rozpoczęcie tej akcji został wybrany dość niefortunnie — bo na początek samych wakacyj — przeto cała ta robota została zaraz odłożona do jesieni.

Wystawa w Saint-Louis...

Zanim komitet naprawdę czynnym być zacznie, zrobimy, co do nas należy.

Wczoraj poszedłem do pałacu Krasieńskich, gdzie mieści się biuro amerykańskiego konsulatu. Pana konsula zastałem w swoim gabinecie. Jest nim p. Slocum, rodowity Amerykanin, syn znakomitego generała, który w wojnie Stanów był głównodowodzącym decydującym marszem prawego skrzydła armji Shermana do morza. P. Slocum jest pierwszym Amerykaninem na tem stanowisku w Warszawie. Przed nim amerykańskim konsulem przez lat z górą pięćdziesiąt był ś. p. Rawicz, znany bankier.

* *

— W ostatnich latach zapanował w Waszyngtonie prąd mianowania na stanowiska konsułów rodowitych Amerykanów — objaśnił mnie p. Slocum. — Zapanowało bowiem w sferach rządowych przekonanie, iż tacy skuteczniej mogą przyczynić się do ożywienia stosunków handlowych pomiędzy krajami, jako doskonale obeznani z tem, co Ameryka posiada przydatnego wogóle.

P. Slocum bawi dopiero od kilku miesięcy pomiędzy nami. Jest, jak mi mówiono, bardzo pracowity, a, jak sam sprawdziłem, nie mówi żadnym obcym językiem.

O samej organizacji konsulatów amerykańskich:

— Jest ich pięć w państwie; szósty, jeneralny konsulat, znajduje się w Petersburgu. Do tego należy zaliczyć kilkudziesięciu agentów we wszystkich ważniejszych miejscowościach. Do warszawskiego konsula należy nietylko Kró-

łostwo polskie, ale i cały kraj, jaki się znajduje do połowy drogi pomiędzy Warszawą a Moskwą, Rygą a Odessą. Wchodzi tu więc i cała Litwa.

P. Slocum twierdzi, że w ostatnich czasach stosunki pomiędzy nami a Ameryką nieco się ożywiają.

— Czy jest w tem jakikolwiek skutek głośnego hasła bojkotu towarów niemieckich?—zapytałem.

— O nie. O tem my w Ameryce nie zupełnie nie wiedzieliśmy. Wynikło to ożywienie wskutek staranności, z jaką rząd amerykański dba o eksport towarów naszych. Od lat piętnastu eksport ten uczynił postępy wprost kolosalne. A czyni je ciągle.

— Stosunki handlowe nasze z Ameryką muszą być dość jednostronne?—zauważyłem.

— Tak, zapewne...

— Co jednakże Ameryka czerpie od nas, oprócz emigrantów?...

P. Slocum dobył grubej książki z rogami, oprawnymi w metal, i ją wyszukiwać.

— Włosy... konopie... len... kawior... trochę wełny... Artykuł zupełnie przypadkowy: maszyny do robienia papierosów p. Wojciechowskiego... Książki modlitewne żydowskie...

Lista—dość krótka.

— Ponieważ towar, do Ameryki wysyłany, posiadać musi świadectwo pochodzenia, przeto w konsulacie, który takie świadectwa wydaje, posiadamy trochę danych do tego eksportu. Otóż nasze książki mówią, iż w ciągu trzech pierwszych miesięcy roku 1903 wywieziono ztąd do Ameryki towarów za 27 tysięcy rubli.

— Niewiele—zauważyłem.

— A nie...

— A jakże się przedstawia odwrotna strona stosunków? Za ile tysięcy czy milionów myśmy nakupili od amerykańców?

— Ba! dużo dałbym za to, żeby wiedzieć—rzekł amerykański konsul.—Ale jest to prawie niepodobieństwo wobec niesłychanie skomplikowanych i rozrzuconych wykazów celnych. Główny artykuł handlu, to maszyny rolnicze. Idzie ich bardzo dużo. Nasze maszyny posiadają renomę wszechświatową, którą zawdzięczają nietylko gatunkowi swemu, ale i temu, że nasi fabrykanci przystosowują się do warunków rozlicznych, panujących na rynkach zbytu. Jeden przykład. U nas brony służą tylko do wyrównywania pól, już przedtem doskonale na drobne grudki rozkruszonych; u was tymczasem brona nietylko wyrównywa pole, ale i rozdrabnia większe i mniejsze grudki. Otóż jeden ze specjalistów amerykańskich bawi obecnie tu, aby te czynności zbadać gruntownie i do nich zastosować odpowiednio brony, przeznaczone na eksport do Królestwa.

— I co jeszcze daje nam Ameryka?

— Mniej więcej połowę tego, co by dawać była w stanie i powinna. Ale cła wchodowe są tu bardzo uciążliwe i powstrzymują zwłaszcza rozmaite wynalazki nasze, oszczędzające pracę rąk ludzkich, tak zwane «*Labor-Saving-Devices*», pomocnicze maszyny. Tych rzeczy tu się nie robi, cło więc w tym razie ma zupełnie tylko fiskalny, a bynajmniej nie ochronny i nie protekcyjny charakter. Inna jeszcze przyczyna—to, że towary nasze idą przez Hamburg i

przez pośrednictwo jeneralnych przedstawicieli niemieckich; gdyby się dało urządzić przedstawicielstwa osobne i niezależne w Królestwie, wpłynęłoby to, sądzę, poważnie na rozwój stosunków.

— Kupiec nasz przywykł do kredytu, i to do długiego, sześciomiesięcznego, a nawet i więcej—zauważyłem.

— Upewniam pana, że fabrykant amerykański na tym punkcie o wiele wygodniejszym jest od jakiegokolwiek innego. Kredytu udziela najchętniej, i to dłuższego, o ile tylko firma kupiecka przedstawia poważne gwarancje. Wszyscy ci, co są z naszymi fabrykantami w stosunkach, potwierdzą moje słowa.

Materia ta byłaby na wyczerpaniu, gdyby nie zasilili jej—legendowe spadki amerykańskie.

— Niechże pan napisze słówko o nich—mówił mi p. konsul—bo doprawdy, że najwięcej z tem mamy zajęcia. Po ogłoszeniu np. niedawno w pismach miejscowych spadku po Rutkowskim, po ośm, dziesięć osób przychodzi do konsulatu po informacje. Te spadki to zwykle najbardziej fantastyczne kaczki dziennikarskie. Zdarzy się czasem, że jakieś kilkaset dolarów idzie przez nasze ręce po jakimś emigrancie, który umarł w Stanach Zjednoczonych—a i to rzadko. O żadnych przecie milionach ani słyszeliśmy.

Obiecałem, iż wspomnę o tem.

Pilno mi było do wystawy. Nie spodziewałem się, że mój wywiad na tym punkcie taki będzie krótki.

— Wystawa w Saint-Louis?—zapytał p. Slocum. I rzekł ze spokojem prawdziwie amerykańskim:—Nic panu o niej powiedzieć nie mogę.

Widząc zaś moje zdziwienie, dodał:

— Niech pan się uda do p. Aleksandrowskiego. Oto jego adres.

Nie, tego było stanowczo zamało jak na wywiad o wystawie.

— Jednakże, co by pan konsul radził posłać do Saint-Louis?—nastawałem.

P. konsul zamyslił się i myślał bardzo długo, nic widocznie nie mogąc znaleźć odrazu. Niewiele też znalazł i po namyśle.

— Przemysł tutejszy—zapewne... aleć z naszym pójsć w porównanie nie może...

— Więc... nic?—zapytałem.

Długa chwila milczenia.

Wreszcie p. konsul znalazł:

— Ot, co by należało posłać. *Primo*: dzieła, świadczące o cywilizacji waszej, więc obrazy, rzeźby, książki i t. p. U nas się mało wie o polakach, o ich kulturze zwłaszcza. To jedno. A drugie: radziłbym posłać zbiór wyrobów rzemieślników tutejszych. Emigranci wasi to u nas zwykli robotnicy i otóż dobrze byłoby pokazać, że z tego samego materiału można mieć i solidnych, wykwalifikowanych rzemieślników. Jabyłm przeto posłał na wystawę nie wyroby fabryczne, ale rękodzielnicze.

Tylem się od pana konsula dowiedział.

I zdaje mi się, że to, czegom się dowiedział, posiada jednak wartość swoją. W istocie, poco nam pchać się za morze z wyrobami, których tam nikt od nas kupować nie będzie, bo mają tam lepsze i tańsze. Byłyby to wyrzucone pieniądze, boć, pomimo wszelkich ułatwień, jakie komisariat obiecuje, taki udział zawsze duże pieniądze kosztuje.

Czy znowu warto urządzać te dwa działki, o jakich mówi p. Slocum, wobec tego, że na wielkiej wystawie zginą one niepostrzeżone, jak to już nie raz jeden było—także kwestja, którą rozwiązać, myślę, nie trudno. O udziale naszym w tej wystawie powinien decydować interes.

Czy mamy ten interes obecnie?

Nie mamy.

Zatem?...

Jeżeli jednak szanowny komitet zdecyduje co innego, z pewnością grozić mu nie będą obstrukcją.

Varsoriensis.

Warszawa.

MEGALOMANJE.

Obłęd węgierski.

Na brak nierozwiązanych zagadnień i niepokonanych trudności Austrija skarżyć się nie może. Atoli dzisiaj wszystkie «kwestje», dotyczące wewnętrznej polityki Przedlitawji, zeszyły na plan drugorzędny. Bledną wobec tego niebezpieczeństwa, które zawisło nad spójnią dwóch głównych części składowych monarchji Habsburgów. Kwestja ugody austriacko-węgierskiej jest kwestja bytu tej monarchji, jako wielkiego mocarstwa europejskiego.

Grozę położenia przysłoniły na chwilę peszteńskie skandale parlamentarne. Wobec zasadniczej sprawy nie mają one żadnego znaczenia. Czy hr. Khuen był inspiratorem brzydkich przekupstw, czy miejsce jego zajmie niebawem hr. Aponyi lub p. Weckerle, rzeczy to mniejszej i lokalnej wagi. Inaczej byłoby, gdyby można było mieć nadzieję, iż ster władzy obejmie mąż, mający odwagę stawić czoło rozhukanym falam szowinistycznej megalomanji. Lecz w tej chwili na madjarskim widnokregu politycznym takiego męża nie widać.

W Austrii zdawano sobie zawsze sprawę, jaką rolę w bycie monarchji odgrywa ugoda z węgry. Opierała się na dwóch fundamentach: na wspólności polityki zagranicznej i na wspólności armji. Rozumiano, że na tych fundamentach stoi gmach *mocarstwa*. Politycy peszteńscy umieli zręcznie i bezwzględnie z tego korzystać. Ich pozycja była silniejsza. W tym związku dwóch stron, ta strona musiała być słabszą, której chodziło przede wszystkim o całość. Węgry pilnowali własnych, egoistycznych interesów. Wyzyskiwali stale wszystkie wewnętrzne kłopoty Austrii, ażeby wydrzeć dla siebie ustępstwa na polu ekonomicznym. Dążenia ich znajdowały poparcie w krótkowidztwie polityki wiedeńskiej i w zaślepieniu prasy semickiej, która w bezrozumnej obawie przed

żywołem słowiańskim czyniła się chętnym sprzymierzeńcem węgrom. Austria znosiła cierpliwie ten wyzysk w imię idei mocarstwowej.

Lecz właśnie niesłychane powodzenia budziły zarozumiałość, krzewiły wśród mądrego i trzeźwego dotychczas narodu węgierskiego zgubną manję wielkości. Dziś już nie wystarcza im uprzywilejowane stanowisko w dualizmie państwowym. Chcą mieć zupełnie oddzielną armję, z węgierską komendą, z narodowymi chorągwiami i narodowym hymnem. Jutro zapewne zażądają wyodrębnienia polityki zagranicznej. I te wielkopaństwowe aspiracje oświadczyły w mniejszym lub większym stopniu wszystkiemi umysłami. Stronnicy Kossutha pragną je urzeczywistnić zaraz; liberalni dążą do tego samego celu ostrożniej.

Podobno jedna z bardzo wysoko postawionych osób w Austrii miała się odezwać, iż Węgry trzeba raz jeszcze podbić. Trudno przypuścić, aby te słowa były istotnie wypowiedziane. Prawdopodobnie wymyślono je w Peszcie.

Natomiast nie może ulegać wątpliwości, iż wobec zwrotu w postępowaniu węgrom, polityka austriacka musi ulegć względem nich zupełnej rewizji. By utrzymać wspólną armję i by prowadzić wspólną politykę zagraniczną, Austria ugina się pod ciężarem wydatków, w których Węgry nieproporcjonalnie mają udział. Czy w Peszcie zastanowiono się dostatecznie nad tem, iż skoro ostatnie węzły państwowe będą zerwane i pozostanie tylko unja dynastyczna—że wówczas skończy się także szcudroliwa wspałałomyślność Austrii? Bo przecież chyba pp. Kossuth i Barabasz nie przypuszczają, że wtedy jeszcze chłop polski lub czeski będzie składał w krwawym pocie zapracowany grosz na wojsko i ambasady obcego państwa, na madjarskie zachcianki wielkopaństwowe. O tem nie może być mowy. I dobrzeby w Peszcie zrobiono, obliczając wcześniej, czy dochody wystarczą na to wystawne życie, gdy zabraknie hojnego i połaźliwego wujaszka?

Na tem wszakże nie koniec. Bardzo pięknie, iż węgrom zachciwa się własnej armji — lubo egzamin, jaki złożyli w organizacji honweków, nie budzi zbyt różowych złudzeń. Czyż jednak myślą tę węgierską armję narzucić i Chorwacji? Na to w Zagrzebiu łatwo się nie zgodzą. Jesliby zaś węgrom zabrakło Rieki, zabrakło dostępu do morza, wówczas, mimo własnej armji i własnej dyplomacji, polityczna rola odrębnego państwa węgierskiego ograniczyłaby się do nader skromnych rozmiarów.

Zresztą przy tem wydzielaniu się z obecnego dualizmu państwowego wytoczonoby węgrom wiele innych procesów granicznych. Morawianie upomnieliby się o Orawę słowacką. Galicjanie nie zaniedbaliby domagać się zwrotu księstwa Spiskiego, które zabrane zostało przez Józefa II — prawem kaduka — jeszcze przed pierwszym rozbiorem Polski — i przydzielone do Węgier dlatego tylko, że przy ówczesnych absolutnych rządach nie czyniło to żadnej różnicy.

Urzeczywistnienie projektów megalomanów madjarskich wywołałoby w stosunkach węgierskich olbrzymie zmiany. Wywołałoby niemniejsze i w stosunkach austriackich i, co za tem idzie, w stosunkach politycznych Europy.

Dzisiaj w kwestjach polityki zagranicznej decydują nie traktaty, nie rokowania dyplomatyczne, ale wolne słowo jednego człowieka — cesarza. W Wiedniu nie jest to tajemnicą, iż sympatje rodu Habsburgów, mimo trójprzymierza, skłaniają się raczej ku Rosji, niż ku Berlinowi. Jest to łatwo zrozumiałem, jeśli wziąć pod uwagę, iż moc Hohenzollernów wyrosła na gruzach potęgi Habsburgów.

Z Berlina do Wiednia niejednokrotnie szły przyjacielskie rady, podjudzające, aby Austria w zaczepnej wojnie zewnętrznej szukała lekarstwa na swe niedomogi i choroby wewnętrzne. Przeciw komu skierowane były te poduszczenia, łatwo się domyśleć. W wiedeńskim Hofburg'u spotykały się zawsze z nietajoną niechęcią.

Gdyby terażniejsza monarchja austro-węgierska uległa rozbiciu, z pozostawieniem jedynie unji dynastycznej, położenie zmieniłoby się radykalnie. Na Węgrzech od roku 1866 opinja ogółu sympatyzuje nader wyraźnie i jawnie z Berlinem. Ścisłe połączenie Austrii i Prus było zawsze upragnionem w Peszcie. Jeśli nie przyszło do skutku, zawdzięczać to należy osobistym poglądom i sympatjom Habsburgów. Ci nie zapomnieli pomocy, jaką otrzymali ze strony Rosji w roku 1848; węgry również zapomnieć nie mogą, że ta pomoc rozstrzygnęła o losach rewolucji.

Jakież konsekwencje narzucają się już na pierwszy rzut oka w razie rozdziału armji? Wobec Prus Austria będzie miała ręce skrepowane. Kierunek rozwoju państwa na zewnątrz stałby się zdeterminowanym. Wojna z Prusami, która i żywołem słowiańskim i sferom decydującym byłaby nierównie sympatyczniejszą, czyni się niemożliwą, ponieważ armja węgierska nietylko nie poszłaby w ogień przeciw Prusakom, ale, być może, stanęłaby na tyłach, jako ich sprzymierzeniec.

W Berlinie rozumieją tę sympatję doskonale. Stwierdzają to oświadczenia kanclerzy niemieckich, zwłaszcza oświadczenie hr. Bülowa, wypowiedziane nie dalej, jak w tym roku w sejmie Rzeszy¹⁾.

Hr. Bülow, powołując się na politykę poprzedników, zaznaczył, iż Prusy nie mieszały się nigdy do spraw wewnętrznych swego sprzymierzeńca. Jako dowód, odczytał dwie noty Bismarka, wystosowane do jeneralnego konsula niemieckiego w Budapeszcie. Istotnie w notach tych znajduje się sakramentalna, aż do znudzenia powtarzana formułka o zasadzie nieinterwencji. Lecz jednocześnie w środkowych ustępach owych not mieszczą się zdania, które są ich całą rzeczywistą treścią, zdania orzekające, że ile razy w grę wchodziły interesy węgiersko-austriackie, ile razy chodziło o wzajemny stosunek obu części składowych monarchji Habsburgów, polityka pruska dokładała wszelkich starań, aby poprzeć interesy węgierskie przeciw interesom austriackim.

Jeśli rozważyć, iż w tych wypadkach interesy austriackie były zawsze ogólnemi interesami monarchji, sens moralny tych zwrotek nie trudnym będzie do wytlómaczenia.

Z tych i innych powodów terażniejsza akcja na Węgrzech, dążąca do rozerwania dotychczasowej spójni państwowej, musi zniewolić wszystkich, którzy dbają o przyszłość monarchji, do odpowiedniej reakcji. Jakie stanowisko zajmie wobec coraz groźniej krystalizującego się niebezpieczeństwa Koła polskie w Wiedniu, wyjaśnienie dał poseł Piotr Górski na ostatniem posiedzeniu komisji cłowej, które się odbyło już po odroczeniu Rady państwa. Wtedy już było wiadomem, iż hr. Khuen poczynił ustępstwa w myśl postulatów partji Kossutha. Poseł Górski przypomniał, iż Koło polskie, mając zawsze na widoku ogólną pomyślność państwa, wbrew materialnym interesom Galicji głosowało za ugodą, aby tylko utrzymać jedność monarchji. Galicja w tej mierze ponosi największe ofiary, albowiem jako kraj, nie mający przemysłu, nie wywozi nic do Węgier, a natomiast w swych interesach rolniczych narazoną jest na dotkliwe współzawodnictwo agrarne ze strony Węgier.

¹⁾ Rozumowanie sz. naszego współpracownika niewątpliwie jest słuszne, o ile dotyczy punktu widzenia niemieckiego. Co się tyczy zapatrywania madjarów na stosunek do Niemiec, to zauważyć należy, że ostatnie prześladowania języka niemieckiego i prasy niemieckiej przez urzędy i sądy węgierskie nie zdają się wskazywać, aby decydujące sfery w Węgrzech rachowały na przyjaźń Niemiec. (Prz. red.)

Pomimo to posłowie polscy gotowi są i nadal godzić się na te ofiary, z zastrzeżeniem, iż kardynalne zasady jedności monarchji zostaną niezachwiane. Gdyby jednak bieg wypadków miał pójść w innym kierunku, gdyby zasadnicze instytucje, na których ta jedność się opiera—więc wspólność armji w pierwszym rządzie—gdyby te zasadnicze instytucje miały być naruszone, natenczas polityka Koła polskiego musi ulec zmianie. Koło polskie pierwsze wyciągnie dla siebie właściwe konsekwencje.

Szowinistyczny obłęd zaćmił na chwilę umysły madjarskie, upoił je aspiracjami wielkości. Niepodobna przypuścić wszakże, by na Węgrzech nie było już zupełnie ludzi trzeźwych i roztropnych. Obowiązkiem ich jest otworzyć oczy tym, którzy jasno patrzeć nie umieją, na groźne skutki obłędnej megalomanji.

Wiedeń.

Gordon.

WYWIADY SZLĄZKIE.

Rozmowa z posłem Korfantym.

Młodziutki blondyn średniego wzrostu, lica świeże, różowe—mały, jasny wąsik, niebieskie oczy spoglądają pogodnie, prawie naiwnie, z całej postaci technicznie sympatyczny urok młodości, ufnej w przyszłość, nierozczarowanej jeszcze życiem i jego gorzkimi zawodami. Przy nim równie młodziutka postać niewieścia, kształtna i wdzięczna, wpatrzona w męża, jak w obraz, wstuchana w każde jego słowo... Poseł Korfanty z żoną.

Teatr i powieść przyzwyczyły nas do zgoła innego typu przywódców ludowych. Gdzież rozczochna broda, policzki wychudłe, krawat niedbale związany, ruchy gwałtowne? Poseł Korfanty czyni wrażenie młodzieńca cichego, spokojnego—«dobrego chłopca» w całym znaczeniu tych słów. A jednak to jest właśnie człowiek, który w ciągu półtora roku zaledwie umiał na Szlązku Górnym wywołać potężną burzę, potrafił zjednać sobie równie licznych przyjaciół jak wrogów, pociągnął za sobą tłumy, zdobył mandat poselski, stał się jednym z najgłośniejszych ludzi we wszystkich ziemiach polskich!

Siedzimy na werendzie hotelowej w t. zw. «dolinie Płonki», która jest ulubionym celem wycieczek dla zakopiańskich turystów—wycieczek zgoła nie nużących... Tutaj warszawiacy w bardzo alpejskich strojach, przy szklance piwa lub wina, prezentują dumnie swoje pończochy i przypatrują się ciemnym górcom—zdaleka. Orkiestra tatrzańska wygrywa warszawskiemu flirtowi walce wiedeńskie.

— W tej atmosferze nieprzyzwyczajonej jest mówić o polityce. Zwłaszcza, że pania musi to nudzić.

Pani Korfantowa zaprzecza:

— O nie, przeciwnie... Ja bardzo się interesuję...

— W dwóch sprawach pragnąłbym szczególnie usłyszeć pańskie zdanie. Przedewszystkiem o stosunku do demokracji socjalnej. W prasie umiarkowanej, do której «Kraj» należy, panuje przekonanie, że ruch wszechpolski na Szlázku Górnym przygotowuje grunt pod siebę socjalistyczną.

P. Korfanty przerywa:

— Nic fałszywszego. Jestem zupełnie pewny, że tak nie będzie. Ruch narodowy na Szlázku jest samodzielny i bardzo mocny. Istnieje już od lat. Myśmy go nie stworzyli, myśmy tylko zorganizowali go, ujęli jego ster. Niezadowolenie z polityki centrowej wzmagало się nieustannie. Musiało w końcu przybrać formy wyraźne.

Zarzucają mi, że zostałem wybrany dzięki sojuszowi z socjalistami. Najprzód, to nie był sojusz. Socjaliści woleli po prostu głosować za mną, bo nie mogąc sami zwyciężyć, nie chcieli dopuścić do zwycięstwa centrum. Już na kongresie w Monachjum Bebel rzucił hasło, że w tych okręgach, gdzie kandydat socjalistyczny nie będzie mógł przejść, partja winna popierać kandydatów ludowych. Moja zaś kandydatura była oparta na programie klasowym. Jestem przedstawicielem ludności robotniczej i na punkcie obrony jej interesów i praw program mój zbliża się pod wieloma względami do programu demokracji socjalnej. Więc można się dziwić, że gdy kandydat partji nie dostąpił do wyborów ściślejszych—że wówczas głosowano za mną?—Skoro «nasz» przepadł, to dajmy głosy za wami, panie redaktor!—powtarzali mi robotnicy. Lecz o żadnym przymierzu nie było mowy.

— Myśli pan zatem, że socjalni demokraci nie będą dziedziczyli po wszechpolskach?

— Jestem przekonany, że nie.

— Przejdźmy do drugiej sprawy. Czy pan zamierza wstąpić do Koła polskiego?

— Oczywiście.

— W takim razie Koło będzie musiało przedtem zmienić swą ustawę. Obecna obejmuje tylko W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.

— Tak jest.

— I, o ile można sądzić z głosów niemieckiej prasy katolickiej, ta zmiana ustawy i wstąpienie pańskie do Koła rozluźni jeszcze więcej stosunki Koła polskiego z centrum.

— Wiem o tem. Ale właśnie moje wejście do Koła będzie dowodem, że Koło polskie zmienia swą dotychczasową politykę, że się nacjonalizuje.

— Jak pan to rozumie?

— Że Koło polskie porzuca wreszcie swą politykę państwową i staje wyłącznie na gruncie narodowościowym. Mojem zdaniem, w teraźniejszych warunkach politycznych, posłowie polscy nie powinni wcale brać udziału w tych pra-

cach parlamentu, które nas bezpośrednio nie dotyczą. Powinniśmy występować tylko wtedy, gdy w grę wchodzi sprawa polska. Wtedy odezwać się głośno i mocno, powiedzieć światu nasze krzywdy! Nie czas już dzisiaj szukać punktu oparcia na jakichś traktatach wiedeńskich. Chcemy stworzyć centralny komitet polski, który ześrodkowałby w swoich rękach interesy wszystkich polaków, żyjących w państwie pruskim. Osobna komisja już opracowuje statuty tego komitetu.

— Czy pan nie sądzi jednak, że zrzekając się poparcia centrum, Górny Szlázek naraża się na jeszcze większy ucisk i prześladowania?

— Czyż ucisk może być większy, jak ten, który obecnie cierpimy? Panowie nie zdajecie sobie sprawy, jakie u nas panują stosunki. Prywatni pracodawcy bądź co bądź potrzebują robotnika polskiego.

— Rząd może przecieć...

— Na wyjątkowe ustawy przeciwko nam nie pozwolą socjaliści. Oni rozumieją, że dopuszczając do kardynalnego pogwałcenia konstytucji wobec nas, kuliby broń na siebie samych. Co nas dzisiaj, to samo ich spotkać może jutro.

— A duchowieństwo?

— Duchowieństwo i tak mamy przeciw sobie. Na całym Górnym Szlázku jest dwóch ledwie proboszczów, którzy uważają się za polaków: ks. Skowroński, zwolennik «Katolika» i ks. Robota, nasz przyjaciel. Prócz tego ze czterdziestu może młodych wikariuszów, którzy muszą się ukrywać ze swymi sympatjami, bo gdyby się jawnie przyznali do polskości, nie otrzymaliby nigdy probostwa. Okólnik ks. arcybiskupa Koppa zrobił nam dużo złego, nie w okręgach przemysłowych, ale w okręgach rolniczych. Teraz zaniemiemy przeciw kardynałowi wrocławskiemu skargę do Rzymu. Spodziewamy się zebrać około 60 tys. podpisów.

— Do jedności wśród polaków nie przyjdzie?

— To już wina «Katolika». Myśmy chcieli zrobić wszystkie możliwe ustępstwa; przyjeżdżali różni ludzie, żeby doprowadzić do zgody, między innymi poseł Bernard Chrzanowski i dr. Szymański, redaktor «Orędownika». P. Napieralski jest nieugięty w swej zawziętości.

— Z centrum również zgoda niemożliwa?

— To jeszcze nie jest wykluczeniem. My, narodowi demokraci, nie cofamy się przed żadnym kompromisem, skoro może przynieść sprawie korzyść. Centrum będzie nas potrzebowało przy wyborach do sejmu, które odbędą się w jesieni. Jeśli pójdziemy zwartą ławą przeciw centrum, stronnictwo katolików niemieckich straci napewno kilka mandatów.

— Za jaką cenę poparlibyście panowie centrum.

— Niech nam dobrowolnie oddadzą jeden lub dwa mandaty. Wówczas w innych okręgach będziemy popierać ich kandydatów.

— A gdyby Koło polskie nie zdecydowało się zmienić swej ustawy na rzecz pańska, co pan wtedy uczyni?

— Nie wstąpię do żadnego stronnictwa. Pozostanę «dzikim». Lecz tego nie przypuszczam, bo większość teraźniejszych posłów wielkopolskich skłania się na naszą stronę.

I gdy rozmowa zbliżała się ku końcowi, p. Korfanty mówił:

— Niech pan przybędzie kiedy w nasze strony i niech pan się przyjrzy bezstronnie stosunkom, które u nas panują, niech pan zapozna się ze stanem umysłów naszej braci. Obaczy pan, jak się zachowują wobec Polaków górnośląskich centrowcy, jaką nienawiść tem postępowaniem wzniesili ku sobie wśród naszej ludności. A wtedy, jestem pewny, zmieni się pod niejednym względem pańskie zdanie...

— Ha! Kto wie! Jeśli zaś to uczynię, nie omieszkam wypowiedzieć się z wrażeń przed czytelnikami «Kraju».

Bart.

Zakopane.

O MANDŻURJI.

Kilka słów przestrogi.

Nazwa Mandżurji wpada nam w oczy ostatnimi czasy nader często; nie przeszkadza to temu, że nie mamy o tym kraju żadnego wyobrażenia, lub—mocno fałszywe. Prostuje je na zasadzie osobistych doświadczeń p. E. Gen., którego artykuł, umieszczony w feljetonie «Kur. Warsz.», gwoli pouczenia czytelnika, streszczamy na tem miejscu.

Mandżurja jest krajem jednakowo jednolitym pod względem etnicznym i geograficznym. Przed oczyma podróżnego, przebiegającego ten kraj koleją od zachodu na wschód do Charbina, a ztamtąd na Inkou, przewija się «cała gama kultury ludzkiej, od bytu dzikich koczowników poczynając, aż do skostniałego już od wielu wieków tradycyjnego ustroju społeczeństwa chińskiego». Taką samą różnorodnością cechą obrazy przyrody, zmieniające się kalejdoskopowo—zarysami ponurych, lasem pokrytych gór, rozmachem bujną trawą porośniętych stepów, widokami żyznych niw, rojnych ludźmi wybrzeży nadrzecznych. Na zachodzie panuje klimat suchy, kontynentalny, dający często chorobę płuc; na wschodzie morski, wilgotny, trapiący plagą egipską: rojem krwiożerczych bąków (gnusów), zagryzających na śmierć wola i konia, jeśli nie schowają się w wodzie lub w błocie, i chmurą drobnych owadów (moszek), niedostrzegalnych oku, lecz wyczuwalnych dobrze, bo sprawiają bolesną opuchlinę, od której ocala ledwie gęsta zasłona na twarzy, szczelnie pod ramionami spięta.

Ważkim szlakiem, przerzynającym tę krainę, ciągną hufce nowych Argonautów, poszukiwaczy złota: inżynierowie i

wogóle kolejowcy, kupcy i ich agenci, ludzie bez fachu, poszukujący chleba, kopacze złota i nareszcie «sokolińcy».

Nie doznaje zawodu tylko pierwsza kategoria: ludzie, żyjący z kolei, głównie technicy, bo do ich kieszeni — jak zauważa p. Gen. — płynie złoto pewne, «nie chińskie, lecz rosyjskie». Kupcy po za bezpośrednią okolicą linii kolejowej i bagniami straży wojska pogranicznego nie zrobili dotąd interesów, bo na odbiorców chińskich liczyć niepodobna: nie mają czem płacić, zdzierani przez władze chińskie, nie potrzebują towarów europejskich; różniąc się kulturą od nas, nienawidzą «djabłów zamorskich» i naszej cywilizacji, zadawalniając się mierzalną stopą życiową. Więc kupcy tutejsi głównie żyją ze swoich; z początku, gdy płynęły strumienie złota przez ręce kolejowców, robili dobre interesy, sprzedając wino szampańskie, jako napój powszedni, za funt cukru żądając pół rubla i t. p. To wywołało przyływ konkurentów, następnie spadek cen i wreszcie zniknięcie nowych firm handlowych; zostały tylko domy solidne, w rodzaju uniwersalnego «Kunst i Albers», który ma mnogie filje na całej linii kolejowej i dostarcza towarów niemieckich, zresztą średnich w gatunku, a słonych w cenie. Plagą egipską są poszukiwacze łatwej pracy, którzy przybyli tu bez żadnej wiedzy, prócz umiejętności pisania papierów w cyrkulach lub magistratach, a lekkomyślnie zabrawszy rodziny, budzą litość swoją nędzą, a czasem gniew natręctwem—chciwi łatwego zarobku, a zgola niezdolni do niczego. Interesującą grupą są kopacze złota, skupujący dziesiątki tysięcy wiorst kwadratowych na zasadzie fałszywych map; tym bodaj się nie poszczęści, bo jeżeli nawet natrafia na złote żyły, chińskie władze potrafią im ziemię odebrać bądź za pomocą kruczków prawnych, bądź nasłaniem im na kark «chunchuzów», przed którymi będzie trzeba uciec pod osłonę bagnietów europejskich.

Ostatnia grupa, poetycznie nazwani «sokolińcy», są to uciekinierzy z wyspy Sachalinu: wasilają oni kadry włóczęgów, rybaków w mętnej wodzie, puszczając w ruch zdolności, nabyte we wszystkich więzieniach, i śmiałość, wypróbowaną w ucieczce na tratwach i łódkach przez burzliwą cieśninę Tatarską. Są między nimi i spokojniejsi, osiadający, jako szewcy, stolarze, złotnicy. Lecz większość żyje z szulerki, fałszerstwa pieniędzy, kradzieży, drwiąc ze zbyt słabej policji.

Zbliżonem do europejskiego jest tylko życie w stolicy kolejowej, Charbinie, ale tylko co do strony zewnętrznej, bo o zaspokojeniu potrzeb duchowych nie można marzyć: tych nie zadowolni chyba trochę makulatury książkowej u uniwersalnego Kunsta z Albersem. Rozrywką estetyczną są chyba zabawy taneczne w klubie kolejowym—nic nadto.

Gorszem bez porównania jest życie po stacjach kolejowych na linii przy jakimś mieście chińskim, lub w czystym polu, bo niedługo zajmie oryginalność bytu chińskiego, a jego niechlujstwo zrazi prędko. Po miastach, wobec braku asenizacji, przewiewa zgnily wiatr, wywołujący poprostu mdłości.

„Strona duchowa życia chińskiego—pisze p. E. G.—dla Europejczyka jest i długo

jeszcze pozostanie krajem nieznanym. Nieznajomość języka, ogromna różnica tradycji, religji, kultury, niechęć ku „zamorskim djabłom“ i strach wobec nich, wrodzony brak szczeroci—wszystko to tworzy nieprzebyty, choć symboliczny mur chiński, trudniejszy do przebycia, niż istniejący słynny mur, odgradzający Chiny wewnętrzne od Mandżurji, mocno już zębem czasu draśnięty“.

Stacje kolejowe, złożone z szeregu blokhauzów, zaopatrzone w strzelnice, w budynki o grubych drzwiach, zamieszlane przez kolejowców, posiadających broń palną, wzmacniane przez załogi wojskowe i przez ruchome rezerwy, znajdują się niby na stopie fortecy i świadczą, że każdej chwili można obawiać się napadu «chunchuzów», tajemnie popieranych przez władze chińskie. Dla ludzi, miłujących przygodę, przedstawia zapewne urok życie w miejscowości, w której — jak pisze p. E. G.—kozak zbrojny, z szablą u boku, z karabinem na plecach, z ładownicą na pierś, gra rolę niańki, prowadzącej dzieci na spacer.

Jedyną zresztą sensacją, prócz przejazdu argonautów, ciągnących na wschód, lub rozczerwawanych, wracających na zachód, jest napad partji chunchuzów, którzy ostatnio pod przewodem «sokolińców» stawiają czoło nawet regularnym wojskom Europy, a przycisnięci, czynią dogodnie przez szeregi oddziałów chińskich, strzelających tylko dla pozorów, «na wiwat», do swoich tajnych sprzymierzeńców.

„Niewesoły obrazek Mandżurji skreśliłem—kończy p. E. Gen.—ale powstał on na tle własnego doświadczenia i dokumentów wiarygodnych; na zakończenie dam życzliwą radę zapalonym głowom naszych argonautów: jeśli gorączka jest silniejsza od zastanowienia, niech jada do Mandżurji, ale „sami“, bez rodzin; niech nie każą cierpieć niewinnym, niech nie narażają ich zdrowia fizycznego i moralnego“.

SPRAWA HUMBERTÓW.

Przyczynek do socjologii i psychologii społecznej.

Mimo olbrzymich rozmiarów oszustwa tło jej stanowiącego, oraz wszechświatowego rozgłosu, który ją otoczył, sprawa ta mogłaby obojętną pozostawać dla czytelników «Kraju»—gdyby nie była w tak wysokim stopniu typową i, że tak powiem, reprezentacyjną w stosunku nie tylko do kraju, w którym się zdarzyła, ale do wszystkich prawie europejskich krajów. Dla historyka danej współczesnej nam epoki stanowić ona będzie z tego właśnie względu pierwszorzędny materiał.

Nie mam tu na myśli znanych powszechnie szczegółów, nad którymi pracować będzie przenikliwość paryżkich sędziów. Kiedy i z jakich pierwiastków powstała legenda o stumiljonowym spadku; jakie osobliwie przyjazne konjunktury, czy wyjątkowe osobiste uzdolnienia pozwoliły «wielkiej Teresie» wyzyskać ją w wiadomy sposób, to może istotnie obchodzić tylko członków paryżskiego jury, albo specjalną publicz-

ność, rozmiłowaną w sensacyjnych tego rodzaju *aktualnościach*. Niemniej powszechnie natomiast uszedł dotąd uważany ogólny charakter tego dramatycznego epizodu, nad którym zastanowić się tutaj pragnę.

Widzę w nim trzy odrębne strony i jakgdyby trzy oblicza, z których w każdym zasługuje na uwypuklenie charakterystyczny rys, kształtujący fizjognomję tej fazy ogólnoeuropejskiego społeczeństwa, którą przeżywamy.

A najpierw «wielka Teresa» z całym swoim otoczeniem, to nie pojedyncza rodzina cokolwiek głośniejszych awanturników; to uosobienie przypadkowo wyodrębnione całej grupy społecznej. Ludzi, o których mówimy, że żyjąc dostatnio lub nawet zbytkownie, nie wiadomo z czego żyją, kręci się pełno po szerokim świecie. Intensywne życie wielkich stolic daje tylko tym osobistościom i ich przygodom większą niż gdzieś indziej wypukłość; zkadynąd zaś właściwie teraźniejszej dobie rozluźnienie w górze i w dole wszystkich kadrów społecznych otwiera tym awanturnikom zawodom szersze niż kiedykolwiek pole. Jest w tej chwili kilkadziesiąt albo i więcej osób, które spać nie mogą na myśl, że w papierach «wielkiej Teresy» przechował się list z ich podpisem, tej mniej więcej treści: «Dziękując za uprzejme zaproszenie na obiad i t. d. Osobiście zdarzyło mi się widywać «wielką Teresę» zdaleka tylko we wspólnie operowej loży «entre colonnes», kiedy przez długie lata Paryż cały oglądał ją każdego tygodnia. Mogło jednak zdarzyć się inaczej, a gdyby się było zdarzyło, nie uczuwałbym z tego powodu żadnego zakłopotania, ani żadnego wstydu. Jakoż zdarzyło się prawdopodobnie, a nawet zdarzyło się napewno, że Humbertów wcale nie znając, obiadowałem nie raz jeden u Humbertów. Humbertów jest w obecnej chwili mnóstwo—nawet po za światem awanturnych parwenjuszów.

Na wyższym szczeblu paryżkiego towarzystwa, niż ten, do którego sięgnąć zdołała «wielka Teresa», jest inna, arystokratyczne nazwisko nosząca rodzina, której od roku przydano nazwę «les Humberts du grand monde». Lat już temu dwadzieścia kilka zaliczoną ona została do ostatecznie i doszczętnie zrujnowanych w jednym z giełdowych krachów. P. X. (pomijam tytuł) nie zdołał nawet uregulować swoich bankowych rachunków, i przypuszczano powszechnie, że zniknie z paryżkiego widnokręgu, na którym należał do gwiazd pierwszorzędnych. Otóż nie; nie przestał on ani na chwilę aż do dnia dzisiejszego prowadzić wielkopańskiego życia na najwyższej stopie z pałacem w stolicy, z podmiejską wspaniałą rezydencją i z polowaniami, na które licznie spraszanych gości zawożą ekstrakugi. Środków dostarczały nowe, szczęśliwsze jakoby finansowe obroty, do których, osobiście przystępować nie mogąc z powodu owego

nieuregulowania rachunków, p. X. używał jednego ze swoich przyjaciół, aż do nowego krachu, za którego sprawą przyjaciel ów otrul się pospółtu za swoją żoną. Paryż cały zajmował się przez dwadzieścia cztery godzin tą katastrofą, i znowu zapanowało przekonanie, że teraz koniec z państwem X. Omylono się jeszcze. Przy pomocy dwóch dorastających synów, którzy próbować zaczęli szczęścia na własną rękę, familijna okazałość i rozrzutność podniosły się owszem do wyższej skali, aż jeden z synów, skutkiem jakiegoś fałszywego kroku, odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu. Nie pomogło i to, czy nie zaszkodziło. Po odbytej żałobie, na świeżym grobie fortuna państwa X. dzwignęła się jeszcze. Nadwyreżonemu kredytowi przyszył niespodzianie w pomoc dwa spadki, równie prawie zagadkowe, jak ów Crawfordowy, choć więcej rzeczywiste; jeden po jakimś nieznanym wujku, drugi po jakiejś przypadkowej «znajomości z wód», skaptowanej arystokratycznymi manjerami przygodnych przyjaciół. Pięć dużych kamienic, pięć milionów w gotówce i pałac od dawnego *hotelu* okazalszy! Kamienic nie widziałem, gotówki nie rachowałem, ale do pałacu zaglądałem razem z całym Paryżem. Wspaniały jest istotnie i najwytworniej umeblowany. Bawiono się też w nim doskonale i spijano najlepsze marki szampana, aż rozbiegła się nieźbyt dawno wiadomość o nowym, podwójnym nieszczęściu. Splukawszy się w jednym ze stołecznych klubów, tak że w przeciągu 24 godzin trzeba było znaleźć pięćkroć sto tysięcy franków, drugi syn państwa X. zakochał się na dobitkę w bezposażnej pannie. Ha! tego już nie wytrzymają, mówiono sobie. Otóż wytrzymali! Dla załatwienia klubowego rachunku trafił się jakiś usłużny amerykański milijarder; bezposażna panna zaś, za przyczyną jakiegoś przybranego ojca, przekształciła się w sutoposążną jedynaczkę. Cały Paryż był na weselu; cieszył się i wieszował. Cieszyłem się i ja z drugimi, z jednej strony komplementy prawiąc, a z drugiej słuchając o powieści o tem, że swoją drogą państwo X. od dziesięciu lat nie zapłacili rachunku u rzeźnika. Swoją drogą, nie brakowało polędwicy na weselnych godach.

To paryżkie życie, to znana powszechnie i w każdym szczególe wiernie powtórzona historia! Zauważyć zaś trzeba, że po swojemu p. X. jest i był zawsze najlepszym ojcem i mężem; pani X. jest i była najlepszą żoną i matką; czyniąc zaś, jak czynią, szerząc dokoła straszne klęski, depreczając po swoich ofiarach i szalejąc na wykopanych przez się grobach, ani się im śni, ażeby dopuszczali się oni czegoś zdroźnego i potwornego. Żyją «podług swojego stanu» i starają się «utrzymać swoją sytuację». I właściwie niepodobna dopatrywać się w ich zawodzie jakiegoś indywidualnego tylko obłędu; jest w nim ogólniejszy przejaw elementarnej, bezwiednej siły, do-

bywającej się w górze i w dole, z rozluźnionych, rozpasowanych, z karbwyślanych społecznych żywiołów, prowadzących walkę o byt na śmierć i życie!

I to samo da się zastosować do prawdziwych Humbertów.

A teraz rys drugi. Legenda o stumiljonowym spadku nie odrazu urosła w wyobraźni «wielkiej Teresy». Pierwej, nim zaczęła zawracać nią głowy swoim wierzytelom, musiała głośna dzisiaj na świat cały awanturница doświadczyć sama tego specyficznego zawrotu głowy, który wśród gromadnego przedostawania się z dołu w górę coraz to nowych warstw społecznych, należy także do charakterystycznych zjawisk epoki naszej. Narazie Paryż zajmują się fantastyczną wyprawą Jacka Lebaudy. Ten Jack jest stryjecznym bratem owego Pawła, który przed laty kilku pod przezwiskiem «małej enkiernicy» (*petit sucrier*) wstąpił się swoimi ekscentrycznościami. Do tej samej rodziny, zubożonej świeżo na cukrowarstwie, przypisał się obecnie hrabia de Felo, ugaszczający całą miejscową arystokrację w swoich miejskich i wiejskich rezydencjach, po małżeństwie z panną Lebaudy. Znałem go tuzinkowym reporterem w susowych dziennikach; ale wtedy nie był on hrabią i nazywał się Frisch. Jack Lebaudy przeczytał oczywiście powieść Kiplinga o «Człowieku, który chciał być królem». Ale ów był tylko oficerem indyjskiej angielskiej armji, zabłąkanym wśród dzikich plemion. Miljonerem będąc, Jack zapragnął wykierować się na cesarza. Osobistych kwalifikacyj, czy to umysłowych, czy fizycznych, do awanturniczego zawodu nie posiadał, ale posiadał miliony; więc, zwerbował w Hawrze dwudziestu najtków i uzbroił ich w stare karabiny, kazał im stanąć załogą w *Troi*, domyślnej stolicy nowego *saharskiego cesarstwa*. Piętnastu z tych biedaków ocaliło się ucieczką; pięciu zostało na marokańskim wybrzeżu i wpadło w ręce rozbójników. Jeden zginął podobno. Jack Lebaudy oszalał oczywiście, ale jego szaleństwo jest także typowym i dopominającym się o osobną rubrykę w dzisiejszej psychopatji. Wobec teraźniejszego *demasu*, przypominającego w wielu względach nasz dawny *gmin szaraczkowy*. «Cesarz Sahary» ma jawne pokrewieństwo z legendowym naszym «królem albańczyków» i z całym pokoleniami naszych byłych «królówiąt».

Przechodzę do rysu trzeciego. Kamieniem węgielnym dla budowanych przez «wielką Teresę» *samków hiszpańskich*, stała się republikańska cnota starego Humberta, chłopskiego syna, który wykierował się na ministra sprawiedliwości i na prezesa Izby obrachunkowej. Cnota owa podlega obecnie silnemu zakwestjonowaniu, ponieważ udowodnionem zostało, że stary Humbert wiedział o interesach swojej świekry i wpływał na nie. Zdaje mi się, że zachodzi w tym

względnie etyczna i psychiczna pomyłka. O mojej kucharce wiem, że mogę zostawić pugilares pod jej ręką, bez żadnego ryzyka. Susa na podłodze znalezionej nie schowa ona do kieszeni, ale masło moje odprzedaje chętnie na swój własny rachunek i z prowiantowymi dostawcami wchodzi na swoją korzyść w najbardziej krzywdzące dla mnie kombinacje. Przyczem, srodze nabożną będąc, jestem pewny, że ani jej się śni spowiadać się z tych wykroczeń przeciwko naszej etyce, która nie jest i nie może być jej etyką. I tak samo przekonany jestem, że «wielka Teresa» nie poczuwa się i nie poczuwała się nigdy do żadnego oszustwa. We właściwym jej rozumieniu rzeczy, nie oszukiwała ona nikogo. Podejmowała spekulacje, które wypadły źle, ale mogły być wypaść inaczej, i dla tych spekulacji kredytu potrzebując, wymyślała niestworzone historie, ażeby go znaleźć. Czegoż pierwszy lepszy chłop nie jest w stanie wymyśleć dla lepszego sprzedania na jarmarku swojej krowy!

Trzeba nam pogodzić się z tym faktem, że elementarne nawet, ale do więcej skomplikowanych stosunków należące pojęcia o uczciwości, z którymi nosimy się w naszej górnej, wykształconej sferze, zwolna tylko i stopniowo przyswajaniem być mogą wielanym do tej sfery nowym żywiołom. Katechizm ani kodeks żaden nie przewidują wszystkich wypadków; zatem w szczegółach, przy odmiennym w górze a w dole wychowaniu i odmiennym sposobie życia, wytwarza się nieunikniona różnica pojęć, a zwłaszcza uczuć etycznych. Co nie znaczy bynajmniej, ażeby jedna etyka była absolutnie lepszą od drugiej. *Les Humberts du grand monde* nie oszukali nigdy nikogo i nie podlegają żadnej kryminalnej odpowiedzialności. Ich arystokratyczna metoda jest bowiem i subtelniejszą i lepiej do danych warunków życiowych zastosowaną. Ale jest równie, jeżeli nie bardziej jeszcze morderczą. I oni też nie poczuwają się do żadnej winy!

Naogół niewątpliwie prawdziwi Humbertowie, z dołu w górę dźwigający się, szkody więcej czynią i dlatego, że jest ich więcej, i dlatego jeszcze, że włamując się do ustalonego już w górze porządku, przyczyniają się do jego rozbitcia, wytwarzając odmet, który za ich przyczyną po części ogarnia wszystkie żywioły społeczne. Ale na to przy dzisiejszym demokratyczno-niwelacyjnym prądzie niemasz rady.

W ostatniej swojej powieści pod tyt.: «L'Etape» Bourget wykazuje potrzebę stopniowego, etapowego przechodzenia z jednego poziomu społecznego na drugi. Spostrzeżenie to trafne, ale źle, jak sądzę, zastosowane do indywidualnych zawodów. Zasada, podług której *natura non facit saltus* nie może być stosowaną do pojedynczych przypadków; inaczej, prawem wszystkich społeczeństw byłaby indyjska kastowa nieruchomość.

Przy gromadnym zaś ruchu z dołu w górę, jak ten, którego jesteśmy obecnie świadkami, stopniowanie dokonuje się automatycznie, skutkiem naturalnego różniczkowania między pojedynczymi czynnikami owego ruchu, nierówno, choć jednocześnie dobywającymi się na wierzch po wieloszczeblowej drabinie. Jest zapewne w tej chwili sporo Humbertów, wstępujących dopiero na pierwsze szczeble. Gdyby wszyscy razem stanęli u szczytu, świat wywróciłby się do góry nogami. I tak nogi pójda w górę, ale nie od jednego razu. Etapowa faza, o którą dopomina się Bourget, jest właśnie w akcie dokonywania się. Zjemy w niej i odczuwamy ją boleśnie. Z konieczności bowiem towarzyszą jej wielorakie ujemne zjawiska, których Humbertowie jedni i drudzy są przykładem.

Nemo.

PETYCJA DO PAPIEŻA

polaków amerykańskich.

Dzienniki polskie amerykańskie zamieszczają w przekładzie memoriał łaciński, złożony w Rzymie w imieniu delegacji polsko-katolickiego kongresu w Buffalo. Memoriał ten, zawiera prośbę do Stolicy Apostolskiej o organizację episkopatu polskiego w Ameryce.

Jak wiadomo, kongres w Buffalo zwołany został głównie dla zbadania przyczyn schizmy, jaka powstała między polakami w Ameryce; otóż na kongresie wyrażono przekonanie, że jedną z najważniejszych przyczyn jest brak polskich biskupów w Ameryce.

W sprawie tej jeszcze roku zeszłego odwoływano się do arcybiskupa Keane. Arcybiskup uznał słuszność żądania, ale nie mógł poradzić, nie mając władzy wybierania biskupów-asystentów. Petenci przeto, imieniem ludności i duchowieństwa polskiego w Ameryce, zwrócili się wprost do Ojca św.

Tekst łaciński tego memoriału wyszedł z druku w Rzymie, p. t.: «*Supplices preces S. Sanctitati Leonis Papae XIII ad Episcopos polonos in Rebuspublicis Foederatis Americae Septentrionalis pro gente polona obtinendos*». Znajdujemy w nim obszernie wyłożenie całej sprawy oraz zabiegów dotychczasowych, uzasadnienie potrzeby nauczania i tłumaczenia zasad religijnych w ojczystym wierszyku, wreszcie szczegółową statystykę ludności polskiej, zamieszkałej w Ameryce. Prośbę zamyka następujące wyurządzenie:

„Nie o przywilej jakiś nadzwyczajny my, polacy w Ameryce, prosimy Ciebie, Ojciec św., lecz pokornie błagamy o to, co, zwywszy na okoliczności, i godnem, i słusznem i sprawiedliwem nam się wydaje, mianowicie, żebyśmy my, polacy w Ameryce, używali tych samych praw, co inne narody i równą z innymi reprezentacją w hierarchji kościelnej cieszyć się mogli. Pokornie prosimy, błagamy i zaklinamy Świątobliwość Twoją, by ustanowieni zostali biskupi polacy, albo przynajmniej po polsku mówiący, jeśli nie w każdej diecezji, gdzie jest pięta, czwarta, trzecia część, lub nawet połowa polaków, to ażeby przy-

najmniej był przy boku arcybiskupa koadjutor, albo sufragan jeden dla każdej prowincji kościelnej, w której wielka znajduje się liczba polaków, jako to: w prowincji chicagoskiej, w której mieszka 261,200 polaków; w prowincji nowojorskiej, w której mieszka 296,500 polaków, a w której to prowincji sama diecezja buffalaska składa się z połowy polaków; w prowincji fiadelfijskiej, w której mieszka 306 tys. polaków; w prowincji Cincinnati, w której mieszka 186,300 polaków; w prowincji milwauckiej, w której mieszka 178,460 polaków; w prowincji st-paulskiej, w której mieszka 96 tys. polaków; w prowincji bostońskiej, w której mieszka 139,500 polaków“.

Memoriał podpisali delegaci polscy kongresu w Buffalo: ks. Wacław Kruska i ks. Jan Pitass. Sprawę uorganizowania polskiego episkopatu w Ameryce otrzymał obecnie w spadku po Leonie XIII Pius X. Będzie to domniemanie jedna z pierwszych spraw, dotycząca rodaków naszych, którą nowy Papież rozstrzygnie.

M.

DROGI MIEJSCOWE.

W szergu spraw, objętych programem prac Rady nadzwyczajnej do podniesienia rolnictwa, miejsce nieomal naczelną zajęła sprawa dróg lokalnych. Uznając słusznie potężny wpływ komunikacji tego typu na prawidłowy rozwój stosunków handlowych w państwie, prezes Rady S. J. Witte polecił jeszcze na wiosnę r. z. osobnej komisji, pod przewodnictwem prezesa rady inżynierskiej, p. Sałowa, zbadać dokładnie stan dróg miejscowych w Rosji i wykazać jego braki i potrzeby. Komisja wygotowała obszerny memoriał i przedstawiła projekt reformy sprawy drogowej, który, po rozpatrzeniu na kilku sesjach Rady nadzwyczajnej, został obecnie w głównych swych zarysach zaakceptowany. Wobec pierwszorzędnego znaczenia sprawy uporządkowania dróg lokalnych dla stosunków prowincjonalnych zwłaszcza, podajemy tu uchwały Rady, tej sprawy dotyczące i Najwyżej do wykonania zalecone.

Do kategorii dróg miejscowych Rada zalicza wszelkiego rodzaju drogi, a więc zarówno żelazne, podjazdowe, jak też drogi bite, oraz drogi wiejskie, polne. W celu poparcia budowy dróg żelaznych, Rada uznała za pożądane dać przedsiębiorcom jaknajszerszą swobodę, zarówno co do sposobu budowy kolei podjazdowych, jak i sposobu ich eksploatacji, ustanawiając tylko, że względu na bezpieczeństwo ruchu i interes ludności, pewne *minimum* wymagań technicznych, oraz *maximum* opłat taryfowych. Nadto uważa Rada, że zwolnić należy także drogi żelazne dojazdowe od niektórych opłat, od obowiązku bezpłatnego przewożenia wojska, poczty i t. p., a także za konieczne ma ułatwienie formalno-

ści alienacji gruntów tak dla kolejek żelaznych, jak też dla innych dróg miejscowych; dziś jest to połączone z dużymi kosztami i z jeszcze większym kłopotem.

Ze względu na możliwą decentralizację sprawy i jaknajwiększe przystosowanie jej do potrzeb miejscowych, Rada uznała za niezbędne oddanie skarbowych dróg szosowych oraz wszystkich wiejskich pod zarząd ziemstw, a w guberniach ziemstw nie posiadających — pod zarząd odpowiednich gubernialnych organizacji gospodarczych. Pod zarząd tych organizacji i ziemstw przejść powinny także te koleje żel. dojazdowe, które budowane będą z funduszków ziemskich bezpośrednio przez same ziemstwa, lub też z ich polecenia przez prywatnego przedsiębiorcę. Ziemstwa same decydują o potrzebie budowy podobnych kolei, same określają ich kierunek i warunki budowy, wówczas gdy koncesyj na budowę innych kolei dojazdowych udzielać może tylko komitet ministrów na sesji, połączonej z departamentem ekonomji państwowej Rady państwa. Odpowiednio do tego, ziemskie koleje żelazne wraz ze wszelkimi innymi drogami znaczenia lokalnego, podlegać będą zwierzchniej władzy ministerstwa spraw wewnętrznych, koleje zaś dojazdowe niezemskie — ministerstwa komunikacji.

Ulgi te, charakteru formalnego, aczkolwiek znaczne, nie byłyby jednak w stanie same przyczynić się do należytego rozwoju sieci dróg miejscowych. Uznając to, Rada nadzwyczajna przyszła do przekonania o konieczności przyjęcia ze strony skarbu z szeroką pomocą materialną. W tym celu Rada uchwaliła następujący szereg zarządzeń: na budowę nowych dróg szosowych i wiejskich wydawać ziemstwom połowę potrzebnej sumy, jako zapomogę, a drugą połowę — jako pożyczkę na lat 25 za opłatą 3,8 proc.; na budowę kolei dojazdowych przyjmować na rzecz skarbu połowę kosztów, nie więcej jednak nad 10 tys. rb. na wiorstę drogi, albo też udzielać pożyczki na lat 90 na 3,8 proc.; w pierwszym wypadku skarb otrzymuje prawo do odpowiedniej części zysku z kolei; do utrzymania dróg szosowych i wiejskich służyć ma fundusz drogowy ziemski, wynoszący obecnie 8,888 tys. rb. rocznie, skarb zaś obowiązuje się składać na ten cel corocznie taką samą sumę; oprócz tego ziemstwa zyskują prawo ustanawiać pobory szosowe, mostowe i od towarów, a dla utrzymania w porządku dróg wiejskich stosować повинność drogową z uczynieniem jej wszechstanową, z prawem jednak zamiany robocizny pieniędzmi. Po-

wyżej wymienione zarządzenia finansowe należy, zdaniem Rady, wprowadzić w wykonanie już z początkiem roku przyszłego; w tym celu do preliminarza budżetowego winna być wstawiona na r. 1904 suma 15 milj. rubli.

Ogólny kierunek sprawy drogowej spoczywać ma w ręku osobnej Rady dla dróg miejscowych przy ministerstwie spraw wewnętrznych, w której skład wejść powinni przedstawiciele ministerstw: skarbu, komunikacji i rolnictwa, oraz kontroli państwa.

Na podstawie tak sformułowanych uchwał Rada nadzwyczajna poleciła osobnej komisji, pod przewodnictwem r. t. Sałowa, ułożyć projekt odpowiedniego prawa, który będzie przez Radę rozpatrzony raz jeszcze, poczem ewentualnie wprowadzony zostanie w życie.

G.

JUDAICA.

Żydzi w Warszawie.

Przeszło 260 tysięcy żydów liczy Warszawa, t. j. więcej niż jakiegokolwiek inne miasto na świecie — pisze korespondent «Now. Wrem.» p. Aleksiejew, i wskazując dalej na działalność gminy żydowskiej, zarządzającej mnóstwem zakładów dobroczynnych w Warszawie, zaznacza, że miasto to jest centrem żydowskiej ludności w Rosji, a gmina jego wiąże mnogimi niemi żydów Cesarstwa i Królestwa, służąc nadomiar, dzięki wydawnictwom książkowym, za stację centralną do porozumiewania się żydów zagranicznych i krajowych. Choć kompetencja gminy «prawnie ogranicza się tylko do Warszawy», ale — mniema p. Aleksiejew — nadaje ona ton «zbiorowemu żydowskiemu kahałowi» w całym kraju. Zdaniem korespondenta «Now. Wrem.», z aktów warszawskiego żydowskiego zarządu można wyciągnąć wiele tajemnic, poznać plany żydów, groźne dla reszty mieszkańców, i paraliżować odnośne kroki zawczasu. To też proponuje on rozciągnięcie kontroli nad gminą żydowską przez dodanie jej specjalnego urzędnika od rządu, asystującego przy wszystkich sprawach i utrzymywanego na koszt gminy samej.

Przy centralnym Komitecie petersburskim znanego Towarzystwa „Ica“ powstać ma — jak pisze „Frajnd“ — biuro emigracyjne dla żydów z Królestwa i Cesarstwa, wybierających się za ocean. Biuro będzie miało przedstawicieli w miejscowościach, położonych obok granicy i portów, ażeby uchronić emigrantów od wyzysku agentów prywatnych. Komisja, złożona z 3 osób, wyjedzie do Ameryki, celem zawiązania stosunków z tamiecznymi towarzystwami, wspomagającymi emigrantów żydowskich. Biuro będzie miało korespondentów wszędzie, udzielając wszelkich informacji wychodźcom. Nie zamierza ono jednak wydawać zapomóg na koszt podróży, ponieważ, podług rachunku, z Rosji do Ameryki wyjeżdża bez wsparcia około 50 tys. żydów rocznie. Koszta organizacyjne biura wy-

nosić mają 15 tys. rb., wydatki roczne — około 8 tys. rb. Wszystko to wymaga jeszcze zatwierdzenia głównego komitetu paryżkiego Tow. „Ica“.

Składki na żydów kiszyniowskich, zbierane przez Towarzystwo pomocy dla żydów niemieckich, przyniosły do tej pory 525,483 marek.

W Bazylei w połowie sierpnia odbędzie się kongres sjonistów. Pomiędzy innymi rozpatrywany będzie projekt kolonizacji żydów w prowincji Wad el Erisz, gdzie na przestrzeni 1,000 w. kwadr. może mieszkać przeszło 100 tys. mieszkańców, gdy obecnie jest tam tylko 5 tys. rodzin.

Z ROZMÓW I WRAŻEN.

Dla kobiet szlązkich.

Do rzędu instytucyj szlązkich, które ofiarności publicznej musi stworzyć lub utrzymać, a które podaliśmy w formie listy rozumowanej (patrz «Kraj» Nr. 30), dopisać należy szkołę ludową żeńską. P. Antoni Osuchowski, który jest jeneralnym dobrodziejem tych instytucyj, myśli o szkole takiej właśnie.

Uzasadnienie jej krótkie:

— Dziewczęta polskie uczą się w niemieckich szkołkach, które propagują niemieczność bez żadnej ceremonji. Albo też nie uczą w żadnej szkółce.

Przynosi to im szkodę najprzód bezpośrednio; dalej przynosi to szkodę całemu polskiemu społeczeństwu szląckiemu, bo ciemna kobieta będzie także ograniczoną wychowawczynią swoich dzieci. Pośrednio zaś, popycha to wykształceńszych szlązaków do żenienia się z Niemkami. Nie znajdują oni wśród rodaczek oświecieńszych niewiast, bo ich niema, no, i ten i ów decyduje się na związek z Niemką. Charakterystyczny to szczegół, że w domu majora Szmuli, dzielnego polskiego posła centrum, mówią po niemiecku. Ten dom jest pomimo to polskim, ale ile innych stało się na tej drodze niemieckimi!

Istnieją wprawdzie kursy dla dziewcząt, zorganizowane przy cieszyńskiej szkole ludowej. Ale to jest zupełnie niewystarczające. Potrzeba szkoły, pełnej i jak się patrzy.

— Gdzie ją założyć?

— Tylko w Cieszynie.

Główne miasto austriackiego Szlązka ze wszech miar się do tego nadaje, a najprzód przez kulturalną swoją sytuację i przez swoje geograficzne położenie. Przytem w całym Cieszynie są tylko dwie szkoły polskie: gimnazjum i ludowa szkołka męzka.

Zresztą powstanie szkoły żeńskiej jest faktem nawpół już dokonany, od chwili, gdy p. Antoni Osuchowski o tem myśli.

Vars.

ECHA ZACHODNIE.

PLYMOUTH, w lipcu.

Litwini w Ameryce. Jubileusz «Auszry». Walka partyj. Smutny stan kościoła.

△ Zjednoczenie litwinów w Ameryce («Susivienijimas Lietuviu Amerikoje») na dorocznym sejmie w Brooklynie N.-Y., w d. 21, 22 i 23 maja r. b. jednogłośnie uchwalilo rozpowszechnić wizerunki iniektorów pierwszego litewskiego miesięcznika «Auszra», powstałego w 1883 r., na pamiątkę 20-letniego jubileuszu tego pisma. Założycielami jego byli dr. J. Basanavicius, przebywający obecnie w Warnie, w Bułgarii, J. A. Visztalius, zamieszkały w Buenos Aires, w Argentynie, i Jurgis Mikszas, zmarły w kwietniu r. b. w Labgavoje.

Dwudziestolecie «Auszry» («Jutrzenki») obchodzili litwini w wielu miejscowościach zebraniami, na których wygłaszano mowy i deklamacje, a także ofiarami na ogólne cele narodowe. Głównym przedmiotem przemówień było zbudzenie się litwinów z letargu i praca na narodowej niwie nad oświeceniem ludu i t. d. Wszystkie te obchody organizowała partja postępowca, klerykał na zaś ani słówkiem nie wspomniała o tej rocznicy, ponieważ od 1883 r. zaczął upadać jej wpływ, a także rozlegać się poczęły napaści ze strony postępowej na jej niedbalstwo i lenistwo w pracy nad oświatą ludu wiejskiego. Przed ukazaniem się «Auszry» istniało tylko kilka modlitewników, obecnie zaś, po upływie lat 20, mamy w handlu przeszło 500 książek różnej treści.

Naogół zacięta walka toczy się obecnie pomiędzy litwinami narodowcami a klerykałami. Po stronie narodowej stoi «Zjednoczenie litwinów w Ameryce», istniejące od 1889 r. Klerykali, głównie księży, utworzyli w 1898 r. «Sandara Lietuviu Rymo - Katoliku» (Związek litewski rz.-katolicki), który upadł; założycielem jego był ks. J. Sutkaitis z Pittsburga; inni zaś księży, członkowie «S. L. A.», w 1901 r. zapragnęli przemianować «Susivienijimas Lietuviu Amerikoje» na «Susivienijimas Lietuviu Rymo-Katoliku Amerikoje». Wyniki złażam. Na dorocznym sejmie w Wilkes Barre, Pa., na 106 delegatów 43 nie przystało na przekształcenie. O mało nie wybuchła bójka; owych 43 delegatów opuściło salę i uchwalilo nie pozwolić i nie dopuścić do przemianowania stowarzyszenia; księży założyli tedy swoją organizację. Nowa organizacja używa pieczęci, blankietów, książek i korzysta z części funduszu starej organizacji «S. L. A.». Wobec tego na sejmie w Brooklyn, «S. L. A.» jednogłośnie uchwalilo zabronić używania swojego znaku i dochodzić swego majątku z 1901 r., który pozostał w ręku księży (około 6 tys. dolarów). Sprawa poszła do sądu w Wilkes Barre, Pa. «S. L. A.» proponowało zgodę, aby uratować kilkaset dolarów kosztów adwokackich, lecz «S. L. R. K. A.» na pogodzenie nie przystało. Związek ten liczy obecnie 1,300 członków i ma około 4 tys. dol. majątku.

Zaostrzone stosunki pomiędzy partjami, walka, która wciąż wrę, prowadzi do tego, że księży podczas kazań i w pismach wyklinają «S. L. A.» i były wy-

padki odmawiania rozgrzeszenia przy spowiedzi członkom «S. L. A.». Lecz takie postęпки wychodzą duchowieństwu na szkodę.

W 1902 r. powstały już i litewskie «niezależne» parafje. «Niezależną» nazywa się taka parafja, która swojego parafjalnego majątku nie zapisuje arijskim biskupom, lecz swojej parafji. Jedną taką parafją jest w Waterbury, stanie Connecticut, i liczy 500 parafjan, których do tego pełną ks. Saurusaitis. Druga — w Baltimore, ma 100 parafjan, którzy odstąpili od ks. Lietuvninka. Niezależnymi księżmi są Dilionis i Rusikis, niegdyś alumni seminarjum kowieńskiego. Stali się oni niezależnymi księżmi nie z popędu do herezji, lecz dla bytu, aby mieć utrzymanie. Dilionis ma patent na księdza od metodystów. Rusikis był gorliwym redaktorem «Katolikosa» w Chicago, gdzie dostał patent — niewiadomo. Rusikis pozostawił w Chicago żonę i dziecko, a udaje bezżennego duchownego. Naogół księży litewscy gonią za dolarem, a o podtrzymanie religji nie troszczą się. W Shenandoah, Mt. Carmel i Waterbury litwini zakupili sobie cementarze, aby nie potrzebować błagać księży o miejsce w potrzebie. Niektórzy nie dają już chrzciz swych dzieci, śluby biorą przed sędzią. Do tego posuwa litwinów postępowanie księży, którzy zamiast pokuty przy spowiedzi, pytają grzeszników, ile dadzą za absolucję. Nic dziwnego, że w rezultacie ks. Abromaitis został prezydentem banku w Shenandoah, Pa., a ks. Pautienius dyrektorem banku Merchants Banking Trust Co. w Mahanoy City, Pa.

W ciągu roku, od 30 czerwca 1902 r., według wykazów urzędowych, przybyło do Stanów Zjednoczonych 12 tys. litwinów, w tem 9 tys. mężczyzn.

Amerikietis.

△ Niemcy. Wyborom socjalisty na wice-marszałka parlamentu niemieckiego zajmuje się poważnie cała prasa niemiecka, a nawet naczelnny organ centrowców monarchijskich «Bayr. Cour.» oświadcza, iż centrum nie miałoby nie przeciwko marszałkowi socjalistom — gdyby był on takim, jakim chciałby go mieć poseł socjalistyczny Vollmar. Poseł ten wyraził się w tych dniach, że warunki, przepisane marszałkom przez etykietę dworską i porządek parlamentarny, są tylko czczymi formalnościami, które nie mogą zachwiać zasad i przekonania socjalisty, choćby on nawet, jako marszałek, musiał przedstawić się monarchom. Wobec tego pisze «Vorwärts»: „Na wywoły te można się godzić, ale nie można pozwolić na to, aby inne stronnictwa stawiały je przyszłemu marszałkowi socjalistom za warunek. Skoro socjalista zostanie marszałkiem, będzie on sam w porozumieniu ze swoim stronnictwem najlepiej wiedział, co mu czynić wypada, aby zachować takt polityczny i towarzyski.“ — Szpieg, były oficer pruski, Wessel, któremu swego czasu podczas transportu udało się czmychnąć na dworec poznański, wydany zostanie na mocy uchwały sądu genueńskiego władzom pruskim. Ponieważ uchwała odnośna rzekomo sprzeciwia się przepisom międzynarodowym o wydawaniu więźniów politycznych, socjaliści włoscy i niemieccy zainterpelują w tej sprawie swoje parlamenty. W Niemczech powierzono interpelację znanemu parlamentarjuszowi socjalistycznemu Beblowi, a we Włoszech Pellegriniemu.

△ Berlin. Polski wice polityczny odbył się tu w ubiegłą niedzielę. Ze spr-

wodania skarbnika komitetu, p. Mrozowski sen. okazało się, że w kasie komitetu jest około 160 m. P. Fr. Krysiak miał referat w sprawie ostatnich wyborów parlamentarnych i w sprawie rozszerzenia działalności komitetu na całą marchję brandenburską; odnośny wniosek komitetu został przyjęty jednogłośnie przez zebranych. Przeniesiono dotąd siłę naszego żywiołu w stolicy Niemiec i w sąsiednich miejscowościach — wspomniat mówca: wszędzie można jeszcze dziś spotkać się z twierdzeniem, że jest tu nas jakie 80 tys., nawet więcej, a tymczasem według ostatniego spisu ludności jest w Berlinie 27,326 polaków. Razem jest w okręgu, do którego sięgały wpływy polskiego komitetu politycznego 41,196 polaków. Jeżeli uwzględnimy, że w tej liczbie było mężczyzn 22,101 i jeżeli się przyjmie, że w tej liczbie w przecięciu na jednego dorosłego przypada 4 nieletnich, to jednak liczba naszych wyborców polskich była powinna wynosić około 5 tys. Na kandydata polskiego oddano wszakże tylko 3 tys. głosów. Te urwały nam z jednej strony socjaliści, z drugiej centrowcy. W porównaniu z rezultatem wyborów w r. 1898, zyskaliśmy około 2,500 głosów. Nastąpił referat p. Lud. Wróbla: w sprawie utworzenia centralnego komitetu wyborczego polskiego na całe Niemcy. W dyskusji zabrał głos wydawca «Dziennika Berl.», p. K. Rose, który uważa utworzenie takiego komitetu centralnego za rzecz na czasie i nader pożądaną. Przyjęto następującą rezolucję: zebrani na wiecu polacy z Berlina i sąsiednich miejscowości uznają potrzebę utworzenia centralnej władzy wyborczej dla polaków w całych Niemczech i upowazniają komitet polityczny do wysłania z łona swego delegata na odnośne narady do Poznania. Gdy utworzenie komitetu centralnego zostanie już zadecydowane, to jest gdy zgodzą się nań wszystkie dzielnice polskie pruskiego zaboru, natenczas wybierze wiec ogólny stałego delegata.

△ Poznań. W ostatnich czasach coraz większa liczba nauczycieli elementarnych w W. Ks. Poznańskiem i Prusach zachodnich zmienia swe nazwiska polskie na niemieckie. Zakrzewski więc nazywał się od-tąd będzie «Hilgendorff», Regangerowski — «Regan», Stanisław Nawrocki — «Johann Schroth» i t. d. Podejrzwać wolno było, że «dobrowolna» ta germanizacja nazwisk jest następstwem nacisku, wywieranego zgóry. Otóż dowiaduje się obecnie «Słowo», że w marcu r. b. prezes rejencji bydgoskiej, dr. Kruse, wydał okólnik poufny do wszystkich landratów (naczelników powiatów) swego obwodu. Do okólnika p. Kruse dołączył spis nauczycieli z polskimi nazwiskami, wzywając landratów, aby użyli swego wpływu za pośrednictwem inspektorów szkolnych, w celu zniewolenia nauczycieli do zmiany nazwisk polskich. W okólniku powiedziano, że przedewszystkiem należy się zwrócić do nauczycieli z chwiejnym charakterem. Korespondent «Słowa» dodaje, że aż nadto wielką «chwiejność» poznańskich polskich nauczycieli elementarnych, zwiększają jeszcze świeżo uchwalone dodatki do pensji, za działalność germanizatorską.

△ Poznań. P. Nepomucen Kierski skarży «Dziennik Berliński» o obrazę z powodu artykułu w numerze tego pisma z d. 1 lipca r. b., w którym jest mowa o sprzedaży dóbr rycerskich Pakostawia przez hr. Czarneckiego w ręce komisji kolonizacyjnej, o przejściu z rąk polskich w ręce niemieckie wsi Ostrowitego i o sprzedaży Polskiego Brzezia kolonizacji. Powód oświadcza, iż on nie pośredniczył w sprzedaży Ostrowitego i Pakostawia komisji kolonizacyjnej i że jej swej własnej wsi Polskiego Brzezia nie sprzedał. — Jako podejrzanego o szpiegostwo aresztowano w Poznaniu jeźdźca cyrkowego, obcokrajowca. Zwrócił on na siebie uwagę policji, gdy oglą-

dal zabudowania forteczne i różne gmachy wojskowe. Podobno znaleziono u niego rysunki.

△ Prusy Zachodnie. Katowice, gniazdo hakatystów, zaczynają odczuwać, iż ich handel po większej części zależy jest od polaków tak Górny Ślązka, jak Królestwa Polskiego. Żydowski wolnomyślny „Oberschl. Tageblatt“ pisze, że w ostatnich pięciu kwartałach nie ma liczba sklepów zbankrutowała. Czytamy w tej korespondencji dalej: „Niestety, nie ulega wątpliwości, że polityczne podszechnianie, agitacja zaciekłych i zagorziałych ludzi, tak z lewej, jak z prawej strony, przyczyniła się do podkopania niejednego handlu. Trzeba wielkiego i rzetelnego wysiłku, aby ludność znów spokojnie pomiędzy sobą żyła, a wtedy handel kupców (niemieckich) pójdzie znów w górę. Najwięcej skarżą się kupcy na to, że Królestwo Polskie nadzwyczaj mało kupuje“. — Wyrokiem sądu w Bytomiu otrzymała policja rozkaz konfiskowania wszystkich znajdujących się w handlu księgarskim śpiewników polskich, wydania 1902 i 1903 r.

△ Gdańsk. Przygodny korespondent „Kurj. Pozn.“, który zwiedzał to miasto, szukał wszędzie śladów polskości, lecz ich bardzo mało znalazł: „W ratuszu kilka herbów polskich, w Artushofie posąg Augusta III — oto i wszystko. Po krótkich schodkach wszedłem na wieżę ratuszową. Ujrzałem tutaj starą chorągiewkę i nie bez wrażenia odczytałem jeden z napisów, wyrity na niej: *Aurca Sarmatiae redeant sic tempora nostra*“. Z licznych obrazów, znajdujących się w ratuszu, wymienia tylko: „Szurm polaków pod Stefanem Batorym na Gdańsk“ i „Oblężenie Malborga przez Jagiellę w r. 1410“, które zresztą nie odznaczają się żadnymi wybitnymi zaletami.

△ Szląsk Górny. W Szobiszowicach jeden z kapłanów odmówił rozgrzeszenia czytelnikowi „Głosu Szląskiego“. Penitent odpowiedział ks. kapelanowi, że „Głosu“ nie porzuci i pożegnał się z księdzem pozdrowieniem chrześcijańskim. Dodać należy, że „Głos Szląski“, jakkolwiek zwalczą centrum i księży germanizatorów, trzyma się jednak tonu bardziej umiarkowanego, w przeciwieństwie do „Górnoślązaka“, który występuje ostro i bezwzględnie.

△ Lwów. „Dziennik Polski“ donosi, że Wydział krajowy cofnął rozporządzenie wysyłania rusińskim dziennikom zarówno urzędowych komunikatów, jak inseratów. Stać się to miało z powodu, że dzienniki rusińskie odsyłały komunikaty, stylizowane po polsku, z impertynencjami, a tylko inseraty, choć w polskim języku, przyjmowały, licząc sobie za nie kolosalne sumy. Owoż nie chcąc się narażać nadal na objawy „rusińskiej kultury“, a równocześnie chcąc być konsekwentnym, Wydział krajowy wstrzymał wysyłanie wszelkich druków do rusińskich dzienników. — Realność Młaczyńskich, jedna z najpiękniejszych we Lwowie, położona przy zbiegu ulic: Kopernika, Leona Sapiehy i Sykstuskiej, została sprzedana rusińskiemu Towarzystwu „Proświta“ za 350 tys. kor.

△ Chorwacja. Wielkie zmiany w zarządzie Chorwacji mają zajść wkrótce, według korespondencji wiedeńskiej do dziennika „Hrvatska Kruna“. Prócz szefów sekcyjnych dla wyznań, oświaty i spraw wewnętrznych, ma otrzymać Chorwacja dwóch szefów sekcji: jednego dla handlu i jednego dla spraw skarbowych; obaj będą odpowiedzialni zarówno przed sejmem chorwackim, jak przed węgierskim. W Zagrzebiu powstałby samodzielny urząd centralny pocztowy i samodzielna dyrekcja kolejowa, obie z językiem urzędowym chorwackim. Informacja ta pochodzi — zdaniem redakcji „Hrv. Kruna“ — z kół dworskich, w każdym jednak razie należy ją przyjąć z wielką ostrożnością.

△ Kapsztad. Generał boerski Ludwik Botha rozmawiał w Kapsztadzie z jednym

z dziennikarzy angielskich, na którego zapytanie co do stosunków ekonomicznych, odpowiedział, że „nędza jest bardzo wielka, aczkolwiek rząd uczynił niemało, aby jej zapobiedz. Susza zniszczyła plony; że jednak robocza ludność pracuje gorliwie i oszczędza do ostateczności, można przypuszczać, że przetrwamy klęskę...“ Dalej objaśnił Botha, że jeszcze około tysiąca boerów znajduje się w niewoli, częścią na Cejlonie, częścią w Indjach.

△ Ameryka. Gazeta „Philadelphia Nort American“ donosi (a za nią powtarzają gazety polskie w Ameryce): „Michał Torliński z Nanticoke w stanie Pensylwanja, polak, liczący tylko 18 lat, doznał zaszczytu, że jest pierwszym polakiem, który w Akademii marynarki zdobył sobie stopień kadeta“.

Z MIAST I WSI.

WILNO, 27 lipca.

[Pożar młyna parowego hr. Tyszkiewicza. Wntoski co do artezyjskich studni. Patronat rzemieślniczy. Chłop w dworskiej konieźnicy].

□ W zeszłym tygodniu przebiegła całe miasto wieść, że pała się fabryczne zakłady hr. Tyszkiewicza na Świętośtefańskiej ulicy. Są tam na jednym placu skupione obok siebie: młyn parowy, piekarnia, gisernia, tartak, dające kilkuset majstrom i robotnikom, oraz kilkudziesięciu technikom i inżynierom chleb dostatni. Pożar wszakże ograniczył się tylko młynem parowym, niszcząc go doszczętnie, reszta zakładów ocalała. Straty całkowicie się pokryją sumą odszkodowania asekuracyjnego i wypadek ten przejdzie bez wielkiego śladu dla stosunków ekonomicznych Wilna, czego się obawiano narazie, w przypuszczeniu, że pastwą płomieni padły wszystkie cztery zakłady, w których pracuje dużo ubożego ludu. Podczas tego pożaru jeszcze raz zaznaczyły się dobitnie dwa niedobory naszego ustroju miejskiego: ciasnota ulic i brak dostatecznej dla sikawek wody. Pracującym przy pompach ludziom na ulicy trudno było ustać na miejscu od gorąca, a posunąć się dalej od ognia nie było możności, gdyż za plecami wznosiła się ściana domu z przeciwka. Wodę dowożono aż z banhofu. Chroniczne cierpienie Wilna — brak wody wzmaga się w miarę rozrostu miasta i ciche postępowanie z przed lat trzydziestu zamieniło się w ostatnich czasach na głośne biadanie. Czy przyjdzie nareszcie nowy Mojżesz, który uderzeniem swej laski wyprowadzi dla Wilna z żywota ziemi źródła, zdolne napoić ludzi i bydła, omywać bruki i kanaty, napełnić zbiorniki w łaźniach, jatkach, fabrykach, szpitalach i zaopatrzyć każdą ulicę i dzieciniec w krany pożarne? Takim zbawcą miał być sprowadzony umyślnie z Petersburga dla badań nad wodą artezyjską inżynier Szereszeński, jeden z dyrektorów petersburskiej spółki wodociągów, kanalizacji i robót brukowych. Niedaleka przyszłość, miejmy nadzieję, sprawę tę należycie wyjaśni po wypełnieniu programu robót próbnych, które mają się niebawem pod kierunkiem inżyniera miejskiego rozpocząć.

Wileńskie Towarzystwo opieki nad dziećmi urządziło w łonie swem patronat rzemieślniczy, mający na celu lokowanie dzieci ubogich rodzin na naukę

rzemiosł. W istocie, ile to razy się mówi rodzicom, obarczonym licznym potomstwem: a czemuż to nie lokujecie dzieci do rzemiosł? dlaczego rosną w próżniactwie? Tymczasem okazuje się, że nie tak to łatwo mieć na zawołanie majstrów, gotowych do przyjęcia nowych uczniów. Patronat w sprawozdaniu swem za 1902 r. opowiada, że członkowie jego osobiście szukali po mieście majstrów, potrzebujących chłopców do nauki i w rezultacie znaleziono takich ledwo kilku, zgadzających się przyjąć dzieci bezpłatnie na naukę. Wielu jednak majstrów za pieniądze zgadzało się uczyć, lecz patronat, nie posiadając dostatecznych funduszy, musiał zaniechać podobnej lokaty. Położenie dla ludzi pogrążonych w niedostatek bardzo przykre: do szkółki trudno się docisnąć, do rzemiosła również dostępu dla większości dzieci proletariatu niema, więc cóż im zostaje? W ubiegłym roku patronat zdołał ulokować ośmiu chłopców: jednego do ogrodnika, jednego do introligatora, dwu do stolarza, jednego do szewca, dwu do ślusarza i jednego do rzeźbiarza. Na rok 1903 patronat wytknął następane zadanie: uczniów rzemieślniczych posyłać jaknajczęściej do łaźni, ponosząc koszty opłaty za najbiedniejsze dzieci, następnie starać się o zaopatrzenie uczniów w ciepłą odzież, obuwie, mydło, bieliznę i t. p., dla niemających lokaty u majstrów najmować czyste i porządne mieszkania, dostarczać zdrowego pokarmu. Chorym i osłabionym ułatwiać pomieszczenie w szpitalach, lecznicach, letnich kolonjach.

Jakie czasami oryginalne stosunki panują u nas na wsi, gdzie oprócz walki z żywiołami natury, trzeba walczyć jeszcze i z najbliższym sąsiadem, świadczy następny wypadek: w pow. wileńskim, w majątku Bujwidziszki, ekonom Brudnicki, obchodząc w nocy konieźnię, spostrzegł pasące się na niej konie. Chciał je spędzić z pola i zabrać do stajni, lecz w tej chwili wypadł na niego właściciel koni, włościanin sąsiedniej wsi, Maksimowicz i kilka razy strzelił do niego z rewolweru; jedna z kul przeszła Brudnickiemu pośrodku surduta. Maksimowicz aresztowany. Jakże jest dalekim ten Maksimowicz, idący na cudzą konieźnię z rewolwerem w kieszeni, od owego chłopca litewskiego, co przed surdudem ekonomu kłaniał się pokornie do ziemi...

A. R. Z.

□ Wilno. Prace około pomnika cesarowej Katarzyny są na ukończeniu; odsłonięcie ma nastąpić w sierpniu r. b. Koszta wyniosą 180 tys. rb., nie licząc założenia fundamentów, które wybudowali swoim sumptem tutejsi kupcy Pimenowowie. — Zmarł tu prezes Komisji archeologicznej Kraczkowski, jeden z głównych współpracowników kuratora Kornikowa.

□ Mińsk. Gubernator miński ogłosił postanowienia, obowiązujące mieszkańców Mińska i okolic, a oparte na odnośnym Ukazie Najwyższym z d. 14 sierpnia 1881 roku; postanowienia te brzmią: „1) wszelkie zgromadzenia publiczności na ulicach, placach, bulwarach, skwerach, w ogrodach, na banhofach i w innych miejscach publicznych wzbraniają się, a zgromadzeni winni się rozejść na pierwsze żądanie policji; 2) zabrania się osobom prywatnym i właścicielom domów, a również osobom

znajdującym się w służbie państwowej lub społecznej, jakikolwiek zajmować mogłyby one urząd, wtrącać się do czynności i rozporządzeń policji¹⁴.

□ Mińsk lit. Tutejsze Tow. rolnicze uzyskało pozwolenie przyjmowania włościan w skład swolch sekcyj.

MOHYLÓW nad Dnieprem, w lipcu.

(Rozwój miasta. Kościoły mohylowskie. Nabożeństwa żałobne za duszę Leona XIII. Budowa kościoła w parafji Białynickiej).

□ Miasto nasze stanowiło dotąd głąb zakątek prowincji. Dopiero od roku, wraz z przeprowadzeniem kolei, poczęło ono budzić się z uśpienia. Nowe domy, jak grzyby, wyrastają na stojących niedawno odłogiem placach i ulicach. Mamy już nawet omnibusy w postaci jakichś brudnych żydowskich bałagunów, ciągniętych po bruku przez liche konie. Omnibusy te, jak i wogóle wszystko u nas, są w rękach żydowskich. Elektryczne oświetlenie dworca kolejowego (o parę wiorst za miastem) stanowi rażący kontrast z lichem oświetleniem naftowym naszych ulic.

Życie tutejsze towarzyskie wogóle, i w szczególności nasze polskie, głównie się opiera na «wincie». Społeczno-religijne życie obraca się około dwóch pozostałych kościołów: archikatedralnego i farnego, liczących setki lat istnienia. W 1904 r. przypadają będzie trzechsetny jubileusz tutejszej fary Zygmunto-wskiej, erygowanej za Zygmunta w r. 1604 i obdarzonej licznymi beneficjami, należącymi obecnie do rządu. Archikatedra zbudowana została przy Stefanie Batorym dla zakonu Karmelitów, do którego należały w powiecie naszym przeszliczne były kościoły w Kniażycach i Białyniczach. Dobrze byłoby, aby ktoś się zajął historją mohylowskiej fary, z uwagi na zbliżający się jubileusz świątyni, np. przeznaczając to dzieło na rzecz rozszerzenia i restauracji obecnie zaszczipłej już świątyni, gdyż potrzeba tego z dniem każdym bardziej się odczuwa.

D. 14 i 15 b. m. zostały odprawione w tutejszych obu kościołach solenne nabożeństwa żałobne za duszę Leona XIII. Nabożeństwo we wzniosłej a wspaniałej archikatedrze naszej na zawsze zostanie w pamięci mnóstwa zebranych w świątyni wiernych, wśród których dużo było też inowierców. Wszyscy modlili się za zmarłego wielkiego Papieża. Nabożeństwo żałobne odprawiał dziekan mscisławski, w asystencji miejscowych księży, proboszcza farnego i p. obowiązek dziekana mohylowskiego, ks. Świątopolk-Mirskiego. Piękne śpiewy kościelne przy organie towarzyszyły nabożeństwu, urządzonemu przez ks. Świątopolk-Mirskiego, od paru miesięcy zamieszkałego wśród nas. Za nominację tego kapłana do Mohylowa należy się szczególnie wdzięczność zarządzającemu archidiecezją mohylowską, prałatowi ks. Deni-szewiczowi.

Dzięki gorliwości ks. Świątopolk-Mirskiego, mamy teraz co niedzielę głębokie i wzniosłe kazania, oraz widzimy troskę o chwałę Bożą i o podniesienie religijności w parafji. Jemu też zawdzięczamy, że w poniedziałek, d. 21 z. m. odbyło się z równą solennością, zamówione przez tutejsze bractwo różańcowe, także żałobne nabożeństwo za duszę Leona XIII, szczególniejszego niejako protektora św. Różańca.

W pow. mohylowskim, o siedm wiorst od Białynicz, dla byłej parafji tego miana wznosi się obecnie murowana świątynia. Składki na ten kościół napływają dość powoli; szlachta zaściankowa stosunkowo najwięcej ofiarowuje. Wkrótco ma być podana do wiadomości ogółu lista ofiar, jakie wpłynęły na rzecz budowy tego kościoła. Obecnie zaledwie wprowadzono mury po nad ziemię, przeto dużo jeszcze potrzeba do dalszych robót. Komitet z prezesem, dziekanem mohylowskim (Mohylów gub., archikatedra) na czele, nie traci wiary w ofiarność naszego społeczeństwa, przypominając tylko, że «kto przedko daje, dwa razy daje». Nowa świątynia stanie w majątku pp. Szpyrków w Świecłowiczach. Km.

□ Z Żytomierza piszą do nas: W dniu 19 b. m. dla Zdobunowa, które przed trzydziestu jeszcze laty było małą osadą wiejską, z kilku ledwie chat włościańskich złożoną, nastąpiło urzędowe przyznanie praw miejskich. Zdobunów należy do dóbr Zdoblickich, własności niegdyś księcia Konstantego Lubomirskiego, po którego śmierci dobra te dostały się wnuczce jego, księżniczce Katarzynie Lubomirskiej, która je odsprzedała. Wzrost Zdobunowa datuje się od chwili przeprowadzenia kolei południowo-zachodnich i wybudowania w tej osadzie jednej z głównych stacyj. Dziś Zdobunów liczy już kilka tysięcy mieszkańców, posiada obszerne warsztaty kolejowe, fabrykę cementu i browar, produkujący wcale niezłe piwo. Mieszka tu dwóch lekarzy, istnieje apteka i kilka sklepów. Nie dziw więc, że mieszkańcy, wraz z zarządem kolei i właścicielem majątku, wspólnymi siłami czynili starania o wyrobienie dla Zdobunowa praw miejskich. Na uroczystość inauguracji miasta przybył gubernator wołyński Dunin-Borkowski. Przyjęty chlebem i solą przez mieszkańców nowego grodu, wygłosił on akt instalacji praw miejskich i otworzył pierwsze wybory starosty miejskiego i radnych. Po skończonej ceremonji p. gubernator wyjechał w dalszą podróż, celem odwiedzenia niektórych obywateli Wołynia. Najpierw więc był w Antoninach u hr. Józefa Potockiego, następnie gościł w Ożeninie u p. Gracjana Jęłowickiego, a w końcu udał się do Otyki do ks. Ferdynanda Radziwiłła, z kąd już wprost do Żytomierza powrócił. Szlachta wołyńska, która w roku zeszłym ofiarowała ks. biskupowi Niedziałkowskiemu wspaniałe kielich, obecnie z nowym wystąpiła darem. Hr. Michał Ledóchowski ofiarował karetkę, a p. Ant. Omieciński nabył dla pasterza ze składek piękną parę arabów ze znanej na Wołyniu stadniny Ożenińskiej. R.

□ Kijów. Generał-gubernator napomina ludność, aby unikała takich miejsc, gdzie mogą być zbiegowiska ludu, gdyż w razie zatrzymania kogokolwiek na ulicy wśród tłumy, ulegnie on karze aresztu do 3 miesięcy lub grzywny do 500 rb., niezależnie od tego, czy należał do manifestacji, czyli też wypadkowo tam się znalazł. D. 24 b. m. ustał ruch tramwajów. Nazajutrz, wskutek bezrobocia w plekarniach, podniosły się nagłe ceny pieczywa: za bułkę płacono 8 kop., za funt chleba razowego 8 kop. D. 25 lipca wszystkie pisma kijowskie, z powodów od redakcyj niezależnych, wyszły w zmniejszonym rozmiarze. D. 27 lipca ruch tramwajów został wznowiony.—Wynikł wielki pożar w osadzie Nikolskiej, leżącej na przeciwnym brzegu Dniepru, w pobliżu mostu wiszącego. Spłonęło około stu domów. Po-dejrzewają, iż ogień powstał z podpalenia.

□ Kijów. Pisma zaznaczają, że w ostatnich czasach rozwinęła się silna emigracja żydów z pow. radomyńskiego do Ameryki. Co tydzień prawie kilka rodzin żydowskich opuszcza strony rodzinne, aby szukać szczę-

ścia w Nowym Świecie. Dobytek cały rozprzedaje się na miejscu za bezcen. Ruch wychodzący ogarnął zwłaszcza drobnych rzemieślników.

□ Z Odessy piszą do nas: D. 12 b. m. w sobotę w miejscowym kościele katolickim odbyła się solenna msza żałobna za duszę Ojca św. Leona XIII. Świątynia była wewnątrz okryta kirem. Oprócz tutejszego dziekana, ks. kanonika W. Hartmana, w nabożeństwie przyjęli udział wszyscy miejscowi kapłani, a także przybyli z pobliskich parafji. Obecnie były władze miejscowe: naczelnik miasta, „głowa“, dygnitarze, wszyscy zagraniczni konsulowie, syndycy i t. d. Kościół był przepelniony.—W d. 15 b. m. w mieście zawiesiły czynność wszystkie fabryki, tramwaje, port i inne zakłady handlowe i przemysłowe. Drożyzna produktów niesłychana: funt chleba 30 kop. i t. d. Miasto przepelnione wojskami. Ogłoszono ochronę wzmocnioną. T—dar.

□ Odesa. Z rozkazu naczelnika miasta, za udział w rozruchach ulicznych dnia 17—19 lipca 188 osób skazanych zostało na areszt 6-tygodniowy przy policji, na mocy przepisów o ochronie wzmocnionej, a to niezależnie od odpowiedzialności sądowej. Za udział w rozruchach ulicznych d. 19—21 lipca, skazano 4 osoby na areszt miesięczny, jedną na dwutygodniowy i jedną na 7 dni.

□ Jekaterynosław. Dużo hałasu w mieście wywołało zajęcie z pochowaniem Ignacego Nacjiewskiego, zmarłego niedawno w tutejszym szpitalu dla umysłowo chorych. P. Nacjiewski, b. urzędnik kolei Jekateryńskiej, katolik, został oddany do domu zdrowia; stan jego był beznadziejny, i żona jego prosiła administrację zakładu o zawiadomienie jej niezwłocznie w razie zgonu chorego. Ostatni raz odwiedziła męża d. 19 czerwca i ponowiła swoją prośbę. Dnia 22 znów poszła do szpitala, lecz tam dowiedziała się, że mąż jej umarł i już został pochowany. Administracja szpitala nie mogła objaśnić, gdzie pogrzebano Nacjiewskiego, na cmentarzu zaś też nie wiedzieli, gdyż dnia tego było dwóch nieboszczyków ze szpitala. P. Nacjiewska udała się do dyrektora kolei o wstawienie, by jej pozwolono ekshumować zwłoki męża i pogrzebać je po katolicku; ten skierował jej prośbę do gubernatora; przeprowadzono dochodzenie i stwierdzono, że Nacjiewski istotnie pochowany został, wbrew żądaniu rodziny, przez duchownego prawosławnego; władze jednak uznały, że ekshumacja dopuszczona być nie może. Z tego powodu korespondent „Now. Wr.“ zaznacza, że w miejscowym szpitalu dla obłąkanych panuje wogóle nieład ogromny, na co należy zwrócić uwagę władzy.

□ Z Moskwy piszą do nas: Tutejsze rz.-katolickie Towarzystwo dobroczynności postanowiło na nadzwyczajnem zebraniu w d. 15 b. m. przyjąć najwyższy udział w zbieraniu ofiar na mający być wzniesiony w Włoszech pomnik ś. p. Ojca św. Leona XIII. Przyg.

□ Tyflis. Generał-gubernator, z uwagi na szkodliwą działalność mieszkańców m. Tyflisu: Cukanowa, Kurcehalja, Kiknadze, Łaschi, Chwinczja i Kwinczja, postanowił pozbawić ich prawa zamieszkiwania na Kaukazie, pierwszego na zawsze, a resztę na lat trzy. Za udział w rozruchach ulicznych skazanych zostało na areszt trzymiesięczny 12 osób, na areszt dwumiesięczny 2 osoby i 4 osoby na 6 tygodni aresztu.

□ Baku. Na Bałachanach rozleplono następujące obwieszczenie policji: „Niniejszem podaje się do wiadomości, że oprócz wojskowych i policji, nikt nie ma prawa jeździć konno w obrębie bałachańsko-sabunczyńskim i że każdy przejeżdżający bez pozwolenia niezwłocznie zostanie aresztowany i odstawiony do cyrkułu“. Na Bałachanach aresztowano i odstawiono do więzienia 18 kierowników bezrobocia. Pożary zakładów naftowych trwają dalej.

□ **Batum.** D. 27 lipca ogłoszono przepisy, zabraniające noszenia w obrębie miejskim wszelkiej broni, tak palnej, jak też siecznej, lasek z ukrytymi sztyletami i t. p.; do sprzedaży broni i nabożów wymagane będzie piśmienne zezwolenie władzy gubernialnej. Rozporządzenie to—opatruje „Now. Wrem.” uwagą—że dawno oczekiwane, niezawodnie przyczyni się ono do uspokojenia nocy.

□ **Tomsk.** Pomimo zakazu urządzania zbiegowisk ulicznych, 6 lipca na ulicy Piotrowskiej odbył się bój na pięście, w którym uczestniczyło wiele osób, a przyglądał się temu widowisku tłum ludzi, nie chcąc się rozjechać na wezwanie policji. Z tego powodu gubernator skazał 23 osoby na więźnię na czas od 4 do 8 tygodni.

□ **Finlandja.** Ogłoszone zostały zmiany rozkładu nauk szkolnych. Zasadzają się one na wzmocnieniu wykładu języka rosyjskiego. W gimnazjach klasycznych z jednym językiem starożytnym oraz w szkołach realnych na język rosyjski przeznaczają się 40 godzin tygodniowo, zaś w gimnazjach z dwoma językami starożytnymi—29 godzin. Wykład gramatyki i literatury rosyjskiej odbywać się musi po rosyjsku, w ten sposób uczniowie odrazu wprawiać się mają w mowę rosyjską.—Otrzymało to rozporządzenie zamknięcia od początku roku szkolnego szkoły kadetów w Frydrykszanie. Szkoła ta, założona w drugiej połowie XVIII stulecia, niemając zasługi położona w swoim czasie dla rozwoju Finlandji; ona dawała w ciągu zeszłego stulecia wojskom fińskim wszystkich prawie oficerów, z niej wyszło dużo ludzi, dobrze zasłużonych krajowi. Po reformie wojskowej, dokonanej w ostatnich czasach, uznano istnienie szkoły za zbyteczne.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 5 sierpnia.

[Nasze gospodarstwo miejskie. Epidemja kredytowa].

+ Nareszcie, być może, w gospodarstwie miasta Warszawy nastanie nowa era, era przedsięwzięć na szeroką skalę. Za jednym zamachem, dzięki 30-miljonowej pożyczce, której zrealizowanie jest już zapewnione, będziemy mieli zaspokojone prawie wszystkie najpilniejsze i najważniejsze potrzeby wielkomiejskie: więc rzeźnię centralną, oświetlenie i tramwaje elektryczne, wykończenie sieci kanalizacyjnej, nowe hale targowe, gmachy na szkoły miejskie i nakoniec trzeci most.

Byleby tylko przy wykonywaniu tych przedsięwzięć nie bruzdziły wstręty, uprzedzenia, upór i pewna ciasnota pojęć naszej inżynierji miejskiej, którą o te właśnie wady oskarża naraz kilka pism publicznych («Kur. Polski», «Słowo», «Gaz. Handlowa»). Naczelnym inżynier miasta odznacza się katońską cnotą i uczciwością, ale dążąc do prowadzenia wszelkich robót miejskich przez samo miasto, to jest przez urzędników i inżynierów magistrackich, zachowuje się bardzo niechętnie i odpornie względem inicjatywy i przedsiębiorczości prywatnej, tamując nieraz przez to lub opóźniając przedsięwzięcia bardzo pożyteczne. A drobiazgowość, «wyciąganie» warunków koncesji i całe wogóle traktowanie przedsiębiorcy jako natręta, nie chroni bynajmniej od grubych i kapitalnych błędów, wykazanych niedawno w całym szeregu odczytów przez p. Suligowskiego. Te wady naszej gospodarki miejskiej dowodzą wadliwości w ustroju

samego zarządu miasta, który wszędzie już na Zachodzie i na dalekim nawet Wschodzie, prócz jednego tylko Królestwa Polskiego, oddano w ręce samych obywateli. Niedobrze jest, gdy cały kompleks spraw żywotnych pozostaje w zależności od widzimisię jednostki. Można być bardzo zdolnym inżynierem i bardzo uczciwym człowiekiem, a bardzo złym administratorem.

Przy zarządzie urzędniczym krytyka fachowców, prasy i publiczności, z jaką się spotykają roboty miejskie, już prowadzone lub dopiero zamierzone, puszczana bywa zazwyczaj mimo uszu. Nie mówiąc już o ustawicznym przewracaniu bruków—tem prawdziwym *perpetuum mobile*, mamy teraz forsowne i wielokrotne rozkopywanie chodników, nieraz po obu stronach ulicy, przy zakładaniu kabli elektrycznych, a po każdym takim rozkopaniu dziury i doły na chodnikach pozostają na bardzo długo. Przedsiębiorcy latają je na fuszerkę, aby za parę dni rozkopać zuwu. Łączenie domów z przewodnikami ulicznymi oddano w monopol jednej firmie. Skargi prasy pozostają bez skutku.

Po długich sporach i polemikach o to, gdzie należy umieścić rzeźnię centralną, zdecydowano budować ją na przedmieściu Koło. Alieci dzisiaj nadszedł wiadomość, że wybór tego miejsca, znowu został zakwestjonowany.

Sprawa trzeciego mostu była na bardzo złej drodze, bo inżynierzy miejscy postanowili budować go na własną rękę, nie oglądając się na potrzebę połączenia kolejowego z przyszłym dworcem centralnym. Na szczęście jednak w samą porę nadeszło wezwanie ministerstwa do wspólnej narady kolei i miasta nad warszawskim «węzłem kolejowym». Skutek narady będzie niewątpliwie ten, że będziemy mieli most z torem kolejowym. Choćby to miało budowę mostu opóźnić, żałować nie należy, bo dworzec centralny i połączenie kolejowe w prostej linii z prawym brzegiem Wisły jest niemniej ważne od połączenia wozowego i pieszego.

Mamy tu prawdziwą epidemję zakładania różnych towarzystw drobnego kredytu. Na prowincji, w miastach i miasteczkach są to instytucje bardzo pożądane, odpowiadają tam rzeczywistej potrzebie. Mogłyby one postawić sobie nawet szersze cele, mianowicie podniesienie miasteczek przez zaszczipianie w nich rzemiosł. Gdyby można było w każdym miasteczku rozwinąć jakieś rzemiosło, w którymby się miejscowa ludność wyspecjalizowała, miasteczka te przestałyby być ogniskami proletariatu. Ale cóż, kiedy dzięki prądom antysemitycznym, od dobrodziejstwa kredytu drobnego usuwani są żydzi, którzy głównie proletarijat małomiasteczkowy stanowią i których skierowanie do pracy produkcyjnej mogłoby stać się wielką zasługą towarzystw kredytowych.

Natomiast w Warszawie zakładanie coraz to nowych instytucyj kredytowych nie jest bynajmniej wywołane potrzebą, bo mamy ich już za dużo. Dziś każdy, kto na to zasługuje, kredyt otrzymać może, ale nie każde towarzystwo pożyczkowe lub wzajemnego kredytu znajduje dość kapitałów i klientów. Motywem do zakładania nowych kas i towarzystw jest zazwyczaj dąże-

nie inicjatorów do zajęcia posad dyrektorów lub członków rady. To się może źle skończyć. Zbytnie ułatwienie kredytu jest równie szkodliwym, jak zbytnia trudność w jego uzyskaniu. Niewypłacalność znaczniejszej liczby klientów może nie tylko zachwiać byt jednego Towarzystwa, ale zarazem poderwać zaufanie do wszystkich. Może się zacząć wtedy gromadne wycofywanie kapitałów i... krach.

R. K.

WARSZAWA, 8 sierpnia.

(Zmaruowany sezon. Dom ludowy. Teatr Przybyszewskiego. S. p. Józef Kinderkrundl.)

+ Starzy emeryci, pijący wodę źródlaną w Saskim ogrodzie i wyrzekający na dzisiejsze porządki, dzisiejsze pokolenie, dzisiejsze—wszystko, chyba mają rację, twierdząc, że słońce nie świeci już teraz tak, jak przed pięćdziesięciu laty. Drugie już lato gdzieś nam się zapodziewa. Deszcze, wiatry. Naprózno «ogródki» są tego roku lepsze, niż wielu lat innych, naprózno teatr ludowy w «Belle-Vue» wystawia dreszczem przesywające melodramaty, naprózno «Bagatela» daje napowietrzny balet fantastyczny, naprózno dyrekcji «Wodewilu», przepraszam, «Renaissance'u» udało się wytrzasnąć wcale zabawną operetkę «Świat na opak», gdzie to kobiety grają rolę czynną i zaczepną, a mężczyźni bierną. Deszcze, niepogody niweczą wszystkie dobre pomysły. Toż i w Dolinie. Zdaje się, że złośliwy Winderstein, wyjeżdżając ze swoją hakatystyczną trupą z Warszawy na zawsze, zabral ze sobą promienie, słońce i błękity nieba, bo od tego czasu, rok po roku, nasza Filharmonja bankrutuje na sezonie letnim. Z wystawą sportową nie lepiej się stało. Miała przynieść grosza sporo rozmaitym instytucjom filantropijnym, z ofiarności publicznej żyjącym, i nie tylko że im nic nie przyniosła z pięknych obietnic, ale dała jeszcze deficyt, który cykliści, jako gospodarze i organizatorowie, będą musieli pokryć.

A propos wystawy... Dowiedziona została raz jeszcze jeneralna niezaradność nasza na polu przemysłowem. Sport rozwija się u nas mocno, idziemy za Europą dość blisko, wprowadzającą w życie coraz to nowego figla,—tylko że to wszystko nie wpływa nic a nic na rozwinięcie naszej przedsiębiorczości produkcyjnej. Co nam potrzeba, sprowadzamy wszystko od francuzów i od niemców—tak i od niemców! Krzyczmy na nich, ale im płacimy—prawdziwi panowie!...

Sezon budowlany tegoroczny, pomimo wróżb pomysłnych, nie był zbyt ruchliwy. Tu i owdzie powstał nowy wielki dom w śródmieściu—i to wszystko. Dziwnie powoli zabudowuje się ta Warszawa. I chyba wnuki nasze nie doczekają się tego, aby z nastaniem ciepła zazielenione ulice wolne były od szpecących je parkanów, osłaniających fabrykę—budowanie nowego domu. Powstało jednak i w tym roku parę pięknych frontonów: secesyjny dom p. Zamboniego i renesansowy p. Jankowskiego na Marszałkowskiej, secesyjny również p. Spokornego w Alejach Ujazdowskich, gotycki pp. Drzewieckiego i Jeziorańskiego w Alejach Jerolimskich. Kościół Zbawiciela wyniesiono już pod dach. Co to będzie, nic jeszcze nie można przesądzać w tej

chwili. Zburzono dalej «Patelnię». Należy się słówko wspomnienia tej instytucji. Kawiarnia ta, urządzona ze smakiem i prostotą, przez lat kilka z rządu miała szalone powodzenie. Zdawało się, że tak będzie zawsze, bo wystawiona niby łoża nad trotuarem Alei Ujazdowskiej, stworzona była do oglądania codziennego *corsa* warszawskiego. Tymczasem moda na nią minęła — nagle i bez powodu. Napróżno próbowano ją zamienić na restaurację, na cukiernię. Łaska kapryśnej publiczności warszawskiej nie wróciła. Dziś stanie na tem miejscu zwykły dom dochodowy.

Ludowy dom na Pradze funkcjonuje już od miesiąca. Jest to spory budynek murowany, postawiony przez inż. Stępińskiego w parku prazkim, w obrębie zabaw ludowych, i mieści on salę teatralną, czytelnię, wypożyczalnię książek i herbaciarnię. Jest to pierwsza stała cegielka ludowej instytucji, która dotychczas funkcjonowała w prowizorycznych budowlach. O prowadzeniu tego domu ludowego nie jeszcze nie można mówić, bo ludek warszawski, niepokojony chronicznymi niepogodami, tego roku nie rozlułał się tak na dobre, jak lat zeszłych. Przytem murowany dom ludowy przeznaczony jest głównie na zimę, gdy niema zabaw na wolnym powietrzu. W każdym razie Praga prześcignęła Warszawę na tym punkcie, bo ta ostatnia dopiero ogłasza konkurs na swój dom ludowy. Prawda i to, że taki dom ludowy, jak prazki, łatwiej wystawić, niż taki, jakim będzie warszawski, który stanowić ma typ w swoim rodzaju.

Prowincja nasza zyskuje — pierwszy racjonalny teatr wędrowny. Stanisław Przybyszewski, znany dramaturg, organizuje trupę na własny rachunek i jeździć z nią będzie po miastach prowincjonalnych, grając trzy własne sztuki, w tem *siyune* «Złote runo». Jeżeli p. Przybyszewskiemu uda się znaleźć możliwych wykonawców z jednej strony, a z drugiej zdolnego i uczciwego administratora finansowej części przedsięwzięcia, będzie to prawdziwa reforma. Dotychczas zjeżdżały zwykle duże trupy do miasteczek naszych i siedziały w nich długo — aż do rozbicia się zwykle skutkiem braku powodzenia, które nastąpić kiedyś musiało. Tymczasem mała trupa może dać z doskonałym rezultatem trzy spektakle nawet i w powiatowych miastach; zmiana miejsca ciągła uchroni ją od bankructwa.

Typowa postać nam ubyla. S. p. Józef Kinderfreund, znany lekarz (ojciec powieściopisarza, Alfreda Konara), należał do najstarszych przedstawicieli naszego świata medycznego. Z wiedzą łączący współczucie dla chorych. Lubiany był i szanowany za życia, żałowany po śmierci.

Albertus.

+ W roku bież. — jak donosi „Warsz. Dziennik” — odbędą się wielkie manewry wojskowe w gub. lubelskiej i siedleckiej. Dowództwo armji „północnej” powierzono dowódcy 5 korpusu armji, jen.-lejt. Wollarskiemu; armja „południowa” pozostawac będzie pod dowództwem dowódcy 14 korpusu armji, jen.-lejt. Chreszczatkiego. W punkcie krańcowym manewrów wojska powinny być 4 września.

+ Na konferencji rosyjsko-niemieckiej w Monachjum uznana została jednomyślnie potrzeba połączenia kolei Kaliskiej z pru-

skiem kolejami skarbowemi w Skalmierzycach.

+ Budowę nowego mostu żel. kolei Nadwiślańskich przez Wisłę, obok obecnego, ministerstwo komunikacji już stanowczo zdecydowało. Według zatwierdzonego już planu, ogólny koszt budowy nowego mostu obliczono na 1,100 tys. rubli. Na przedwstępne roboty ministerstwo jeszcze w roku 1901 wyznaczyło 250 tys. rb., a na rok bieżący wyasygnowano dla rozpoczęcia robót 500 tys. rubli. Robót jednak nie rozpoczęto wskutek zamierzonej zmiany niektórych szczegółów technicznych.

+ Zmarły niedawno kupiec warszawski Wład. Mutermilch, własnoręcznym testamentem pomiędzy innymi zapisał 6 tys. rb. na wpisy dla studentów uniwersytetu, z tym warunkiem, ażeby z powyższej zapomogi korzystał jednego roku chrześcijanie, drugiego żydzi.

+ P. Stefan Ugron w Warszawie mianowany został konsulem austriackim dla Królestwa Polskiego oraz guberni wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej.

++ Pułkownik ks. Oboleński wspólnie z gubernatorem szambelanem Ozierowym, przez 5 dni objeżdżał 10 gmfn powiatów: stopnickiego, miechowskiego i płockowskiego, które najbardziej ucierpiały wskutek powodzi. Z sum, ofiarowanych przez Najjaśniejszego Pana, rozdano 35 tys. rb. 3,446 rodzinom; do współudziału w rozdawaniu zapomóg byli wezwani członkowie obywatelskiego komitetu ratunkowego: ks. Radziwiłł i pp. Tołkoczko i Nowosielski. Szambelan Ozierow już przedtem zwiedził miejscowości, najbardziej dotknięte powodzią, organizując pomoc w żywności; został też opracowany projekt reformy ustawy o watach ochronnych.

++ Straty swe skutkiem gradobicia oszacowali właściciele 75 majątków w Królestwie na 300 tys. rb. Z tego Towarzystwo ubezpieczeń wzajemnych zlikwidowało już straty w 54 majątkach, ocenivszy je na 40 tys. rb. Najwięcej ucierpiali obywatele ziemscy w gub. lubelskiej, gdzie grad zniszczył część zasiewów w 40 majątkach; dalej zanotowano klęskę gradową w gub. kieleckiej w 24 majątkach, w piotrkowskiej w 6, w siedleckiej w 3, w suwalskiej i radomskiej po 1.

++ W Turkowicach, pow. hrubieszowskiego, otwarty będzie klasztor filjalny żeński prawosławny, imienia Matki Boskiej Opiekuńczej.

U W A G I.

Rozdawanie zapomóg dotkniętym powodzią w Królestwie z sumy 200 tys. rubli, wspaniałomyślnie ofiarowanych przez Najjaśniejszego Pana, prowadzone jest bardzo energicznie. Rozdawaniem zarządza osobiście flgiel-adjutant J. C. M. ks. Oboleński w porozumieniu z władzami i komitetami obywatelskimi. Jest nadzieja, że za jakiś tydzień czynność rozdawania się skończy i kilkanaście tysięcy rodzin otrzyma zasiłek na pierwsze potrzeby, zasiłek bardzo pożądany, bo doraźny.

Ale suma, stanowiąca ofiarę Cesarską, choć bezprzykładnie wysoka, nie może zaradzić wszystkim potrzebom, wynikającym ze strasznej i rozległej klęski, która dotknęła trzy gubernie Królestwa i zruj-

nowała kilkanaście tysięcy zagród włościańskich. Szkody i straty, które wyrządziła powódź, już dziś ocenić można w przybliżeniu na 4—5 milionów rubli. Nie zdoła ich pokryć nawet w dziesiątej części i ofiarność prywatna, pomimo tradycyjnych uczuć miłosierdzia, jakie w narodzie polskim żyją i zawsze w takich razach się przejawiały. Poważną i na wielką skalę pomoc udzielić tylko może państwo, jako wielka organizacja społeczna, rozporządzająca potężnymi i natychmiastowo uruchomić się dającymi środkami.

Ze władze administracyjne o takiej pomocy myślą, mamy na to dowód w kwestjonariuszu, rozestanym do urzędów gubernialnych i powiatowych, żądającym szczegółowych wiadomości o rodzaju i rozmiarach klęski.

Z jakich funduszków państwowych może być udzielona pomoc w formie darowizny lub pożyczki? Skarb wielkiego państwa ma zawsze naturalnie w swem rozporządzeniu rezerwy na nieprzewidziane potrzeby, pozwalamy sobie wszakże zwrócić uwagę na jedno ze źródeł. Z funduszu, jaki się utworzył przed laty z oszczędności Tow. kredytowego ziemskiego pozostało, o ile się zdaje, jeszcze parę milionów, które mogłyby być użyte na pomoc dotkniętym powodzią. Takie zużytkowanie funduszu odpowiadałoby najlepiej jego prawodawczemu określeniu, jako funduszowi «użyteczności publicznej». Z funduszu tego zaczerpnięto, jak wiadomo, znacznie większą sumę dla Banku włościańskiego w Królestwie. I w danym wypadku powinienby on pójść w pierwszym rzędzie na ratowanie zniszczonego przez powódź ludu wiejskiego.

Ale akcja ratunkowa państwowa i społeczna nie może się ograniczyć wyłącznie na odszkodowaniu. «Nie dość — pisze «Słowo» w zwięzłej i energicznej odezwie —

«dopomóż powodzianom do zabezpieczenia im bytu, do możności przeżywania inwentarza, do odbudowania zawalonych chat, do dokonania zasiewów jesiennych. Trzeba pomyśleć o zadaniu najważniejszym, czasu i wielkich nakładów wymagającym: o całym szeregu robót inżynierskich i technicznych, żeby raz przecie zabezpieczyć kraj i ludność od powtarzania się podobnych klęsk na przyszłość, t. j. gwałtowna potrzeba uregulowania koryta Wisły i jej dopływów, wybudowanie systemu całego tam, grobli ochronnych i t. d.».

Niewątpliwie i o tem władze myślą, ale obowiązkiem przedstawicieli

naszego społeczeństwa jest przyjść im z pomocą przez dostarczenie materiałów i uwag, przez podjęcie równoległej inicjatywy i starań. Starania te wobec administracji zarówno miejscowej, jako też centralnej, czynić należy ustnie lub piśmiennie, a najlepiej i ustnie i piśmiennie.

W końcu, co się tyczy ofiarności publicznej na pomoc doraźną, łączymy się ze zdaniem «Słowa» i «Kurjera Polskiego», że niezależnie od miejscowych komitetów obywatelskich, należałoby utworzyć centralny komitet w Warszawie, choćby tylko z ograniczoną kompetencją: dla pośrednictwa w zbieraniu składek i rozsyłania ich komitetom miejscowym. Bez takiego ogniska może nastąpić nierównomierne, a więc niesprawiedliwe rozdzielanie ofiar pieniężnych, składanych w redakcjach pism.

Urząd namiestnikowski, zniesiony w Królestwie Polskiem po śmierci hr. Berga w r. 1874 i na Kaukazie po ustąpieniu J. C. W. Wielkiego Księcia Michała Mikołajewicza (obecnie prezesa Rady państwa) w roku 1883, zostaje wznowiony na azjatyckich kresach państwa. Dziś siejszy «Praw. Wiestnik» przynosi Najwyższy ukaz o utworzeniu namiestnictwa «Dalekiego Wschodu» (*Dalniago Wostoka*) z szerokimi pełnomocnictwami i z uniezależnieniem od ministerstw. Na obszar nowego namiestnictwa składa się obecne jenerał-gubernatorstwo przyamurskie i obwód kwantuński. Namiestnikiem mianowany został jen. Aleksiejew, głównodowodzący siłami morskimi i lądowymi na dalekim Wschodzie. W sferę jego wpływu wchodzić będą także interesy rosyjskie w Mandzurji.

Coraz mocniej, coraz bardziej stanowczo utrzymują wpływowe pisma niemieckie, angielskie, francuzkie, że na ostatniem *conclave* wniesione zostało *veto* ze strony Austrii przeciwko wyborowi kardynała Rampolla, i że protest ten wpłynął pośrednio na to, iż wybór b. sekretarza stanu na papieża dokonany nie został. Żadne dotąd urzędowe zaprzeczenie kresu tym zapewnieniom nie położyło. Zaczyna więc nabierać prawdopodobieństwa fakt nieprawdopodobny, że rząd Jego cesarsko-apostolskiej Mości skorzystał z przysługującego mu starożytnego prawa zwyczajowego, aby wpłynąć na wybór świętego kolegijum.

Nie chodzi nam w tej chwili o to,

czyby lepiej było, gdyby na Stolicy Apostolskiej zamiast kardynała Sarto zasiadł Rampolla, albo Gotti. Może i lepiej, że się tak stało jak stało, bo powadze Głowy Kościoła katolickiego mogłoby zaszkodzić przypuszczenie, że był kandydatem pewnej tylko grupy mocarstw. Tem niemniej na samą wieść o *veto*—tłoczy się w myśli cały szereg pytań: Dlaczego do wniesienia protestu użyto kardynała-polaka, a nie, co było właściwiej i naturalniej, kardynała-niemca ks. Gruschę? Czy protest założony został tylko w interesie Austro-Węgier, czy też był wyrazem życzeń i woli trójprzymierza? Jaki cel mogła mieć Austrija, zwracając ostrze *veta* przeciw Francji (tak utrzymują gazety francuzkie)? Jak pogodzić to *veto* z polityką zagraniczną austriacką, pokojową we wszystkich kierunkach? Ile prawdy jest w twierdzeniu «Figara» i «Matin», że książę-biskup krakowski odbywał długie konferencje z kard. Koppem, umocowanym i opatrzonym w odnośne instrukcje przez rząd pruski? Czy wogóle nie było sposobu uchylecia się kardynała Puzyny od misji, wkraczającej w drażliwą sferę polityki międzynarodowej?

Pytania te stawiamy, nie próbując ich rozwiązać.

Silne skoncentrowanie się duchowieństwa polskiego dookoła niektórych stolic biskupich i arcybiskupich, np. w Galicji, zasłania oczom naszym i nie naszym faktyczny brak duchowieństwa polskiego, duchowieństwa tego nader szczupłą liczebność w stosunku do rozrodzenia się katolickiej ludności nie tylko w Europie, ale i za oceanem, na amerykańskiej wychodźczej ziemi. Na fakt ów rzuca jaskrawe światło memorjał delegacji polsko-katolickiego kongresu w Buffalo, złożony przed tron papieżki za życia jeszcze Leona XIII, a czekający obecnie decyzji Piusa X. Pozwalamy sobie zwrócić szczególniejszą uwagę na zarys całej sprawy, podanej na innym miejscu niniejszego numeru «Kraju». Głos to bez mała dwóch milionów rodaków naszych, którzy—jak wyraża się dosłownie memorjał:—«*ne unum Episcopum habent, qui eos lingua intellegibili possit docere catholicam fidem*». To znaczy: do 1,902,370 polaków-katolików, osiadłych w Ameryce północnej, nie przemawia w ich ojczystym języku ani jeden pasterz duchowy — bi-

skup! Stosunki takie—jak słusznie dowodzi memorjał—sprzyjają przedewszystkiem «amerykanizowaniu» Kościoła za oceanem, zaprowadzaniu w nim jedności języka amerykańsko-angielskiego, będącej w sprzeczności z obowiązującymi w Kościele katolickim dwoma tylko językami: łacińskim oraz ojczystym danej ludności. Dalsze wreszcie zwleknięcie z organizacją episkopatów polskich dla Ameryki doprowadzić tam może do tak oplakanych kościelnych stosunków wśród ludności katolickiej polskiej, jakich widownią są amerykańskie parafje katolicko-litewskie, o czem bez obsłonek pisze korespondent nasz z Plymouthu, również w niniejszem N-rze «Kraju».

Miejmy nadzieję, że nie naprózno rodacy nasi z za oceanu zanoszą prośby swe do stóp Ojca świętego.

Lwowski korespondent warszawskiego «Ogniwa» poddaje surowej krytyce zachowanie się wszechpolaków w Galicji, którzy, nagle pozbawieni punktu oparcia po ustąpieniu (namiestnika) hr. Pinińskiego, umizgają się do «podolaków», w nadziei «zrobienia z ich pomocą kariery politycznej». List swój kończy korespondent «Ogniwa» następującą informacją:

«Wystąpili oni (narodowi demokraci) świeżo z nowem przedsięwzięciem, zakładając we Lwowie «Tygodnik Polski»—pismo, poświęcone polityce, życiu społecznemu i ekonomicznemu, sztuce i literaturze. Organ ten, pod względem zewnętrznym (format, układ, treść i nawet krój czcionek) do złudzenia naśladujący «Kraj» petersburski, ma widocznie robić w Galicji konkurencję temu ostatniemu pismu. Artykuł wstępny nowego pisma, składający się z przedruków «programowych» ustępów artykułów «Słowa Polskiego» i «Przeglądu Wszechpolskiego», rozbraja najsurowszego krytyka swą bezdenną naiwnością, z jaką zabiera się do wzmówienia w czytelników, że «Tygodnik Polski» ma być organem—*excuses du peu*—rządu moralnego w społeczeństwie polskiem. Całość N-ru I, ułożona po partacku przez «młode siły» stronnictwa eks-demokratów, zasługuje na politowanie conajwyżej. Nowe pismo z pewnością «Krajowi» nie zaszkodzi—chyba wśród duchowieństwa, bo, jak można sądzić z N-ru I, chce być stanowczo bardziej klerykalnym od organu p. Piltza».

Trzeba przyznać, że pomysł, na który wpadł wszechpolonizm, aby zwalczać wpływy «Kraju» w Galicji za pomocą skopjowania zewnętrznej szaty naszego pisma, należy do bardzo oryginalnych. *Bonnes chances!*

Nowoutworzonemu «Polskiemu Towarzystwu ludowemu dla katolików

na Górnym Szlaku» zamierzamy w najbliższym N-rze «Kraju» poświęcić obszerniejsze, dokumentalne, rzeczowe sprawozdanie. Na dziś ograniczymy się tylko do zaznaczenia, że nowe Towarzystwo stanęło wyraźnie na gruncie narodowym i polskim i że pragnie położyć tamę bolesnemu rozłamowi, jaki się ujawnił w społeczeństwie tamtejszem podczas ostatnich wyborów.

Przed dwoma tygodniami zamieścił «Kurier Warszawski» następujący telegram z Berlina:

Berlin, 24 lipca. Komitet wagnerowski podczas uroczystości, towarzyszących odsłonięciu pomnika Ryszarda Wagnera w Berlinie, przypadających na wrzesień i październik, urządza i koncert polski. Jenerałnym pełnomocnikiem swoim w tym celu komitet mianował dyrektora Filharmonji warszawskiej, Aleksandra Rajchmana. Upoważniono go do zaangażowania polskich śpiewaków i zaproszenia Emila Młynarskiego na kierownika koncertu. W operach wagnerowskich będzie śpiewał Roszke.

Przeciwko polskiemu udziałowi w obchodzie wagnerowskim zaprotestował dotąd jeden z warszawskich tygodników i jedno z pism codziennych. W innych nie spotkaliśmy się jeszcze z wyrażeniem zdania o «koncercie polskim» w Berlinie. Rzecz warta istotnie namysłu wobec możliwości antypolskiej manifestacji ze strony szowinistów niemieckich. Koncert polski, poświęcony Wagnerowi? Czemużby nie—ale czy nie ostrożniej, czy nie lepiej, żeby się odbył... w Warszawie?

Żydzi polscy, licznie napływający do Anglii, spowodują zapewne wydanie prawa, regulującego imigrację cudzoziemców do W. Brytanji, dotąd zwykle niczem nie krępowaną. Osobna komisja parlamentarna przyszła do wniosku, że imigrację pewnych warstw cudzoziemców należy poddać kontroli rządowej. Mają więc być niedopuszczane do Anglii osoby, które mogą stać się ciężarem dla kraju, oraz osoby, cierpiące na zaraźliwe i odrażające choroby; cudzoziemcy, karani w swej ojczyźnie za jakiekolwiek przestępstwa, winni być rejestrowani przy wjeździe. Szczególnemu nadzorowi poddane będą statki, przybywające ze wschodniej Europy; sędziowie nadto otrzymają prawo wydalania cudzoziemców już wpuszczonych, ale niedogodnych dla kraju. *Et tu, Britannia!*—mogliby zawołać zwolennicy zupełnej swobody jednostki ludzkiej.

Zabójstwo konsula.

D. 26 b. m. w Bitolji zabity został konsul rosyjski, p. Aleksander Rostkowski. Relacje urzędowe brzmią, jak następuje:

Depesza posta rosyjskiego w Konstantynopolu z d. 26 lipca:

Konsul w Bitolji Rostkowski tylko co padł ofiarą zbrodni oburzającej: został

zabity przez sztyldwacha przy wjeździe do miasta. Wielki wezyr i minister spraw zagranicznych zjawili się do mnie z wyrazem ubolewań w imieniu jego sultańskiej mości. Ferid-pasza oświadczył, że zabójca, żandarm Chalim, poniesie karę najcięższą i że wali wilajetu monastyrskiego zostanie usunięty z posady.

Depesza zarządzającego konsulem rosyjskim w Bitolji z d. 26 lipca:

Wracając z letniego mieszkania do miasta konsul zauważył, że stojący na warcie policjant nie oddał mu honorów, pomimo rozkazu ogólnego wali'ego, zakomunikowanego urzędowo konsulem. Konsul wyszedł z powozu, aby dowiedzieć się imienia policjanta; ten zaś strzelił kilkakrotnie i zabił konsula na miejscu, trafiwszy go kulami w głowę i w bok. Dwie kule zraniły także konia. Do uciekającego z pustym powozem *stangreta* strzelano jeszcze w mieście. Wali, który dopiero co mnie odwiedził, zawiadomił, że zabójca zowie się Chalim.

Depesza ministra spraw wewnętrznych do posta Cesarskiego w Konstantynopolu z d. 27 lipca:

Najjaśniejszy Pan otrzymał depeszę od sultana z wyrazem głębokiego ubolewania z powodu zgonu konsula rosyjskiego w Bitolji.

Po przedstawieniu przezemnie do Najwyższego uznania otrzymanej jednocześnie depeszy pańskiej o oburzającym zamordowaniu radcy stanu Rostkowskiego, Najjaśniejszy Pan rozkazał raczyć, ażebyś Pan, nie zadawałnając się oświadczeniami, danymi przez wielkiego wezyra, jaknajenergiczniej zażądał od rządu tureckiego zadośćuczynienia zupełnego i natychmiastowego ukarania przykładowego tak zbrodniarza, jak i wszystkich władz wojennych i cywilnych, na które pada odpowiedzialność za tę zuchwałą zbrodnię.

Depesza posta rosyjskiego w Konstantynopolu z d. 27 lipca:

Z rozkazu Jego Sultańskiej Mości syn Abdul-Hamida, jego cesarska wysokość książę Achmet-Effendi był u mnie, aby oświadczyć, że wczorajsze godne pożalowania zajście w Bitolji budziw sultanie uczucie głębokiego żalu i zawstyżenia Jego Wysokość prosił mię o zakomunikowanie o tym nowym wyrazie uczuć do wiadomości Najwyższej Jego Cesarskiej Mości.

Pisma rosyjskie jednomyślnie wyrażają oburzenie z powodu mordu, dokonanego na osobie agenta dyplomatycznego przez przedstawiciela władzy tureckiej i żądają przedsięwzięcia kroków, zabezpieczających konsulów od takich postępów, jakich ofiarami padli Szczerbina i Rostkowski. «Now. Wr.» z tego powodu przypomina, że już przedtem projektowano na czele żandarmerji i policji postawić oficerów cudzoziemskich, lecz projekt nie doszedł do skutku, bo przypuszczano, że trudno będzie znaleźć oficerów znających języki miejscowe. Żandarmerję i policję oddać należy — zdaniem «Nowego Wremia» — pod komendę oficerów rosyjskich i austriackich, wśród których niemało znajdzie

się osób, odpowiednio przygotowanych. Zupełna reorganizacja zarządu policji i żandarmerji, oraz administracji całej w Macedonji staje się nieodbycie potrzebna.

Po otrzymaniu pierwszych wiadomości o zamachu prasa austriacka wyraziła nadzieję, że Rosja zechce traktować sprawę pokojowo, jak to uczyniła wobec zabójstwa Szczerbiny, i że nowa zbrodnia nie wywoła niebezpiecznych komplikacyj politycznych. Paryżki «Journal des Debats» wypowiada przypuszczenia, że wobec lojalnego zachowania się Turcji, Rosja nie zmieni polityki pokojowej. Podobnie zapatruje się na sprawę i prasa niemiecka. Lecz nieufność wzajemna wywołała szereg oskarżeń. Naprzykład prasa serbska obwiniła Anglję o podszczywanie do zabójstwa. Dzienniki rosyjskie napadły na wiedeńską «Neue Freie Presse», która rzuciła podejrzenie, że zamordowany konsul Rostkowski był duszą powstania macedońskiego i przychylił się wielce do ponownego jego wybuchu. Prasa rosyjska odrzuca z oburzeniem podobne oskarżenia, jako uwłaczające konsulom rosyjskim, działającym wedle wskazań rządu rosyjskiego.

Zamordowany konsul Aleksander Rostkowski liczył 42 lata, ukończył nauki w petersburskiem liceum Aleksandrowskiem. W r. 1883 komenderowany został do konsulatu w Bułgarji i od tego czasu pełnił służbę dyplomatyczną na półwyspie Bałkańskim. Zmarły był ożeniony z księżniczką Dabiżą.

Wedle doniesienia «Ros. Ag. Tel.», wali monasteru Ali-Riza-basza usunięty został od obowiązków i ma być zesłany. Z rozkazu sultana utworzono sąd wojenny w Bitolji celem ukarania zabójcy, oraz wszystkich, którzy mogą być współwinni zbrodni.

KOMUNIKAT.

W sprawie zajść robotniczych w Kijowie wydano urzędowe komunikaty, które tu w porządku chronologicznym zamieszczamy. W «Kijewlaninie» ogłoszono:

«D. 21 lipca robotnicy warsztatów kolejowych niespodziewanie ogłosili bezrobocie. Zawieszenie robót nie spotkało ogólnego uznania robotników, kierownicy nieporządku nie dali jednak robotnikom porozumieć się spokojnie z zarządem kolei, wobec tego zaszła potrzeba zamknięcia warsztatów. Robotnicy usiłowali zatamować ruch pociągów. Wojsko, zawezwane dla oczyszczenia plantu, zmuszone było do użycia broni wobec oporu ze strony tłumy, ciskającego w wojsko kamieniami. Robotnicy kolejowi wywarli wpływ i na robotników kilku innych fabryk, gdzie też roboty zostały zawieszane bez powodów widocznych i bez porozumiewań się przedwstępnych. Do robotników przyłączyli się konduktorowie, przewodnicy kolei miejskiej, część robotników drukarskich, fabryk tytoniu i piekarni. Robotnicy, którzy opuścili zajęcia, chodzili niewielkimi partjami i usiłowali pogróżkami, a niekiedy i przemocą przerwać roboty w innych zakładach i na budowach, co się im w kilku miejscach udało. Obecnie przez wzmocnienie straży miejskiej oraz

za pomocą siły zbrojnej porządek przywrócono. Roboty odbywają się prawidłowo, z wyjątkiem zakładów strajkujących; sklepy i magazyny są otwarte. Zaopatrzenie miasta w wiktuały odbywa się normalnie. Ceny na chleb, które bardzo podniosły się d. 25 lipca, powróciły do normy».

«Praw. Wiest.» ogłasza:

«D. 23 lipca robotnicy kijowskich warsztatów kolejowych przyszli do pracy, lecz z powodu bezrobocia nie stanęli do pracy. Wobec tego zarząd kolei wywiesił ogłoszenia, wzywające robotników, którzy nie chcą stanąć do roboty, aby otrzymali rozrachunek. Podczas przerwy obiadowej robotnicy rozeszli się, a warsztaty zamknięto. Kiedy robotnicy, po powrocie z obiadu, znaleźli drzwi od warsztatów zamknięte, zaczęli się zbierać na torze kolejowym, gdzie do nich się przyłączyli robotnicy sąsiedniej fabryki Towarzystwa południowo-rosyjskiego; tłum około 2 tysięcy osób zajął całą szerokość plantu. Perawazje wszelkie opuszczenia plantu nie skutkowały, wobec czego zdecydowano rozpedzić tłum przy pomocy wojska. Początkowo udało się rozganiać tłum bez użycia broni, lecz kiedy z jednej grupy robotników zaczęto cisnąć kamieniami, zraniono pomocnika komisarza policji, jednego oficera i kilku żołnierzy—strzelono dwukrotnie do tłumy, przyczem zabito dwie i zraniono 27 osób».

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Urzędowe.

× Ogłoszony został ukaz Najwyższy o utworzeniu namiestnictwa na dalekim Wschodzie; namiestnikiem mianowany został gen.-adj. *Aleksiejew*. W skład namiestnictwa wchodzi: generał-gubernatorstwo nadamurskie i obwód Kwantunu. Namiestnik, do czasu wydania ustawy specjalnej, będzie korzystał z przywilejów, przyznanych w r. 1845 namiestnikowi Kaukazu. Jego władzy podlegać będą wszystkie urzędy cywilne, wojsko i marynarka na oceanie Wielkim; jego zarządowi podlegać również będą stosunki dyplomatyczne z sąsiednimi państwami w sprawach, dotyczących kresów wschodnich. Namiestnik będzie miał pieczęć o porządku w miejscowościach, zajętych przez kolej Wschodnio-Chińska, oraz o potrzebach ludności rosyjskiej, zamieszkałej po za granicą dalekiego Wschodu. Namiestnik będzie pośrednikiem pomiędzy ministerstwami a zarządami i urzędnikami na kresach.

× Wice-gubernatorem suwalskim mianowany został r. dw. hr. *Borch*, przedtem urzędnik do szczególnych poruczeń kl. V przy ministrze spraw wewnętrznych.

× Prezesem urzędu do spraw miasta Petersburga przy ministerstwie spraw wewnętrznych mianowany został członek Rady państwa, senator *Platonow*.

× Profesor instytutu komunikacji, inżynier *Stanisław Kunicki*, mianowany został członkiem rady przy ministrze komunikacji.

× Doktor filologii słowiańskiej, dymisjonowany rz. r. st. *Kutakowski*,

mianowany został urzędnikiem IV klasy do poruczeń szczególnych przy ministrze spraw wewnętrznych.

Ogólne.

× Do Petersburga przybyli delegaci rządu niemieckiego w sprawie zawarcia nowego traktatu handlowego z Rosją. W skład delegacji wchodzi pp.: V. Kerner, dyrektor departamentu spraw zagranicznych, H. Moller, radca ministerstwa spraw wewnętrznych, H. Mejrchel, radca skarbu, von Goebel, radca ministerstwa spraw zagranicznych, Lusen-ski, radca przemysłu i handlu, E. Bonneberg, radca ministerstwa skarbu, dr. W. Kapp, radca ministerstwa rolnictwa i A. Wermundt, szef wydziału w ministerstwie spraw wewnętrznych. Do pertraktacji z nimi wyznaczeni zostali: p. W. Timirajew, towarzysz ministra skarbu, W. Gołubiew, agent ministerstwa skarbu w Berlinie i M. Langowej, zarządzający wydziałem przemysłu.

× Ministerstwo rolnictwa opracowuje warunki pomocy rządowej dla przemysłu domowego w Królestwie Polskiem i wogóle w guberniach, pozbawionych ziemstwa. Za wzór ma być wzięta organizacja pomocy, okazywanej przemysłowi domowemu przez instytucje ziemskie.

W Petersburgu.

— „Ahasver“ G. Zapolskiej, w przedkładzie rosyjskim baronowej Aleksandry Radoszewskiej, ukaże się w sobotę d. 2 b. m. na scenie teatru tutejszego „Arkadja“. Zapolska, idąc za przykładem St. Przybyszewskiego, wstąpiła do związku pisarzy dramatycznych rosyjskich, co wobec tłumaczy i scen daje jej prawa, przysługujące autorom rosyjskim. W ubiegłym sezonie sztuki p. Zapolskiej miały duże powodzenie w teatrach rosyjskich, a autorce nie przyniosły ani grosza. Zapolska zapobiega właśnie owej bezpłatności, upełnomocniwszy bar. Radoszewską do załatwiania w jej imieniu wszelkich układów z dyrekcjami teatralnymi. „Ahasvera“ grają w „Arkadji“ pierwszorządne siły aktorskie.

— Benefisowi panny W. Kaweckiej w „Buffach“ nie dopisała tylko pogoda. Wiatr, deszcz, chłód. Nie powstrzymała jednak aura tych, którzy uważali za stosowne podziękować artystce za całą serię nader miłych wrażeń, zaznanych podczas jej tutejszych występów gościnnych. Tedy na dwa akty „Modelki“ i dwa „Głęjszy“ zebrało się we wtorek publiczności bardzo wiele, a wśród niej błyszczały swoją obecnością niemal wszystkie gwiazdy tutejsze teatralne. Hołd koleżanek. Zaś hołd publiczności platonizymnie był wcale. Przy rześmitych oklaskach i bisowanach, sypały się na scenę kwiaty—jak lawina, a jeśli nas wzrok nie omylił, wyzierały z po za kwiatów imponujące upominki, znacznie trwalsze—niż kwiaty. Ogólne przeto zadowolenie panowało w „Buffach“, a p. Kawecką sukcesem wtorkowym pięknie przypięczętowała powodzenie swoje tutejsze. Wystąpi jeszcze parę razy i zniknie; tak zupełnie, jak owe lato petersburskie, które już, już wisi na włosku.

— Osobiste. Hr. August Potocki, wiceprezes Tow. wyścigów konnych, bawił przez kilka dni w Petersburgu. Hr. Wład. Wielopolski, łowczy dworu J. C. M., przybył do Petersburga.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 30 lipca.

Mimo wszystkie wysiłki europejskiej straży ogniowej, pożar powstania w Macedonji szerzy się z żywiołową siłą i ogarnia coraz większe przestrzenie. To już nie walka uciśnionego narodu z rządem, ale bój zacieklej nienawidzących się śmiertelnie plemion. Wyrastającego dzikiego roznamiętienia jest zabójstwo już drugiego z rządu konsula rosyjskiego. Po Szczerbinie, który zginął pod nożem albańskiego fanatyka, padł obecnie od kuli tureckiego żandarma agent dyplomatyczny w Bitolji—Rostkowski.

Rząd cesarsko-rosyjski, z rozkazu Najjaśniejszego Pana, zażądał od sultana najwyższego zadośćuczynienia i najsurowszych kar na winnych. Zatrwożona Porta oświadcza gotowość do wszelkiej satysfakcji, ale czy może dać rękojmię, że zabójstwa się nie powtórzą i że przedstawiciele Rosji będą mogli urzędować odtąd spokojnie i bezpiecznie?

Opinia rosyjska jest silnie wzburzoną. Podnoszą się głosy, aby o satysfakcję i zarazem o wolność Macedonji upomnieć się z bronią w ręku. Dzisiejsze „Nowoje Wrem“ przypomina w artykule Syromiatnikowa, jakie zadośćuczynienie zmuszoną była dać Turcja w r. 1876, kiedy zabito konsulów niemieckiego i francuzkiego w Salonikach. Powieszono dwunastu winnych, wysokich urzędników skazano na galery, zapłacono wdowom zabitych 300 i 600 tys. franków... Pisma rosyjskie są zdania, że Rosja nie może na mniejszem poprzestać.

Wytrwale a rozumnie kładzie król Edward angielski coraz wyraźniejsze piętno własnej osobistości na dzieje panowania swego. Z wielką godnością i powagą reprezentując mocarstwo i naród, przywykłe od wicków do naczelnych ról i zadań na szerokiej widowni, korzysta z przywilejów stanowiska swego z taktem i wytrawnością, przywodzącymi mimowoli na pamięć, że na tronie dziś angielskim zasiada przeciw ów *ci-devant Prince de Galles*, wyrocznia w sprawach *sa-voir-vivre*'u i zachowania się, pierwszy swojego czasu, jak go nazywano, gentleman Europy. Nie padł z wyżyn tronu angielskiego żaden wyraz programu, a jednak w ślad po objęciu rządów przez Edwarda VII krwawa wojna w Transwaalu przy-cichła,—stał pokój i bohaterscy boerowie otrzymali znośne warunki polityczno-społeczne oraz odszkodo-

wanie materialne, jeżeli nie dorównywały stratom, to w każdym razie wracające Anglii dobrą część utraconych międzynarodowych sympatyj. Żadnym efektem nie błysnął król angielski w Paryżu, potem nie poświęcił dla gościa swego, prezydenta Loubeta ani krzty swej monarszej grandezzy, a jednak oto jesteśmy świadkami faktycznego zażegnania zastraszających się rozterek między Francją i Anglią, jesteśmy niemal świadkami zapoczątkowania nader przykładowego sąsiedzkiego pożycia dwóch tradycyjnie wrogich sobie narodów. Nie stąpił król Edward jednym krokiem na arenę parlamentarnych obrad, prac i walk, a jednak oto rząd i parlament angielski uczyniły irlandczykom jakie tylko mogły ustępstwa: kościelne, szkolne, ekonomiczne. Zatarł trwa dalej, bo program irlandzki O'Connella, Parnella, nawet Gladstona daleki jeszcze od urzeczywistnienia—ale przed królem objeżdżającym świeżo miasta i sioła Irlandji, ludność irlandzka ochoczo i skwapliwie broń złożyła, w kwiaty i sztandary powitalne gmachy i chaty swoje przybrała. Tak oto powoli, nieznacznie a wytrwale zaczyna spokojny a szlachetny i dobroczynny wpływ Edwarda VII unosić się po nad najbardziej zaognionymi sprawami i kwestjami Anglii — korzystając umiejętnie i zrecznie z tego górującego i wyjątkowego stanowiska.

W Belgradzie skończyły się miodowe dni pożycia nowego króla z narodem. Rozpoczęły się natomiast przykre rachunki z ludźmi, którzy Piotrowi I utorowali drogę do korony. Niemal w chwili radosnej, gdy dzieci króla i brat jego Arsenjusz przybyli do konaku, witani okrzykami ludu, zgrzytnęły podrażnione ambicje wojskowych, którzy zgłazdzili ze świata dynastję Obrenowiczów i roszczą pretensje do miłości narodu i wdzięczności nowego tronu. Najwybitniejsi z nich: podpułkownik Miszicz, pułk. Popowicz i major Lazarewicz podali się do dymisji i pociągnęli za sobą upadek całego gabinetu. Misja utworzenia nowego ma być powierzona Awakumowiczowi lub b. posłowi w Petersburgu jen. Gruiczowi... Krótko trwała idylla królewska.

R.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Francja. W Marsylii dokonano humorystycznego zamachu na prezydenta ministrów Combesa i szeroko go pismami roztelegrafowano. 19-letni włos Sagastio rzucił do powozu, w którym jechał Combes, pomidor. Agenci policyjni zaczęli ścigać chłopca, zmykającego wśród towarzyszy; z tych jeden włos Piccolo, wystrzelił dwa razy z rewolweru, lecz w znacznej odległości od

powozu.—Głośny proces rodzinny Humbertów rozpoczął się w tych dniach przed sądem przysięgłych w Paryżu. Obroncą Teresy Humbert jest znany adwokat Labori.

Anglija. Król Edward wyjechał do Marjebadu. Angielska flotyła, złożona z 78 pancerników i krzyżowców, oraz z 21 torpedowca z załogą z 33 tys. ludzi, przybędzie w d. 2 (15) sierpnia pod komendą admirała Domwilla, na wody pobraża Algarwskiej prowincji; na manewrach tej floty obecny będzie król portugalski.

Austro-Węgry. Jak to było do przewidzenia, gabinet hr. Khuena-Hederwara podał się do dymisji. Posiedzenia sejmu węgierskiego zostały odroczone do utworzenia nowego gabinetu. Parlamentarna komisja śledcza w sprawie parlamentu ukończyła swe prace. Rząd austriacki żąda wydania agenta Dienesza, który, jak wiadomo, zbiegł zagranicę.

Turcja. Alarmujące wieści o nowym wybuchu powstania macedońskiego nie były całkiem przesadzone. Z doniesień, nlepeknych i często sprzecznych, wywnioskować wolno, że powstanie objęło trzy wilajety i rozszerza się także na sąsiednie. Rozpoczęło się niszczenie linii kolejowych i telegraficznych, dalej nastąpiły liczne krwawe potyczki. Z Monastyrzu donoszą, że wśród ludności muzułmańskiej panuje silne wzburzenie. Istnieje obawa ogólnej rzezi. Przyszło jakoby do porozumienia pomiędzy komitetami macedońskimi i ormiańskimi, skutkiem czego grozi współczesny wybuch powstania w Armenji. W tych warunkach polityka pokojowa na półwyspie Bałkańskim wystawioną została na nowe próby.

Serbja. W Belgradzie wybito w poselstwie tureckim wszystkie szyby w oknach. Fakt ten jest objawem niezadowolenia z zamordowania konsula rosyjskiego w Monastyrze. Dzieci króla Piotra, oraz brat jego Arsenjusz przybyli do Belgradu, powitani na dworcu przez króla, ministrów i dyplomatów. Brat króla, Arsenjusz, ma otrzymać stanowisko głównodowodzącego armją.

Japonja. Ogłoszony w dziennikach japońskich tekst traktatu pomiędzy Rosją i Japonją, uległ zaprzeczeniu. Według doniesienia z Berlina, dokument ten jest apokryficzny, nie zawiera ani jednego słowa prawdy.

Stany Zjednoczone. Departament marynarki w Waszyngtonie oświadcza, że wiadomość o blizkiem wysłaniu eskadry Stanów Zjednoczonych na daleki Wschód jest bezzasadna.

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

W. Mar. M. Niewłaściwość odezwania się cesarza Wilhelma w telegramie do św. Kolegium o Leonie XIII, jako o swoim zmarłym „przyjacielu“, podniósł między innymi i ks. Meszczerski. „Wilhelm, pisał wydawca „Grażdanina“, zapominał widocznie, że są chwile, w których nawet najświetniejszy cesarz nie powinien głosu swego wywyższać ponad głos całego świata“. Wystąpienie to nie powinno sz. pana dziwić. „Grażdanin“ nieraz zdumiewa czytelników odwagą i szlachetnością swoich zdań. Zdania takie przeplatane są, niestety, poglądami społecznymi ultra-zachowawczego charakteru, które wśród jednych tylko „Mosk. Wiadomości“ poklask znajdują. Cała prasa rosyjska jest im przeciwna. Co się tyczy „przyjacielskości“ ces. Wilhelma, to trzeba zaznaczyć, że cesarz Franciszek-Józef, mimo sędziwego wieku, mówił w telegramie kondolencyjnym o swoim „synowskim“ przywiązaniu do zmarłego Ojca św. Ale cesarz

austriacki nie redaguje swych mów i telegramów na kolanie; jest przytem prawdziwym *grand-seigneur'em*.

W. Józ. N. Jack. Poglądy, wyrażone w liście sz. pana, są najzupełniej słuszne. Nie sądzimy, żeby jakiegokolwiek z pism, które się za polskie i katolickie uważają, chciało im zaprzeczyć. Różnice okazałyby się prawdopodobnie dopiero przy przysięganiu od ogólnikowych praw do szczegółowych wniosków.

W. T. w War. P. Br. Bouffałł wystąpił z redakcji „Kraju“ w lutym r. b. Obecnie mieszka w Warszawie i zajmuje się adwokaturą. Adres p. Bouffałła, jako adwokata przysięgłego, łatwo sz. pan odnajdzie.

W. S. W. Informacyj najdokładniejszych w sprawie stypendjów Cieszyńskich oraz akcyj Banku ziemskiego w Poznaniu udzielił sz. panu adw. przysięgły p. A. Osuchowski w Warszawie, (ul. Senatorska, 8).

W. St. Mac. w War. Jest nam bardzo przykro, że Inlejały naszego współpracownika zbiegły się z Inlejałami pańskiego nazwiska, i że to dało powód do niesłusznego posądzenia Sz. Pana o autorstwo artykułu o „Snopie“.

Upraszamy sz. naszych współpracowników, aby w jednym i tym samym liście nie mieszały spraw redakcyjnych z administracyjnymi, i informacje lub żądania w kwestjach dotyczących honorarium, ekspedycji pisma, zmiany adresu i t. p. notowali na oddzielnych kartkach. Również pożądanem jest, aby spraw swych osobistych nie tyczyli w jednym liście z redakcyjnymi. Takie tyczenie wpływa na zwłokę w zatwierdzeniu interesów.

SPROSTOWANIE.

W artykule p. l.: „Jeszcze o walce religijnej“ w Nrze 30 „Kraju“, str. 12, szp. 3, w. 48 od góry, zamiast „Rewolucja“ powinno być „Restauracja“. Prosimy czytelników o poprawienie tej omyłki, która zmieniła zupełnie treść zdania.

NADESLANE.

K. KORWIN-PIOTROWSKI

P. adw. przys. okręg. warsz. Izby sądowej. Kancelarja (Warszawa, Al. Ujazdowska, 39) od g. 5 do 7.

Udzielanie porad (biednym bezpłatnie). Przewadzenie spraw cywilnych i karnych: w sądach okręgowych, pokoju i handlow., instancjach apelacyjnych i kasacyjnych, komisji próśb na imię Najwyższe (do Jaski Monarszej), departamentu heroldji (legitymacje szlacheckie). Przyjmowanie spraw również i na Cesarstwo (związana Petersburg i gubernie północno- i południowo-zachodnie). (789)

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.

* W jednej z guberni podniesiono pytanie, czy na budowę i naprawę kościołów katolickich w Królestwie mogą być obracane, w braku innych środków, fundusze, powstałe z 1/4 części, obowiązkowo pobieranej z pozostałości po śmierci proboszczów. Ministerstwo, po rozpoznaniu tej sprawy, uznało, że sumy te właśnie mają być obracane na pokrycie wydatków na roboty budowlane w kościołach, że nigdzie niema wzmiarki, by miały one stanowić fundusz nietykalny. Rozstrzygnęło więc pytanie powyższe twierdząco.

* Z Marjińska, gub. tomskiej piszą do nas: W d. 17 czerwea odbyła się tu solenna uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod mającą się budować katedrą. Ceremonii dopełnił ks. proboszcz I. Demikis z Tomska, w obecności miejscowej władzy i kilkuset katolików, zamieszkałych w Marjińsku i okolicy. Uroczystość wywarła silne wrażenie na obecnych, z których wielu od roku nie byli w spowiedzi. Po skończonej ceremonii ks. Demikis dopełnił obrządku poświęcenia dzieci, oraz dał ślub kilku parom. J. Z.

* Przebywający obecnie w Rzymie biskup płocki, ks. hr. Szembek zawiadomił oficjalnie kapitułę płockiej, zarządzającego obecnie diecezją ks. Nowowiejskiego, że otrzymał od Papieża Piusa X błogosławieństwo apostolskie dla duchowieństwa i wiernych diecezji płockiej.

Prawo i sądy.

** Sprawa Pinchusa Daszewskiego, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa redaktora gazety „Znamia”, Kruszowana, sądzona będzie w d. 26 sierpnia (8 września) w 2 wydziale karnym sądu okręg. w Petersburgu, z udziałem przysięgłych, przy drzwiach zamkniętych.

** W tych dniach główny sąd wojenny rozpoznawał skargę kasacyjną żołnierza Krukowa, zabójcy córki kapitana Romiszowskiego. Sąd główny skargę tę odrzucił i w ten sposób skazujący wyrok sądu kijowskiego zatwierdził.

** Z Berlina donoszą do piśmie poznańskich, że w sprawie hr. Węsierskiej-Kwileckiej (patrz Nr. 29 „Kraju”), wypuszczono na wolność dla podeszłego wieku i nadwyrężonego zdrowia Knonkę, którą swego czasu z Chwałkowską uwięziono; aresztowano natomiast hr. Zbigniewa Węsierskiego-Kwileckiego.

** Zasądzony za szpiegowstwo dr. Osoliński na rok więzienia, zrzekł się wszelkich dalszych kroków prawnych i rozpoczął odsładywanie kary.

Szkoły i młodzież.

** Departament oświaty zawiadomił kuratora okręgu naukowego, że przepisy, dotyczące szkół prywatnych, nie zabraniają osobom płci żeńskiej wykładać przedmioty naukowe w prywatnych męzkich zakładach naukowych II rzędu, wobec czego kobiety powinny być bez przeszkód dopuszczane do wykładów w tych zakładach naukowych.

** Uniwersytet w Tomsku ma być rozszerzony i wzbogacony, co przy dzisiejszych jego rozmiarach, pod każdym względem już nader poważnym, uczyni z niego pierwszorzędną instytucję naukową. Kurator tomskiego okręgu naukowego wniosł podanie do władz wyższych o wyasygnowanie uniwersytetowi tomskiemu 1,200 tys. rb. w ciągu sześciu lat, poczynając od 1904 r. Znaczną tą sumą ma być użyta: na budowę klinik szpitalnych, gmachu biblioteki, laboratorjów i muzeów. W r. b. w uniwersytecie tomskim kształciło się 7 Polaków, zaś w tomskim instytucie technologicznym 35 Polaków. W instytucie technologicznym było kilku wychowanców przyjezdnych z Warszawy i Łodzi.

** Uniwersytet kijowski ogłosił warunki wstępu na rok bież. szkolny; żydzi przyjęci będą w stosunku 10 proc. do ogółu studentów.

** Do instytutu politechnicznego w Petersburgu na 286 studentów przyjęto w roku bieżącym na kurs pierwszy sześciu Polaków.

** Sjonisci berlińscy uchwalili utworzenie w Berlinie uniwersytetu sjonistycznego, na którym uprawiana ma być przeważnie nauka języka hebrajskiego i historii żydowskiej.

** Polski uniwersytet ludowy w Paryżu został założony z następującym statutem: § 1. Celem polskiego uniwersytetu ludowego jest stworzyć w Paryżu ognisko, w którym robotnicy, mówiący po polsku, mogliby w wolnych chwilach zbierać się dla wzajemnej wymiany myśli, kształcenia się, słuchania wykładów, zasięgania pożytecznych wiadomości, oraz dla rozrywki. § 2. Polski uniwersytet ludowy nie może należeć do żadnej organizacji politycznej, przyjmować udziału w manifestacjach, urządzać zebrań w celu protestowania lub uchwalania jakichś rezolucyj, za wyjątkiem spraw, dotyczących specjalnie jego interesów. § 3. Do polskiego uniwersytetu ludowego należeć może każdy bez różnicy przekonań, opłacający regularnie 1 fr. miesięcznie.

Osobiste.

∞ W Krakowie życie zakończył jeden z najdoskonalszych naszych znawców teorii prawa, profesor wszechniczy Jagiellońskiej Franciszek Kasperek. Strata to wielce dla nauki naszej i dla katedry uniwersyteckiej, której autor „Prawa politycznego i nauki o państwie“ był chlubą i ozdobą. Ś. p. Kasperek urodził się w galicyjskim Samborze, kształcił się w uniwersytecie krakowskim i przez cały lat szereg Krakowowi i ogólnie tamtejszej nauce dzielnie a z oddaniem się służył. Rozpoczął wykłady w 1872 r. i, rzecz można, wykształcił kilka pokoleń najdzielniejszych prawników. Filozofja prawa, prawo międzynarodowe, encyklopedia umiejętności politycznych i wreszcie prawo polityczne — oto główne przedmioty studjów, wykładów i prac profesora, dziekana wydziału prawnego, rektora (w roku 1888), członka Akademii umiejętności i wielu naukowych towarzystw. Jako człowiek, odznaczał się zmarły profesor nieznużoną pracowitością, szlachetnością duszy i całkowitem oddaniem się swemu zawodowi i ukochanej nauce.

∞ Echa powodzi w Krakowie przynoszą wieści o stratach i szkodach osób prywatnych. W Krakowie jednym z najbardziej poszkodowanych jest prof. Bol. Ulanowski, jeneralny sekretarz Akademii, któremu woda zniszczyła część cennej biblioteki. W Dębnie, po drugiej stronie Wisły, woda wdarła się do willi znanego artysty-malarza, p. Krzesza, zalewając pracownię i mieszkanie i niszcząc wysiłkiem wielu lat gromadzone zabytki, wzory, szkice, wiele podmalowanych i wykonanych obrazów.

∞ Pobyt w Krynicy konsula francuzkiego, p. Erazma Świerczewskiego, budzi ogólne zainteresowanie, ponieważ jest on w związku z wydzierżawieniem Krynicy pewnemu Towarzystwu akcyjnemu francuzkiemu.

∞ P. Marjusz Korczak - Skibniewski z Balic, wnuk ś. p. Aleksandra Dzeduszyckiego, wychowujący się w Rzymie w kolegium Austro-Hungaricum, uzyskał tam w bieżącym miesiącu dyplom doktora filozofji.

∞ W tych dniach odbyły się zaręczyny Ireny z hr. Wolańskich hr. Pinińskiej, wdowy po ś. p. Aleks. hr. Pinińskim, z hr. Robertem Lamezan-Salins, kapitanem sztabu jenerałnego.

∞ Eliza Orzeszkowa bawi obecnie w Marjebadzie, gdzie czuje się znacznie wzmocnioną na zdrowiu po 5-tygodniowej kuracji.

Własność ziemska.

∞ W pow. gródeckim pod Lwowem znajduje się miejscowość Hartfeld, stanowiąca przysiółek gminy Rzecyzczany. Przysiółek ów zamieszkuje od czasów Józefa II Niemiec koloniści, których obecnie agenci pruskiej komisji kolonizacyjnej zachęcili do przeniesienia się w Poznańskie. Niemcy zatem wyprzedają się. W tej chwili

jest tam 50 wybornie zagospodarowanych kompleksów gruntowych do nabycia. Przedtem już sprzedano 8 gospodarstw, z czego jedno nabył właściciel polski, a resztę rusini. Pozostało do rozprzedaży 50 gospodarstw (mniej więcej po 18 morgów), ocenionych po 500—600 kor. za morg. Ponieważ we wsi pojawili się polscy właściciele z okolic Jarosławia, aby próbować kupić, więc prasa rusińska nawołuje właścicieli rusińskich, by uprzedzili Polaków.

∞ „Bromberger Tageblatt“, pisząc z zadowoleniem o zdobyciach z ostatnich czasów pruskiej komisji kolonizacyjnej, dodaje: „Mniej szczęśliwą była komisja z osiedleniem kolonistów niemieckich z Rosji. Koloniści, wskutek długoletniego pobytu w Królestwie Polskiem, tak się przyzwyczaili do kultury polskiej i otoczenia polskiego, że na pruskich kresach wschodnich nie mogą sprostać zadaniu pielęgnowania kultury i języka niemieckiego“.

∞ „Górnoszlazak“ prostuje nazwisko właściciela dóbr Albertynowo, który do bra te sprzedał komisji kolonizacyjnej. Nazwisko to brzmi nie Karlewski, lecz Karłowski. „Górnoszlazak“ dodaje zarazem, że przy sprzedaży pośredniczyli pp. Michałowski z Bydgoszczy i Apollinary Kozłowski z Ozerlejska.

∞ W Berlinie obliczają, że komisja kolonizacyjna nabyła w ostatnich czasach w W. Ks. Poznańskiem około 100 tys. morgów gruntu. Wydatek jej na ten cel wynosił 20—30 milj. marek. Radość Niemców mać wszelako okoliczność, że w tej sumie nabyto dużo majątków niemieckich.

∞ Gospodarstwo z rąk niemieckich kupił w Sokołowie, w pow. chodzieskim, p. Palacz z Obornik. Gospodarstwo obejmuje 278 morg; cena wynosi 40,650 mk. Gazety niemieckie ubolewają nad tem, że pierwszy gospodarz polski już wtargnął do tej wsi.

Stosunki pracy.

∞ Gubernator mohylowski wydał następujące przepisy obowiązujące dla zakładów rzemieślniczych Mohylowa i Homla: 1) w każdym tamtejszym zakładzie rzemieślniczym wywieszony być musi anszlag z rozkładem dnia roboczego, przyczem ilość godzin pracy wynosić musi najwyżej godzin 10; 2) w każdym zakładzie prowadzone być winny spisy dokładne robotników. Za przekroczenie tych prawideł winni będą w drodze administracyjnej karani grzywną do 500 rubli lub aresztem do 3 miesięcy.

∞ Do Zlatoust (gub. ufińska) przybył w d. 24 b. m. gubernator Sokołowski; zapoznając się z instytucjami miejskimi i ziemskimi, zwiedził wszystkie oddziały kopalni rządowej, wpytując robotników o ich potrzeby i stan zabezpieczenia.

∞ Prezes Towarzystwa rozpowszechniania wykształcenia handlowego w Kijowie, p. Chanonko, ofiarował 25 tys. rb. na szpital dla robotników.

Wypadki.

× D. 10 sierpnia w pociągu kolei podziemnej w Paryżu wybuchł pożar; zginęło od ognia i dymu mnóstwo osób; dotąd znaleziono około 100 trupów. Ciała nieszczęśliwych ofiar noszą na sobie ślady męczarni przedśmiertnych. Król Edward przystąpił prezydentowi Rzeczypospolitej deposesz z wyrazami współczucia dla tak strasznego nieszczęścia.

× Pisma niemieckie donoszą, że w Kissingen napadnięto na pewnego kuracjusza z Królestwa Polskiego. W chwili, gdy siedząc na ławce, czytał gazetę, uderzył go ktoś młotkiem w głowę i uciekł. Ciężko rannego umieszczono w szpitalu.

Różne.

∞ Alberta von Puttkammer, ogłaszając w „Deutsche Revue“ pamiętniki swe, wspomina w nich między innymi o byłym adjutan-

de Manteuffla, hr. Bohdanie Hutten-Ozapie. Opisując nadersympatycznie osobistość skłm. Opisując nadersympatycznie osobistość i wpływy hrabiego, dodaje autorka, że gdziekolwiek hrabia się ruszył, wszędzie, w Paryżu, w Berlinie czy w Rzymie, szła za nim legenda, iż jest świeckim członkiem zakonu jezuitów, który niestrudzenie a potajemnie działa na cele zakonu. Na taką plotkę nie działała na celu zakonu. Na taką plotkę obrzuca się autorka pamiętników, wykazuje jej niemożliwość i tłumaczy jej genezę na mocy rodzinnych stosunków i osobistej zażyłości hrabiego z wybitnymi katolikami. Zajmuje się tą sprawą i „Köln. Volksztg.” wyjaśniając przy sposobności, iż świeccy jezuita wogóle nie istnieją, a sprawa cała wynika z zabobonu, jaki w najwyższych sferach kościoła protestanckiego względem jezuitów panuje. Swego czasu posądzano nawet Mignela w „Hamburg. Nachr.”, że jest świeckim jezuitą, Windhorst nieraz zań uchodził, a niejedna z wysokich osobistości w Berlinie, bez względu na swe wyznanie, katolickie czy protestanckie, spotyka się stale z podejrzeniem co do swej przynależności do Towarzystwa Jezusowego.

Z „Amurskiej Gazety” podają dzienniki petersburskie taką wiadomość: „We wsi Chandasa Pierwsza uwięziono właściciela Kazerskiego, zesańca, jako obwinionego przez własną żonę o cały szereg zabójstw, dokonanych w celu grabieży, przytem ciała zabitych szły na pokarm świń. Żona Kazerskiego przedstawiła kilka kawałków mięsa ludzkiego i 1½ butelki tłuszczu ludzkiego, używanego do smarowania obuwi. Według jej zeznań, K. z chęcią pił krew ludzką, zapewniając, że nie nad to lepszego w życiu nie pił. Wśród dokonanych zbrodni ujawniono zabójstwo Lutomskiego, którego głowę znaleziono w ogrodzie warzywnym, i Konstantego Żelskiego, także zesańca. Kazerski przyznał się do zabójstwa Żelskiego, utrzymując, że ten znowu zabił Lutomskiego.

W Zytomierzu, w nocy na d. 23 b. m. zaareztowano nagle naczelnika strażnicy opniowej Osipowa, oskarżonego o udział w podpaleniu i ukrywanie kradzionych rzeczy. Na godzinę przedtem otruta się żona Osipowa, która zmarła, nie chcąc użyć antidotum. Osipow przed trzema dniami uwolniony został ze służby na żądanie generała-gubernatora. Jednocześnie aresztowano współnika w podpaleniu, właściciela domu, dymisjonowanego podpułkownika Abramowicza.

„Bielost. Wiest.” opowiada, że wśród ludności katolickiej w Białymstoku kursuje gadka, jakoby słynny o. Jan Kronsztański miał przejść na katolicyzm i otrzymać od Papięży kapelusza kardynalski. „Te brednie—pisze z tego powodu „Now. Wr.”, dowodzą jednak, że sława o. Jana doszła i do katolickiego ludu w kraju zachodnim.”

Sport.

> Józef hr. Potocki przyjechał na samochodzie z Piszczowa do Zytomierza, skąd udał się do Kijowa. Z Kijowa hr. Potocki powrócił do majątku swego Piszczowa, przebywając 250 wiorst w ciągu 7 godzin 45 minut, a zatrzymując się tylko godzinę w Zytomierzu.

> Nagrodę imienia Najjaśniejszej Pani na wyścigach w Petersburgu (dla trzylatków na dystansie 2 w. 376 s.) wygrał niezwykły „Irisch Lad” p. B. Łazarczewej. O cztery długości drugim był „Szamit” pp. Michajłowskiego i Mamontowa, trzecim zaś „Dahomey” ks. Lubomirskich. Nagrody wynosiły 22 tys., 5 tys. i 900 rb.

> W Paryżu, w wielkim pałacu Sztuki na Polach Elizejskich zapowiedziana jest od 10 do 25 grudnia r. b. VI międzynarodowa wystawa ogólnosportowa.

> W roku zeszłym w Rosji rozegrano na wyścigach konnych nagród na 1,941,264 rb. Wyścigi odbywały się w 36 miejscowościach; ogólna liczba dni wyścigowych—318.

**BIURO INFORMACYJNE
PRZY REDAKCJI „KRAJU”**

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mająca charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

W. S... R. Od prezesa Komisji redakcyjnej Kodeksu cywilnego, senatora Karneckiego, otrzymał redaktor „Kraju” jeszcze w marcu r. b. I i II księgę projektu Kodeksu do opinii. Odezwą wraz z annexami przesłał prof. Włodz. Spasowiczowi, który obiecał nam łaskawie wygotować odpowiedni referat. Jak tylko otrzymamy ten referat, prześlemy go Komisji, po zrobieniu streszczenia w „Kraju”.

W. L. D. w Z. Sprawy zniesienia dyrekcji szczegółowych T. K. Z. poprzedził projekt ustanowienia specjalnych komisarzy przy tych instytucjach. Ogólnym komisarzem rządowym przy T. K. Z. jest prezes Dyrekcji Głównej. Obecnie jest nim r. t. Arsenjew.

ZAŚLUBINY I ZARĘCZYNY.

W kościele św. Aleksandra pobłogosławiony został związek małżeński między p. Józefem Janowskim, technikiem, a panną Marią Herzmanową, córką obywatela m. Warszawy, Emila i Joanny z Doleżałów.

W kościele ewangelicko-anglikańskim odbył się ślub panny Janiny Geislerówny, córki Karola i Wandy z Owczarskich, z p. Karolem Jaenike, inżynierem.

W kościele po-pijarskim odbył się ślub panny Marji Janikowskiej, siostry podróżnika L. Janikowskiego, z p. Janem Wojewódzkim.

W Kuszelwio na Podlasiu odbył się w d. 28 lipca obrzęd zaślubin p. Zofii z hr. Godziemba-Damskich z Lubrańca, 1-voto Klimaszewskiej z p. Zdzisławem Zaremby, synem Bolesława i s. p. Antoniny ze Staryńskich Zaremby, obywateli ziemskich z Podola.

W kościele parafialnym w Raczkowie pobłogosławiony został związek małżeński między p. Zygmuntem Chłapowskim, obywatelem ziemskim, a panną Celiną Ponińską, córką Kazimierza i Bolesławy małżonków Ponińskich ze Stawiszcz.

D. 7 z. m. pobłogosławiony został w Wrocławiu, w kościele Minorytów związek małżeński pomiędzy hr. Janiną Szembekówną, córką hr. Józefa i s. p. Marji z Baranowskich Szembeków, a p. Mieczysławem Szudrzyckim, synem Zygmunta i Józefy z Zakrzewskich.

DONIESIENIA.

Od Redakcji.

Upraszamy sz. naszych współpracowników i czytelników, aby przy przesyłaniu nam fotografii notowali na odwrotnej stronie, atramentem lub ołówkiem, treść fotografii, t. j. co lub kogo przedstawia. Wobec bowiem ogromnej ilości nagromadzonych u nas fotografii (kilka tysięcy), nie zawsze można właściwą treść fotografii oznaczyć. W obecnej chwili posiadamy np. kilkanaście portretów fotograficznych pojedynczych i zbiorowych, co do których jesteśmy w wątpliwości, kogo przedstawiają i komu zwrócić je mamy.

Prywatny Zakład Ginekologiczny
D-ra CZESŁAWA STANKIEWICZA
nowowbudowany w Warszawie, ul. Złota 3.
OHOROBY KOBIECE. AKUSZERJA.
Całkowite utrzymanie wraz z leczeniem od rb. 2 do 8 dziennie. Bliższych informacji udziela na miejscu (lub listownie) właściciel zakładu: Warszawa, Złota 3. Poliklinika dla chorych przychodni.

Dr. Julian Fuchs.
Choroby skórne i weneryczne. Warszawa, Ś-to Krzyżaka № 81.

Zakład leczniczy chirurgiczny
d-ra Solmana, Warszawa, ul. Szucha № 9. Pobyt z leczeniem od 2 do 6 rb. dziennie.

Dr. med. Julian Gawroński,
lekarski wychowawca. Specjalność: dzieci nerwowo i umysłowo nienormalne. Warszawa, Warena 10, m. 21. (2028)

SZKOŁY HANDLOWE
Gust. Chwat-Czyńskiego
mężka i oddzielna Dzielne roczne Wieczorne półroczne
żeńska Nowy-Swiat № 2 w Warszawie. (1996)
Programy bezpl. ksiąg. Fiszer, Nowy Świat 9.
Zatwierdzone przez Ministerstwo skarbu

Kursy handlowe
S. ROGULSKIEGO
w Warszawie
a) dzienne dla kobiet (roczne)
b) wieczorne dla mężczyzn (półroczne)
przeniesione od lipca r. b.
w ALEJĘ UJAZDOWSKĄ 16.

Wielki zakład krawiecki w Odesie.
A. GRUCEWICZA, Iławanna 7, naprzeciw ogrodu mięsniakiego. Towary angielskie i francuskie. Ceny umiarkowane. (5412)

NEKROLOGJA.
LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Buchner Aleksandra z Jurczyńskich, żona redaktora „Muchy”, l. 27. Eubig Karol, l. 67. Jacobi Wilhelm, obyw. m. Warszawy, l. 81. Meller Jan, emeryt, l. 82. Rebandel Elżbieta ze Szerbińskich, l. 58. Sikorski Władysław, urzędnik, l. 60. StawiarSKI Erazm, l. 46. Na prowincji: Hryniewiecki Antoni, lat 55 — w Druskiénikach. Kowalewska Paulina z Dorantów, l. 60 — w Tomaszowie Rawskim. Kuttner Franciszek, l. 37 — w Kaliszu. Łuszczewski Wincenty, obyw. ziemski, l. 56 — w Wojskiej, pow. rawskiego. Toczyłowski Antoni, ksiądz, l. 59 — w Sączowie, pow. będzińskiego. Tryczyński Ignacy, b. prof. gimnazjum radomskiego, l. 62 — w Radomiu. Witkowski Stanisław, doktor, l. 47 — w Starem Siole, pow. mińskiego. Ziótkowski Władysław, l. 27 — w Łodzi. Zagranicą: Bazenneryl Stefan, dyr. kódzkiego Towarzystwa L. Allarta, l. 56 — w Nauheim. Kasperek Franciszek, prof. uniw. Jagiellońskiego — w Krakowie.

EKONOMISTA.
Z TYGODNIA.
[Próba podjęcia ceny pszenicy. Stan urodzajów. Nowe przepisy weterynaryjne i celne. Kartel cukrowy].
Ministerstwa rolnictwa i skarbu otrzymały oryginalną petycję ze strony

amerykańskiego «Stowarzyszenia sprawiedliwości» o ułatwienie mu porozumienia się z rosyjskimi stowarzyszeniami rolniczymi w sprawie ustalenia korzystnych dla eksporterów cen na produkty wywozowe, w pierwszym zaś rzędzie na pszenicę. Dla osiągnięcia tego celu «Stowarzyszenie sprawiedliwości» proponuje utworzenie «Międzynarodowego związku producentów pszenicy na eksport», którego członkowie zobowiązaliby się nie sprzedawać pszenicy po cenach tańszych nad te, które ustanowione będą na corocznym zjeździe reprezentantów pewnych grup rolniczych rozmaitych krajów oraz rządowych przedstawicieli rolnictwa i handlu. W Ameryce zrobiono już początek podobnej organizacji i w r. b. przystąpiło do niej 36,500 rolników, którzy za *minimum* ceny pszenicy podczas tegorocznej kampanji przyjęli 1 dolar za buszel, czyli 1 rb. 20 kop. za pud. «Stowarzyszenie sprawiedliwości» wyraża w petycji swojej przekonanie, że gdyby do tej uchwały przyłączyło się chociażby 5 tys. większych producentów pszenicy w Rosji, określone w ten sposób *minimum* ceny udałoby się na rynku międzynarodowym utrzymać z łatwością.

Projekt ten, może niezwykły dla stosunków rolniczych, nie zdaje się nam jednak zupełnie utopijnym. W rozmaitych gałęziach przemysłu stosuje się on z powodzeniem oddawna, a zakrojony na szeroką, ściśle amerykańską modłę, może niewątpliwie zaważyć i na szali cen produkcji rolniczej.

A dobre ceny zboża byłyby w r. b. tembardziej pożądane, że urodzaje, zapowiadające się na wiosnę powszechnie dobrze, uległy obecnie znacznemu pogorszeniu. Na wschodzie i południu państwa wplynęła na to susza, na zachodzie zaś, przeciwnie, nadmierna ilość opadów. «Słowo» zarządziło ankietę, celem określenia rozmiaru klęski, jakiej uległo Królestwo Polskie skutkiem długotrwałych deszczów i wywołanej przez nie powodzi. Z otrzymanych odpowiedzi daje się wyprowadzić wniosek, że w dolinach rzek, które wylały prawie na całej przestrzeni Królestwa, siano i zasiewy zostały albo zniszczone zupełnie, albo też ucierniały na wartości ogromnie. Da się to szczególnie powiedzieć o lewym pobrzeżu Wisły, dolinach rzek: Kamiennej, Nidy, Szreniawy, nizinach stopnickiej i koprzywnickiej, oraz powiecie pińczowskim. W pozostałej części kraju główną szkodę poczyniły długotrwałe deszcze, niszcząc zbiory siana i koniczyny, oraz psując kartofle. Pięknym i obfitym zbożom dały się we znaki grady niemal na całym obszarze Królestwa, głównie jednak zmarnowała tegoroczne urodzaje niepogoda, która sprzętowi zbóż mocno poszkodziła.

Do Petersburga przyjechało z Berlina 9 delegatów rządu niemieckiego, w celu ułożenia warunków, na jakich ma być wznowiony traktat celny pomiędzy Rosją a Niemcami. Omawiając już wielokrotnie sprawę ugody celnej, mieliśmy sposobność zaznaczyć, że, jak tego dowodzą najnowsze badania statystyczne, przy układaniu warunków tej umowy dla Królestwa Polskiego i Kraju zachodniego, znacznie większe znaczenie posiadałoby ułatwienie wywozu produkcji handlowej, niż obniżenie cel na zboże. Otóż z tego

punktu widzenia, bardzo na dobre jest ogłoszenie nowych przepisów weterynaryjnych, poddających ściślemu dozorowi przewóz bydła, transportowanego kolejami lub na statkach, oraz przepędzanego po drogach gruntowych, do rzeźni, na rynki wewnętrzne, lub na eksport. Nowe przepisy, wprowadzając obostrzenia co do wymagań zdrowotności bydła, przeznaczono na sprzedaż, oraz stosując zorganizowaną pomoc w razie epizootji, powinny obalić ostatecznie obawy naszych zachodnich sąsiadów co do niebezpieczeństwa zanieśienia zarazy ze wschodu.

W pewnym, acz luźnym związku z prowadzonymi obecnie układami celnymi, znajduje się ogłoszenie świeżo nowych przepisów o dozorcze celnym nad dowozem towarów. Nowe przepisy formułują szczegółowo rozmaite sposoby prowadzenia kontroli towarów importowanych drogą wodną (morską i rzeczną) lub lądową, obostrzają wymagania co do stwierdzenia tożsamości ładunku wedle dokumentów, natomiast zmniejszają wymiar kar za przekroczenie tych przepisów, wychodząc z założenia, że zbyt wysokie kary nie są często zupełnie stosowane. Nowe przepisy wchodzi w wykonanie z początkiem roku przyszłego.

Podczas gdy komisja cukrownicza w Brukseli, pracująca z wielkimi przerwami, nie może dotąd porozumieć się co do stanowiska, jakie konwencja brukselska zająć winna względem Rosji, cukrownicy krajów, eksportujących cukier na rynki wewnętrzne, podjęli na własną rękę próbę porozumienia się co do uregulowania wywozu tego produktu. W tym celu w Brukseli odbyła się narada przedstawicieli cukrownictwa państw zainteresowanych, w tej liczbie i Rosji, na której uchwalono określić z góry normy wywozu cukru z rozmaitych krajów, opierając te obliczenia na danych przeciętnych z trzech ostatnich kampanij cukrowniczych. W taki sposób przybywa jeszcze jeden kartel producentów, z którym spożywczy powinni radzić sobie zawczasu.

J. G.

STOWARZYSZENIA ROLNICZE

Radomska spółka roln. Ostatnie zgromadzenie ziemian radomskich poruszyło szereg ważnych spraw. P. A. Daszewski odczytał referat w sprawie założenia rolniczej stacji doświadczalnej w gub. radomskiej. Przy tej sposobności dowiedzieliśmy się, że mamy już w Królestwie 7 podobnych stacji, a mianowicie: w Warszawie, Sobieszynie, Chojnowie, Grodzisku, Łęczycy, Kutnie i Konopnicy; mają zaś niebawem powstać jeszcze: w Kaliszu, Opatowie i w Piastowie, gub. radomskiej. Radca A. Karszo - Siedlewski zaznajomił obecnych z ustawą Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia „Snop“, poczem komisja organizacyjna tego Towarzystwa przyjęła zapis 70 członków i dokonała z pomiędzy nich wyboru 4 reprezentantów. W sprawie zamiany spółki rolnej radomskiej na Towarzystwo rolnicze uchwalono: 1) przemianować spółkę rolną radomską na dział handlowy przy radomskim Towarzystwie rolniczym; 2) rozpocząć działalność tego działu jednocześnie z rozpoczęciem działalności Towarzystwa rolniczego radomskiego; 3) członkami działu handlowego mogą być tylko członkowie Towarzystwa rolniczego; 4) dział handlowy ma prawo pośredniczyć

przy kupnie i sprzedaży majątku ruchomego i nieruchomego. W końcu zebranie złożyło podziękowanie p. Wł. Dobieckiemu za darowiznę na rzecz spółki domu i placu w Radomiu.

Dziśnieszkie kółko rolnicze na ostatnim zebraniu uchwalilo wykonać następujące doświadczenia: 1) czy i o ile oplaca się użycie torfu na ściółkę, licząc 2 funty dziennie na sztukę bydła z domieszką wapna i bez niego; 2) użycie samego wapna przez posypanie ściółki 4 funtami dziennie; 3) wpływ wapna na rolę; 4) roczny koszt utrzymania krowy; 5) czy i o ile oplaca się zaoranie wyki na zielony nawóz pod ożmyny, bez dodatku sztucznych nawozów, oraz przy ich zastosowaniu na rolach lekkich i ciężkich; 6) ile kosztuje produkcja jednego puda owsa i żyta? Korzystając z nadesłania przez biuro agronomiczne d-ra Januszewskiego kilkudziesięciu pudów nawozów sztucznych, postanowiono także dokonać próby z działaniem ich na pola i łąki. C. M.

Płockie Tow. roln. Rada powiadomiła zebranie, że osobna komisja, z udziałem przedstawicieli ziemian warszawskich i tomżyńskich, przystąpiła do opracowania ustawy niższej szkoły rolniczej w Sokółce na zasadzie wskazówek, otrzymanych z departamentu rolnictwa, i że szkoła, otwartą zostanie prawdopodobnie w 1905 r. Na wystawę rolniczą w Miechowie postanowiono wysłać kilkunastu właścicieli, na co przeznaczono 150 rb. P. Płoski zdał sprawę ze zjazdu higienistów w Warszawie w sprawie uzdrowienia wsi, p. Wasowicz przeczytał rzecz o melioracjach rolnych. Zarząd biura handlowego powiadomił, iż w ciągu 5 miesięcy zrobiono obrotu 20 tys. rb. osiągnięto zysku 1,900 rb. Wysłuchano sprawozdań delegacji.

Kieleckie Tow. roln. Zebranie członków odbyło się pod przewodnictwem prezesa p. E. Dobieckiego. Dyrektor działu handlowego, p. Kozłowski, zdał sprawę z działalności działu: w ciągu 5 miesięcy sprzedano towarów za 92 tys. rb., w tem nasion za 60 tys. rb. Wysłuchano referatów: p. Kozłowskiego „O plugach krajowych“, p. Dobrzańskiego „O potrzebie stacji doświadczalnej“, p. Koszutskiego „O selekcji zbóż“ i p. Trzebińskiego „O potrzebie przedsięwzięcia środków ochronnych od myszy polnych“. Na kielecką szkołę handlową zebrano 1,000 rb.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Towarzystwo kolei Warszawsko-Wiedeńskiej ma zamiar rozszerzyć znacznie zakres swojej działalności. Wedle informacji „Torg.-Prom. Gaz.“ ma ono mianowicie wziąć w dzierżawę długoletnią, bez gwarancji rządowej, część byłej kolei Iwangrodzkiej od Radomia do Dąbrowy, na co podobno przystaje w zasadzie ministerstwo komunikacji, ma dalej przyjąć na ryzyko własne eksploatację linii kolejowej Ostrowiec — Skarżysko — Koluszki, zbudować linię od Ostrowca do Sandomierza i połączyć ją z kolejami austriackimi, wreszcie wykupić na własność kolej Częstochowa — Herby.

Na kolei Wschodnio-Onińskiej, inaczej zwanej Mandzurską, a stanowiącej ostatnie ogniwo wielkiej transzajatyckiej linii, zaprowadzono już eksploatację prawidłową. W dniu 1 lipca specjalna komisja z ramienia zarządu przyjęła zupełnie wykończoną kolej od urzędu budowlanego i oddała ją zarządowi eksploatacyjnemu, na którego czele stoi dyrektor, pułkownik Horwatt. Z dniem tym otwarty został ruch prawidłowy na długości całej linii, mającej ogółem 2,391 wiorst toru, wprowadzono taryfy komunikacji miejscowej oraz taryfy osobowe w komunikacji ze stacjami kolej rosyjskich. Odtąd na głównych stacjach

kolejowych, do których w Królestwie Polskim zaliczono Warszawę i Łódź, nabywać można bilety (kuponowe) na przejazd w pociągach pośpiesznych do większych miast Mandżurji oraz do portów Nagasaki i Szanghaju. Podróż z Warszawy do portu Dalnego, odległego o 9,150 w. kosztuje w II klasie pociągu pośpiesznego 192 rb. i trwa dni 15. W sierpniu wprowadzone zostaną taryfy towarowe bezpośredniej komunikacji z Rosją.

O przemyśle drzewnym w Królestwie Polskim „Gaz. Losowań” podaje następujące wiadomości. Ze znajdujących się w Królestwie lasów 29 proc. stanowi własność skarbu, 62 proc. prywatną, 5,5 proc. włościańską i 3,5 proc. innych. Lasy stanowiące własność skarbową przynoszą 5 milj. rubli dochodu rocznego. Obliczając w tym samym stosunku, dochód ze wszystkich lasów Królestwa wynosilby 17,2 milj. rb. Dziesięć procent wyprodukowanego drzewa wysyłane jest zagranicę, reszta spotrzebowywasie w kraju. Handel zagraniczny prowadzi się za pośrednictwem Niemiec. Wywóz drzewa odbywa się drogą wodną przez Nieszawę—Toruń (belki i deski), ostą przez Wieruszów i Herby (belki) i koleją przez Sosnowiec (belki i deski), oraz przez Mławę (belki ciosane i deski).

— Dnia 17 b. m. odbyły się w Rydze próby wagonów - lodowni do przewozu masła syberyjskiego. Próbowane były przez komisję rządową aparaty zagraniczne Lindego i Atasa, oraz krajowe, systemu p. Michala Podberezkiego z Litwy. Te ostatnie, maladowane w Kurhanie (gub. tobołskiej) masłem, zwierzyną i rybą, dostarczyły towar ten do Rygi w stanie doskonałym. Ekspertyza masła dokonana została w Rydze, inne zaś przedmioty z polecenia ks. Chilkowa wysłano w tych samych lodowniach do Petersburga do ekspertyzy powtórnej.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 31 lipca (13 sierpnia). Tendencja giełdy wybitnie zwyżkowa. Takiego stałego podnoszenia się cen walorów dywidendowych nie notowano już od dawna. Oczywiście przedajcy czy później nastąpi reakcja, opaktana dla tej części publiczności, która, poddając się ogólnemu prądowi, nabywa akcje po cenach wygórowanych. Kontrakt stanowią tylko papiery naftowe, z któremi słabiej. We środę płacono: banki — wołsko-kamski 1065, ross. dla handlu zewn. 846,5, handlowo-przemysłowy 283 — 286, międzynarodowy 444—449,5, dyskontowy 412; walory naftowe: bakajskie 394—399, udziały Nobla 9500 — 9500, kaspijskie 3750, metalurgiczne: briańskie do 105,5, sormowskie 152—159, putiłowskie 92.

«Fenks» 140. Koleje południowo-wschodnie 118,5—118. Pożyczki premjowe: I — 447, II — 342,5, III — 290,75—291,25. Renta 99,5.

Czeki. Bank państwa sprzedaje — na Londyn po 94 rb. 40 k. za 10 funt. szt.; na Berlin 46 rb. 80 k. za 100 m.; na Paryż 37 rb. 55 k. za 100 franków; na Wiedeń 39 rb. 50 k. za 100 koron.

Warszawa, 11 sierpnia. Z walorami hipotecznymi słabiej, z akcjami — ospale. Listy zastawne słomskie 4 1/2 proc. — 98,35, 4-proc. — 97,80. Listy zastawne m. Warszawy 5-proc. — 100,85 (nominalnie), 4 1/2-proc. — 94,60. Akcje: Rudzkie 771, Starachowickie (10 sierpnia)—183,25.

RYNKI ZBOŻOWE.

Na rynkach zagranicznych usposobienie w dalszym ciągu mocne. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku.	100	—	—	—
» Londynie.	102,5—113,5	—	78,75	69,5
» Marsylii.	98,75—101,5	—	—	64,5
» Berlinie.	123,75	101,5	97,75	—
» Hamburgu.	100,25—101,75	77-78,25	62,5-94,75	72,75

Ceny w Hamburgu podane są na ziarno rosyjskie.

Na rynkach wewnątrznych rosyjskich słabiej z żytem i owasem z powodu zwiększających się dostaw. W portach tendencja niezdecydowana. — Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie.	93—98	70—74	72—84	70—72
» Odessie.	87	68	63	55
» Libawie.	—	75—78	66—80	—
» Rydze.	92	72	61—70	68

CHMIEL. Chmielnikom w Królestwie Polskim dały się bardzo we znaki deszcze. Plantatorzy niechętnie wchodzi w umowy sprzedażne. W Norymberdze notują ceny: zielone chmielce prima 140—145 m., gorzkie 180—188 marek za 50 kilogr.

OFIARY.

Na powódzian w Królestwie Polskim:

W-na Grabowska 200 rb., W-ny Gładkowski 18 rb. 50 kop. Razem 218 rb. 50 kop.

Ofiary na kościół św. Mikołaja w Kijowie.

Lista 114.

W dalszym ciągu do Komitetu budowy nowego kościoła (ul. Proszna № 13) od dnia 22 maja do 27 czerwca r. b. wpłynęły ofiary następujące:

Szczenoniewicz z Kamieńca Podolskiego zebrane 4 rb. 10 k., pracownicy warszawskiej Agentury Tow. ubezpieczeń „Rosja” 12 rb., Ksaw. Kobyliński z gub. płockiej 3 rb., ks. St. Pietruszyński i ks. A. Bystrzykowski 3 rb., ksiądz z Danuszewa, gub. wileńskiej 1 rb., N. N. 1 rb., Szymon i Joanna Poliszczuki 20 kop., J. W. M. pamięci Stefana Baryczko 5 rb., Edw. Bajgier

6 rb., różne osoby: w markach stemplowych 24 rb. 80 k., w markach pocztowych 52 rb. 89 k., współpracownicy fabryki „Greter i Kriwanek”, oraz znajomi inżyniera Brzozowskiego przy pożegnaniu z nim ofiarowali 36 rb., Ossowski z Podhorec 2 rb., Rom. Dobrowolski 25 rb., F. W. 10 rb., Aniela Rzepecka 25 rb., C. Wolski z Kibart 5 rb., P. Borejsza z Petersburga 8 rb. pieniędźmi i 2 rb. 80 k. markami pocztowymi, F. Kopczyński pamięci matki 3 rb., różne osoby w markach pocztowych 32 rb. 17 k., Izabela Lestewicz z Kibart 1 rb., N. N. z Teleżyniec w gub. podolskiej 6 rb., N. N. z Petersburga 3 rb., bracia Adamenko 50 k., K. Trelewski pamięci Zofji Trelewskiej 5 rb. i pamięci Faustyna Steckiego 5 rb., Józefa Markowska pamięci córki Bronisławy 10 rb., Stan. Lubliński 5 rb., Dionizy Widort od ofiałistów fabryki cukru „Korzec” 5 rb. 65 k., Bron. Konarski 200 rb., S. Wojciechowska 1 rb., różne osoby w markach pocztowych 8 rb. 69 k., A. Polkowska 5 rb., p. Stecka zebrane w Żytomierzu 5 rb., Józ. Turczyński 50 k., Ad. Nowoszycki 50 k., W. Wieliczko 50 k., Stasia K. 50 k., Stan. Cetnerowska z Sobolowski 8 rb. 25 k., Wysocka przez Idzikowskiego 10 rb., J. Sobański z Dąbrowy Górniczej 1 rb., Stan. Zieliński z Białoszki (gub. pod.) 12 rb., pamięci Franciszki Bolsunowskiej 1 rb., z prywatnej skarboxki na budowie kościoła otrzymano 18 rb., za ofiarow. przez p. Ottona Glinkę egzemplarze jego tłumaczenia pieśni Nietzschego otrzymano 24 rb., różne osoby w markach pocztowych 19 rb. 60 k., C. i L. Pokrzywnicy z Georgijówki 10 rb., M. B. 5 rb., S. Kurowski 2 rb., G. Łoziński 20 k., ks. kan. Antoni Oledzki pamięci rodziców Michała i Józefy 10 rb., Lucyna Boczarowa srebrne filigranowe kolczyki, Stefek Kalkowski z Żytomierza 5 rb., z pryw. skarboxki № 79 otrzymano 5 rb. 35 k., Karol Myśliński z pow. zaław. 4 rb. 63 k., Kar. Rościszowski z Równiej 25 rb., ks. Jan Bałajczyk z Żytomierza 10 rb., Marja Rzepecka z Humania 11 rb. 70 k., różne osoby w markach stemplowych 7 rb. 95 k., pocztowych 15 rb. 82 k. Za ofiarowane rzeczy otrzymano 200 rb. Razem z poprzedniemi ofiarami 330,182 rb. 33 kop.

Prezes Komitetu: L. Janowski.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

We wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo prostej i najłatwiejszej nauki języków obcych, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tyt.:

Samouczek:

- Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementar) po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy k. 80, kurs II-gi rb. 1 k. 60.
- Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24, 40 i 2.20.
- Polsko-Francuzki kurs I-szy k. 1.20, kurs II-gi kop. 3.20.
- Gramatyka Polsko-Francuzka k. 1.20.
- Polsko-Angielski kurs I-szy kop. 75, kurs II-gi k. 1.20.
- Polsko-Ruski Elementar po k. 5, 12; kurs I-szy k. 1.40, kurs II-gi k. 1.80.

Skład u autora, w Warszawie, ulica Złota № 6. (1715)

LICEUM ŻENSKIE
i 8-klasowy Zakład naukowy
W. Niedziałkowskiej
WE LWOWIE
przyjmuje wpisy uczennic dochodzących i stałych pensjonerek od d. 29 sierpnia, egzaminy wstępne 3 i 4 września, a kurs nauk rozpocznie się d. 5 września. (2091)

KSIEGARNIA
Gebethnera i Wolffa
otrzymała na skład główny
Wydawnictwo Towarzystwa
**„POLSKA SZTUKA STOSOWANA”
MATERJALY.**
Dotychczas wyszły 2 zeszyty, po 1 rb. 50 kop. każdy. (2078)
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

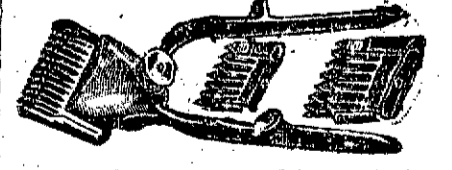
Młocarnia Parowa
Marschall'a, 54x20, najnowszej konstrukcji, zupełnie nowa, z powodu wyjątkowych okoliczności, bardzo tanio do sprzedania. Wiadomość: Atlanta, biuro techniczne, Warszawa, Erywańska 14. (2089)

Filtry azbestowo-węglowe do wody i soków,
jedynie dobre filtry do oczyszczania wody do picia, poleca
NASSIUS i S-ka,
Warszawa, Włok 13. (1845)

„GUDRONIT”.
Biuro Techniczne Budowniczego A. Ciszewskiego. Warszawa, Krakowskie Przedmieście № 2.
Osuszenie wilgotnych domów. Radykalne tępienie grzyba drzewnego. Pióno gudronitowe, jako najlepsza warstwa izolacyjna na fundamenta domów nowostawianych. Dzielnicowarstwowa papa asfaltowa do krycia dachów. Własna fabryka wentylatorów wszelkich systemów. (2029)
PEDAGOGICZNE BIURO JAHOLKOWSKIEJ poleca dyplomowaną nauczycielkę z wyborem rosyjskim, francuzkim. Patant z wyższych kursów pedagogicznych oraz literackich. Warszawa, Marszałkowska 11B. (2056)

WITRAŻE
białe i różnokolorowe Paryskie, nadają się doskonale jako ozdoba nader gustowna wszystkich gmachów publicznych i prywatnych, 180 deseni, od 30 kop. do 1 rb. 50 k. za metr długości: szerokość 1/2 metra. Przyłożenie na szkło natychmiastowe. Długoletnia trwałość wypróbowana. Prospekt i próby bezpłatnie. Ekspedycje na zaliczenie. Główny skład fabryczny dla całej Rosji w Magazynie Francuzkim, ul. Hr. Barga 8, w Warszawie. (1909)

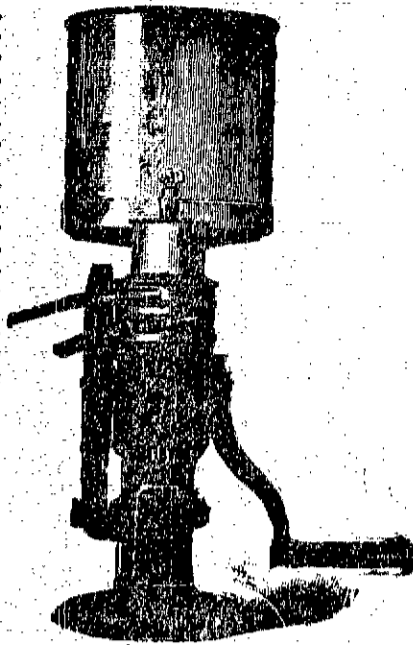
Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie
Golczewskiej,
Warszawa, Nowy-Świat 38.
Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki, bony polki i cudzoziemki, oraz gospodynie i pauny służące. (1994)
5,500,000 W UŻYCIU.



Wszechwałatowa prawdziwa patentowana amerykańska maszyna do strzyżenia włosów i brody, z przyborami dla 3-eh rodzajów strzyżenia. Konieczna w każdym domu nietylko dla oszczędności, ale i dla bygieny. Cena przystępna dla każdego, 4 rb. 70 k. z przesyłką, za zaliczeniem drożej o 10 k. Główna sprzedaż u l. Francuza, Warszawa, Królewska 49. (2059)

BIURO
Rekomendacyjne WASILEWSKIEGO,
b. nauczyciela gimnazjum. Warszawa, Marszałkowska 123. Polki, niemki, francuzki, angielski. (1912)

GRAND PRIX
PARYŻ 1900.



NOWA Centryfuga „Perfect”

przewyższa o wiele wszystkie inne

Centryfugi do mleka,
jest bezsprzecznie

Najlepszą Centryfugę
nowego stulecia.

Największa i najlepiej urzą-
dzona fabryka centryfug na
świecie.

Towarzystwo Akcyjne

BURMEISTER & WAIN.
Kopenhaga, Danja.

Okolo 175 l-ych nagród.

Dostawcy Dworu Jego Cesar-
skiej Mości. Filja w Moskwie: Bur-
meister & Wain, Polcow-
ka № 2.

Generalny Reprezentant na Królestwo Polskie (2058)

Alfred Grodzki w Warszawie.

HOTEL RZYMSKI

Warszawa, w centrum miasta,

70 numerów, w cenie od 75 kop. do 5 rb. Kąpiele, pralnia, tele-
fon, kantor powozów. Restauracja pierwszorządna. (1784)

A. BOCQUET.

„NOWOŚĆ Z SITKIEM”.

Pot i woń potu pochłania, czyli usuwa



szybko i na długo z nóg, rąk, pach, pachwin, zapobiega nieczemu
odzieży, obuwia, odparzeniu nóg, istniejąco usuwając i chłodzi mile,
nowy, o prześlicznym zapachu, absolutnie nieszkodliwy środek

SUDORYN Ap. Kowalskiego,
w blaszanych pudełkach z sitkiem

do posiewania ciała, w skarpetki, pończochy i rękawiczki. Cena 30,
50 i 90 kop.; 2 pudełko (za 30 i 50 kop.), wysyła się bez zadatku
za zaliczeniem rb. 1. Skład główny w aptece Ap. Kowalskiego, War-
szawa, Graniczna 10. Telefon 1320. (1972)

Uprasza się żądać w składach aptecznych, aptekach i perfumerjach.

SKŁADY W PETERSBURGU: Bluler, Kuzniec. per. i Newski prosp.; Sztol-
i Szmil; Szaskolski; Lewinsohn, Fontanka 60, i t. d.

Za świetny skutek „Sudorynu” firma ręczy.

Fabryka Tow. Akcyjnego

„PUSTELNIK”

POD WARSZAWĄ

wyrobia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odzna-
czone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami
uznania i złotym medalem; Cegły w najlepszych gatunkach komin-
nową, radiálną, gzymsową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową
i zwyczajną.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łucieniem w Ce-
sarstwie i Królestwie.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 18. Telefonu
№ 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wy-
syłają się gratis. (1774)

Zakład S-go Łukasza

pod kierunkiem Marji hr. Lubieñskiej
w Warszawie, przeniesiony na ul. Brac-
ka № 22.

SPECJALNOŚĆ: Witraże figuralne i
ornamentacyjne. Szklenie ołowianą robotą
całych kościołów, obrazy olejne, fere-
trony, chorągwie. Firma egzystuje
od r. 1867. (2035)

W KUCHNI. — Handol! handol! han-
del!... Kupuj, piodajel
— Już do licha!

— Ny, co panna Łuka zia?... Niech
się panna trochę udobrucha!...
(Mucha)

POLECAJĄ

WYBOROWĄ TEKURĘ SMOŁOWCOWĄ z dodatkami.
Lak asfaltowo-dachowy. Smotę bezwodną z węgla ka-
miennego i nowy swój wyrób:

PLYTY KORKOWO IZOLACYJNE.

Wykonują roboty tekturowo-dekarskie, asfaltowe i

IZOLACJE Z PŁYT KORKOWYCH

A. TAHN & C^o, dawniej
«F. PIETSCHMANN».

Fabryka Tektury smołowcowej i asfaltu, istniejąca od 1877 r. w War-
szawie, Leszno № 88. (1971)

OBWIESZCZENIE.

Dyrekcja Główna

Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego

zawiadania właścicieli Listów Zastawnych 4 1/2%, Serji Restorminowej, i z na-
mocy Art. 138 Najwyższej zatwierdzonej d. 9 czerwca 1888 r. Ustawy Towarzystwa
Kredytowego Ziemskiego, poczynając od dnia 10 lipca (1 sierpnia) r. b., dołącząc
będzie do tychże Listów Zastawnych kupony na przeciąg czasu 10-letni, poczy-
nając od 2-go półrocza 1903 roku włącznie do 1-go półrocza 1913 roku.

W tym celu z Listami Zastawnymi zgłaszać się należy do Wydziału Spraw-
dzania Dyrekcji Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie,
lub Dyrekcji Szczegółowych, albo nadsyłać takowe za pośrednictwem poczty pod
adresem: Dyrekcji Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie.

Listy Zastawne powinny być składane przy deklaracji, sporządzonej czysto, wy-
raźnie, bez skrobań, datowanej i podpisanej własnoręcznie przez zgłaszającego
się, z wykożególnieniem w kolejnym porządku liter i numerów, jakimi Listy
Zastawne są zaopatrzone.

Drukowane wzory deklaracji każdemu zgłaszającemu się udzielane będą bez-
płatnie w Dyrekcji Głównej i we wszystkich Dyrekcjach Szczegółowych Towarzy-
stwa Kredytowego Ziemskiego, które też na żądanie interesantów pośredniczyć
będą w przesyłaniu Listów Zastawnych do Dyrekcji Głównej.

Przyjmowanie Listów Zastawnych z deklaracjami od zgłaszających się oso-
biście interesantów odbywać się będzie codziennie (wyjąwszy dni poniedziałko-
wych, oraz dni świątecznych i galowych) w godzinach od 9 1/2 do 12 1/2 z południa.

Na złożone Listy Zastawne wydawany będzie dowód składu, wystawiony na
imię osoby na deklaracji podpisanej.

Po upływie dni pięciu (nie licząc w to dni poniedziałkowych, świątecznych
i galowych) posiadacz dowodu zgłosić się może do Dyrekcji Głównej po odbiór
Listów Zastawnych z dołączonymi już arkuszami kuponów, które wydawane będą
od 1-jej do 3-jej po południu.

Listy Zastawne, nieodebrane w ciągu dni trzydziestu od daty ich złożenia,
przeniesione będą do depozytu Dyrekcji Głównej, na koszt składającego, podług
przepisów o depozytach zachowawczych.

Nadsyłający pocztą Listy Zastawne powinien na wykazie przesyłających się
Listów wypisać dokładny i czytelny adres miejsca, do którego i przez jaką stację
pocztową Listy Zastawne mają być zwrócone.

Listy Zastawne nadesłane pocztą, będą zwrócone tym samym drogą interesantom,
wraz z dołączonymi arkuszami kuponów, opłata zaś pocztowa za przesyłkę z asse-
kuracją, o ile by fundusz na to nie był złożony, pokryta zostanie przez właścicieli
pocztowe.

Objaśnia się wreszcie, że do Listów Zastawnych, na depozyt zachowawczy do
Kasy Głównej Towarzystwa złożonych, Dyrekcja Główna sama, bez zgłaszania się
osób interesowanych, arkusze kuponowe dołączył poleci. (2047)

OSTATNI WYRAZ TECHNIKI!

NAJNOWSZE I NAJLEPSZE

CENTRYFUGI „GLOB”

Akc. Tow. «Rotator», w Sztokholmie.

Generalni Reprezentanci na Cesarstwo, Królestwo i Syberję

LAMPE & C^o,

Warszawa Szkolna 7.

Kompletne urządzenie mleczarni, Instruktorzy i monterzy
szwedzcy do dyspozycji. (2016)

AGENTURY wszędzie poszukiwane i do oddania.

WIELKI MIĘDZYNARODOWY

MAGAZYN SAMOCHODÓW.

Warszawa, Polna № 36, Telefon 2651.

Samochody własnej fabrykacji oraz najlepszych francuzkich
fabryk: Pauhard, Levassor, Mors, George Richard, Dion Bou-
ton i innych.

Wynajem i reparacja. Sprzedaż części oddzielnych, benzyny i
oliwy. Nauka jazdy. (2017)

FABRYKA

KAMIENI i SZAJB SZMERGLOWYCH

BRACI ZAREMBA,

Warszawa, Mokotów, ul. Nowo-Aleksandryjska 3.

Zamiejscowi agenci pożądani Cenniki wysyłamy franco i gratis. (1991)

Student

uniwersytetu Warszawskiego poszukuje
kondycji na rok. Warszawa, Piękna
44-29. «Studentowi». (2088)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE
A. PIASECKIEJ

Z. ROSZKOWSKIEJ

poleca: nauczycielki, nauczycieli,
bony, sprowadza cudzoziemki.
Warszawa, Krakowskie-Przedmieście
№ 88. (1509)



„JELUM I POLELUM”.
Rzeźba J. STABROWSKIEJ.
ALBUM „KRAJU”.

**POŁUDNIOWO-RUSKIE
DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE**

Zakłady Dnieprowskie

Herb Państwa
na Wszechrosyjskiej Wystawie w Niżnim-Nowgorodzie w r. 1896.

Wielki Medal
Złoty na Państwowej Wszechrosyjskiej Wystawie w roku 1896.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna  żelaza.

ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały, odlewniczy i spiegel.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych.
Szyny profili. okrągłych dla kopalń etc.
Szynowe łączniki.
Obręcze.
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.
Stal resorowa.
Belki walcowane, I i kształtu | — |
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Waty walcowane do transmisji.
Blinę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 8" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
Druć walcowana do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lanego żelaza, oraz stali.
Kotły parowe zwozajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzle.
Formy mostowe, więzania dachowe.
Kafary do szymbów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Wekle i krzyżownice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

AGENTURY — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Szumskaja № 28; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odessie: L. Jacobstam; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajowie: F. Frisch on; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.
Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(4558)

WYKLADY.

Jak długo był Piniński, czeki były cicho,
Nie wyprawiały powodziowej hoeki —
Aż je nagle jak gdyby dągnęło jakieś licho,
Kiedy przyszedł z Potoka-Wielkiego Potocki.
I wnet wszystkie potoki, czy wielki, czy mały,
Wylały.

(Smigun)

S. MAKOMASKI,

Kijów, Kreszczatik № 14.

POLECA:

dla jesiennych posiewów:

Superfosfaty, jedyny najlepszy nawóz sztuczny na czarnoziemi i ciężkie grunta.

Pudretę, znakomity nawóz na lżejsze ziemie, glinki i piaski.
Tomasówkę, Kainit, Fosforyty, Mąkę Kostną i t. d.

Nasiona: oryginalnej banatki, tejki, sandomirki, kostromki i wszelkich innych gatunków wyborowych pszenice.

Nasiona wyborowych gatunków żyta, rapsu, jęczmienia ozimego.

Nasiona koniczyn i traw pastewnych.

(5519)

Wyprawy dla panien

gotowe i na obstalunek.

Wyprawy na 100 rb. Wyprawy na 750 rb.

" " 200 " " " 1.250 "

" " 300 " " " 2.000 "

" " 500 " " " 3.500 "

w Magazynie Braci A i J. Alszwang.

Kijów, Kreszczatik dom Grand Hotelu (telefon 529), fabryka w Moskwie. — Oddaisty: w Warszawie, w Odessie, w Jekaterynosławiu, w Wilnie, w Mińsku, w Charkowie, w Tyllisie, w Sewastopolu i w Kiszyniowie.

(811)

◆ Dzienniki na żądanie bezpłatnie. ◆

Skład fortepianów, pianin i fisharmonij

J. KERNTOPF I SYN

w Kijowie, Kreszczatik 33. Telefon 809.

Wielki wybór fortepianów i pianin własnej warszawskiej fabryki, a także instrumenty pierwszorzędnych rosyjskich i zagranicznych fabryk:

Schrödera, Blüthnera, Bosendorfera, Rönisch, Ibach Zeltel & Winkelman, Berduz, Apollo, Spoungel, Thürmer, Estey etc.

Przedstawicielstwo znakomitej wszechrosyjskiej amerykańskiej fabryki fisharmonij „ESTEY“

w Nowym-Yorku i Brattleboro.

Ceny fabryczne. Katalogi na pierwsze żądanie gratis i franco. (824)



— Jakże się panu moja nowa powieść podoba?
— Hm... Przerób ją pan na libretto i sztukę każ wystawić — jako pantomimę!

Folwark 25 włók po 2,400 rb. sprzedam. Lasa, łąka, inwentarz, gub. Siedlecka, p. Wianiczę Sapielów. (2061)

DRUKARNIA DOMOWA

„ПОБЕДА“
И.А.ЛЕВИНСОНЪ
ОДЕССА-ВЕНА

Niezbędny dla każdej prywatnej i rządowej inaty-tuacji przyrząd ruchomych kauzokowych liter (w wszystkiech językach), którym każdy może drukować wizytowe i adresowe karty, blankiety, koperty, wykularze, awizacje i t. p. sprzedaje jedyna w Rosji fabryka ruchom. liter, „Pobieda“

J. A. LEWINSONA
Odesa, Kanatnaja 14 i w Wiedniu Adlerg. 12.
z 90 literami 2 r. — k. | z 482 liter. 4 r. 75 k.
„ 180 „ 2 „ „ „ 716 „ 8 „ 50 „
„ 291 „ 3 „ 50 „ „ 1005 „ 10 „ „

CENNIKI WYBYŁAM BEZPŁATNIE. — POSZUKUJĄ SIĘ AGENCI.
FABRYKA WYKONYWA RÓWNIEŻ STEMPLE I PIECZĘCIE.

(5101)

**FABRYKA
A. S. PALCZEWSKIEGO
w Kijowie**



poleca farby olejne i pokost, znane z wysokiej dobroci, po cenie umiarkowanej. Cennik na wszelkie materiały w zakresie malarstwu z objaśnieniami wysyła się gratis.
Adres fabryki i głównego składu: Kijów. Plac Aleksandrowski № 6, dom własny. Telefon 2048. (5349)

WŁ. DOLIŃSKI

Najstarszy w Kijowie Skład narzędzi rolniczych, zastępstwo pierwszorzędných fabryk zagran. i krajowych.

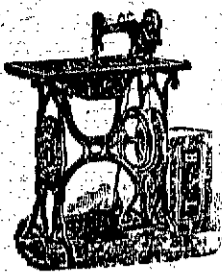
Poleca szczególnie:

Lokomobile i młocarnie parowe Ruston, Proctor & O.
Stalowe amerykańskie brony Rod Leana.
Najnowsze kombinowane siewniki buraczane. (835)

„Patent Dolińskiego“.

— Doktor zawsze w doskonałym humorze!...
— Czemubym nie miał być? Samochodów coraz więcej kursuje po mieście, obiecują nam tramwaje elektryczne; gdyby tak jeszcze influenza dopisała!... (Kolce)

Taniej
o 50%



od cen sklepowych

MASZYNY do szycia.

Różna s. Singera 18 rb.
Nożna syst. Singera 24 rb.
Nożna pierścieniowa 35 rb.
Nożna centroszpulkowa 40 rb.

Gwarancja na 5 lat.

Wysyłka na prośbę za zat. kol.
Skład Fabr. Maszyn do szycia

Warszawa, № 121, Marszałkowska № 121, róg Siennej.
(2004)

HERBATE

chiński, aromatyczny, bardzo smaczny, własnego importu, poleca

L. Wróbel,

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 25
(2081)

W PARYŻU

Agence Franco-Polonaise

Wydźga, Horwitz et Studnicki

21 rue du Louvre, Paris.

Pośrednictwo handlowe.
(5616)

Ważne dla Rodziców!

Polecam bezinteresownie zacząć, z dobrą praktyką **Bonę** rodzaczkę, wybornie znającą język angielski. Zgłaszać się: Mińska gubernia, poczta Użłany, dominium Zamość. Aleksander Jęski. (5598)

POLKA. Francuzki, niemiecki, muzyka dobra, szuka posady. Katarzyna, ul. Politejska № 21, miesz. Morawskiego. (5585)

PRYWATNY DOM ZDROWIA dla chor. nerw., ze ścisłym internatem. Lublin, Dr. OLECHNOWICZ, Ordyn. oddz. chor. nerw. przy szp. św. Wincentego. (4512)

Poszukuję krewnych zmarłej w 1863 r. w Żytomierzu Justyny Zakierkiewicz, z domu Sadowskiej, Skwira, kijowski gub., M. Chodzyński. (5485)

Z powodu wyjazdu zagranicę, są zaraz do sprzedania

PIĘKNE DOBRA,

znajd. się w g. smoleńsk. w. od 12 w. od kolei Mosk.-Brz. Murów, umebł. dom, park, 400 szt. bydła i koni, serowarnia, gospod. płodoz. Dobra obejm. ok. 2 tys. dz., z których jest 1,000 dz. lasu, 600 dz. ziemi ornej, reszta nawod. Łąki z dobr. torfowisk., do eksploatacji. Od naznac. ceny ustępstwo. Poszuk. komiś. z dobr. ref. Listy we wsz. jęz. adres, pod lit. A. M. A. do Centr. Biura Ogłoszeń L. i E. Metzł et Co, Moskwa, ul. Miasnicka, dom Sytowa. (5612)



— Wybrała już pani sobie present na imieniny? O! To nie będzie pani miała żadnej niespodzianki.
— Ja, nie — ale mąż mój, gdy mu przyniosą rachunek.

PETERSBURSKIE
BIURO
MELJORACJI ROL-
NYCH I LEŚNYCH.
Specjalne studja. Projekty i kosztorysy. Wykonywanie robót i kierownictwo takowe. Porady techniczne i prawne w zakresie specjalności i t. d.
(С.-Петербургское Бюро Земельных Улучшений и Лесоустройства).
Adres pocztowy: С.-Петербургъ, Троицкая ул. № 36.
Telegraficzny: Петербургъ—Ваульзъ. (5048)

SUPERFOSFATY
poleca
TOWARZYSTWO AKCYJNE FABRYKI
Nawozów Sztucznych
i Innych przetworów chemicznych
W KIELCACH. (5003)

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie
Felicy Ginejko przy zakładzie Jadwigi Chrzyszczewskiej
w Warszawie, Nowy-Świat 21. (1888)

PENSJA ŻEŃSKA
ANTONINY WALICKIEJ
Warszawa, Krucza № 44.
Egzaminy wstępne d. 1 września, lekcje rozpoczynają się d. 2 września. (2022)

PO ŚLUBNEJ PODRÓŻY. Mąż. W tej szkatułce chowam wszystkie moje wspomnienia.
Zona (czule). A co jest tam dla ciebie najdroższego?
Mąż. Rachunek z hotelu w Wenecji. Zdarł mi się tam, szelmy, haniebnie!
(Kolce)

Kursa wyższe dla kobiet
im. A. Baranieckiego,
utrzymywane kosztem gminy m. Krakowa. Budżet 30 tys. kor. Biblioteka znopartywaną w najnowszej literaturę. Kurs dwuletni na wydziale literackim i przyrodniczym, na poziomie uniwersyteckim. Tygodniowo 20 godzin wykładow. Rok szkolny od 15 października. Wydział artystyczny, pod kierunkiem Jacka Malczewskiego, trwa od 1 października do końca czerwca. Informacje oraz plany nauk przez sekretarkę kursów H. Tomaszewską w Krakowie: Kamolicka, 36. Dyrektor Józef Rostafiński. (5607)

Moje niskie ceny wzbudzają sensację!!!
Niezrówn. dobroci maszyny do szycia Singera sprzedają z opłat. ktem i przesyłką do Rosji: Wysokoram. ręczne Singera z eleg. pokrywę, wazelk. przybor. i ilustr. polsk. podręcz. do szycia rb. 22. Singera nożna z pokr. rb. 27. Dla rzemiosła z eleg. pokr. rb. 32 k. 50. Singera Ringschiff pierśc. z eleg. wykończ., niezrówn. maszyny dla domu i przemysłu rb. 37. Nożna Centroszpulkowa ręczna z pokr. rb. 36 k. 50. Nożna rb. 41. W Rosji cena tych maszyn potrójna. Za cichy i lekki chód 5-letnia piśm. gwarancja. Zamów. wykonuje po otrzym. 10 rb. z adatk. a reszta za zaliczeniem. Adres: M. Rundbakin, IX. Berggasse 3, Wien—WIIA. (5463)

PRZEŁOŻONY SZKOŁY REALNEJ
VI-klasowej prywatnej (dawniej J. PANKIEWICZA),
Złota № 30, w Warszawie.
Zawiadamia niniejszem, iż zapis dawniejszych uczniów i nowych kandydatów odbywać się będzie przez czas wakacyj codziennie, w godzinach od 10 ej do 12-ej. Nowi kandydaci obowiązani są złożyć przy zapisie metrykę, świadectwo pochodzenia i świadectwo szczepionej ospy. Egzaminy powakacyjne dawniejszych uczniów i nowych kandydatów rozpoczną się 12/25 sierpnia, kurs nauk zaś 18/31 sierpnia r. b.
Witold Wróblewski. (2053)

W 6-cioklasowym Zakładzie naukowym żeńskim
Marji MATUSZEWSKIEJ,
przy ulicy Leszno № 28, w Warszawie,
zapis uczesnie odbywa się codziennie od 2-ej—4-ej. Egzaminy wstępne od 1-go września. Rok szkolny 5 września. (2064)

SZKOŁA SŁOJDU PRZYŁUSKIEGO
przyposabia do zakładów średnich, wychowuje fizycznie i moralnie. Pensjonat przy szkole. Warszawa, Hoża 9. (1988)

INTERNAT W WILNIE
dla uczących się panienek
J. Maciejewicz i S. Świda
(nauczycielki domowe).
Trošk. opiek., prakt. jęz. Fortepian.
Ul. Portowa, dom Łopaty. (5582)

PATENTY
w wynalazki w Rosji i zagranicą, MARKI
handlowe i fabryczne wyrabia
M. Skrzypkowski.
Petersburg, Wozniesieński pr. 51.
(4788)

Na sprzedaż
majątki niemieckie w różnych okolicach
w Galicji, szadane przez fachowych mę-
żów zaufania. Dzierżawy większych i
mniejszych folwarków.
Poleca
Izba załatwień
we Lwowie, plac Dąbrowskiego, ul. Ci-
cha 1, gmach Towarz. wazj. pomocy
urzędników przyw. (5008)

Ważne dla zakładów wy-
robów kobiecych!
Polecam bezinteresownie zacząć rodzaczkę, jako wykwalifikowaną nauczycielkę wszelkich robót ręcznych, kroju i szycia. Mińska gubernia, poczta Użłany, dominium Zamość.
(5614) Aleksander Jęski.

Prośba do dobroczyńców!
Nieszczęśliwa rodzina polska mogłaby istnieć, mając używaną bodaj i zbyteczną komu maszynę do szycia. Zgłaszać się po informację: Mińska gubernia, poczta Użłany, dominium Zamość.
(5613) Aleksander Jęski.

Panienki, kształcące się w Warszawie, znajdują do godne pomieszczenie u nauczycielki. Języki obce, fortepian, Cena przystępna. Adres latni: Majorena of Secestrasse 36. Jakubowska. (5615)

Drzewka śliwek „Węgierki“.
Sprzedaje J. Kołakowski, gub. Lubelska, osada Kazimierz (Kaamepms). Wczesne obywatelki korespondencją rekonduwaną—niezbędne. (5560)

DO KRAKOWA jadące
panienki na kursa, znajdują umieszczenie i opiekę. Zgłoszenia przyjmują: Zajączkowska, w Krakowie plac Marja-
ki № 6. (5543)

W średnim wieku
osoba, z dobrej rodziny, inteligentna i zdrowa, pragnie wyjechać na Południe ze starszą lub cierpiącą osobą, jako płatna towarzyszka podróży. Zaek. of.: Posen, I. Hauptpostlagernd F. G. II. 300. (5606)

VIN
St. Raphaël
Najlepszy przyjaciel
żołądka.
Przepyszne w smaku.
Ze wszystkich znanych win jest ono najwięcej wzmacniające, posilne i toniczne.
Compagnie du Vin St. Raphaël Valence, Drome, France. (5080)

MIEDZY MŁODEM MAŁŻEŃSTWEM.
— Wiesz, mój mężusiu, niepokoją mnie dziwne sny... Już po raz drugi śni mi się, że kupiłeś mi tę jedwabną suknię, którą wiesz w naszym tygodniu widzieli.
— Uspokój się, moja duszko... Jak tylko wyjdę na miasto, zaraz ci kupię—sennik, który zmoczący wszystkie sny dziwne... (Smigus)